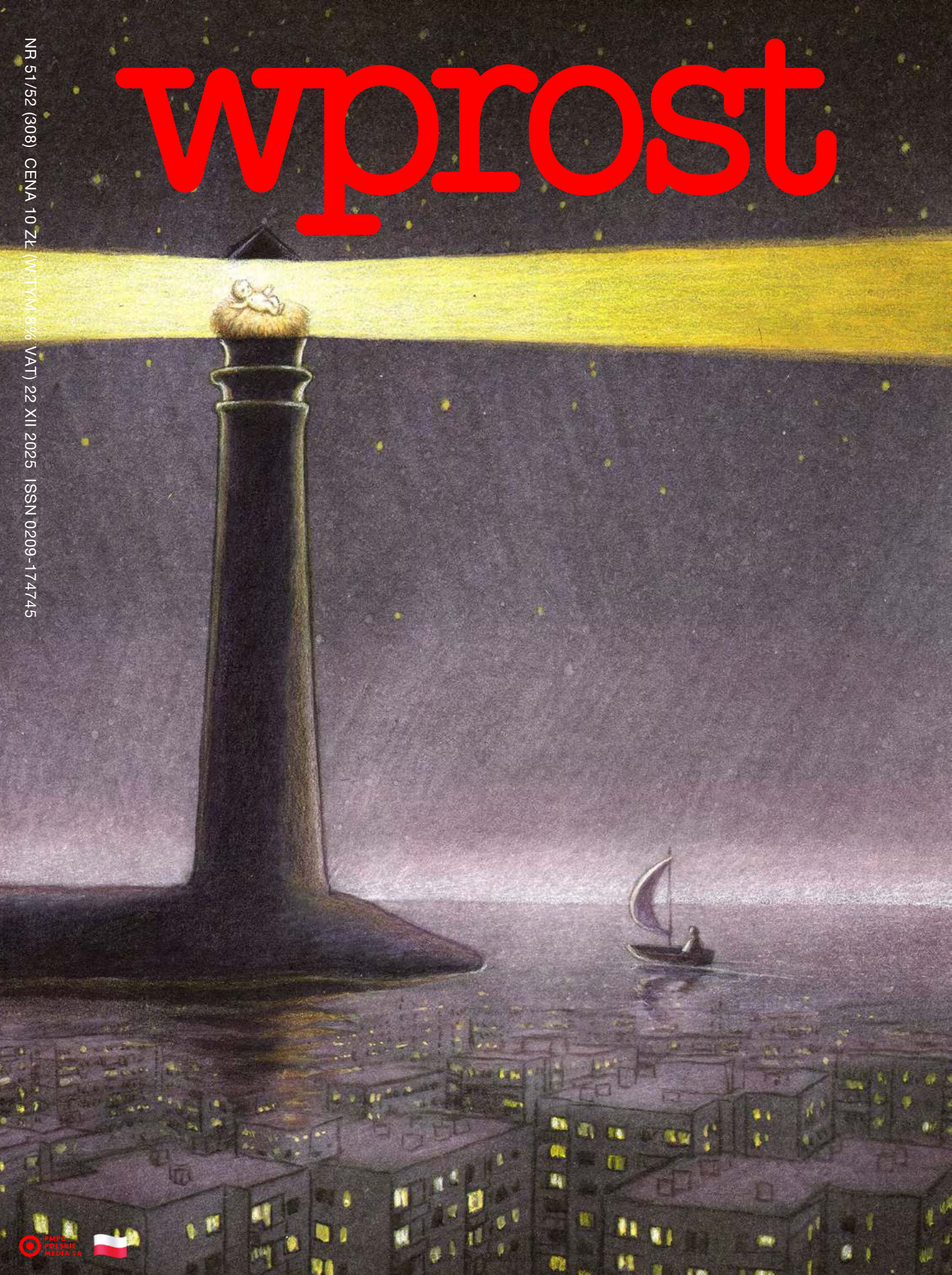
wprost



NR 51/52 (308) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 22 XII 2025 ISSN 0209-174745

PMPG POLSKIE MEDIA SA



MARCIN DZIERŻANOWSKI

Zmiana warty w polskim Kościele

KARD. GRZEGORZ RYŚ, ABP. ADRIAN GALBAS I BP. ARTUR WAŻNY. To właśnie ta trójka wyrasta na nowych przywódców polskiego Kościoła. To oni, a nie kierownictwo Episkopatu, mają szansę wpłynąć na przyszłość katolicyzmu nad Wisłą.

W samo południe 26 listopada w krakowskiej kurii odbywa się spotkanie, na które miejscowi księża czekają bardzo długo. Po 16 miesiącach zwłoki ma być wreszcie ogłoszone, że pa-

Ilustracja na okładce:

eprasa.pl 6420bf4685

pież przyjął rezygnację nielubianego w Krakowie abp. Marka Jędraszewskiego. Na zdjęciach z wydarzenia zwracają uwagę uśmiechnięci kard. Stanisław Dziwisz, bp senior Jan Zając oraz bp Robert Chrząszcz. Ku zaskoczeniu obserwatorów w spotkaniu nie biorą udziału dwaj urzędujący biskupi pomocniczy: Janusz Mastalski i Damian Muskus. „Nieobecność nie była przypadkowa" – komentuje na Facebooku jeden ze znanych krakowskich księży. I dodaje, odnosząc się do ostatnich lat urzędowania Jędraszewskiego: „Uważam, że dla naszej diecezji hańbą jest to, co się wydarzyło. Przez ostatnie lata patrzyliśmy na to bezsilnie.

> *Nie jest prawdą, że nie próbowaliśmy tego zatrzymać.* **WIELU Z NAS TO ODCHOROWAŁO** *i to w sensie dosłownym. Kilku zmarło."*

Bezprecedensowa nieobecność biskupów pomocniczych na pożegnaniu swojego szefa pokazuje, że w Krakowie niemal nikt nie będzie za abp. Jędraszewskim tęsknił. Po niemal dziewięciu latach jego rządów Kościół krakowski jest głęboko straumatyzowany. I to nie tylko tzw. „Kościół otwarty", utożsamiany z „Tygodnikiem Powszechnym" czy „Znakiem", z którym Jędraszewski prowadził otwartą wojnę. Na jego odejście czekali z utęsknieniem

eprasa.pl 6420bf4685

także księża konserwatywni, zmęczeni apodyktycznym, feudalnym sposobem zarządzania, a także popieraniem przez biskupa niejasnych finansowo-towarzyskich koterii. „Nowy arcybiskup krakowski zastanie miasto zmienione. I nie chodzi o to, że inne sklepy albo nowe budynki. Rzecz w tym, że przemiana niepostrzeżenie objęła ludzi. Są inni" – napisał dyplomatycznie na przywitanie kard. Rysia w Krakowie ks. Adam Boniecki, redaktor senior „Tygodnika Powszechnego". Jego redakcyjny kolega Michał Okoński, nie bawiąc się w zawoalowane określenia, stwierdził wprost, że nawet jeśli nowy metropolita nie spełni wszystkich pokładanych nadziei, to przynajmniej skończy czas „łamania kręgosłupów".

Nowy układ sił w Episkopacie

Zmiana w Krakowie to także przewartościowanie układu sił w polskim Kościele. Abp Jędraszewski miał silne poparcie w Episkopacie i jednocześnie niezwykle słabą pozycję w Watykanie. Dość powiedzieć, że był pierwszym od 1890 r. biskupem krakowskim, który nie otrzymał nominacji kardynalskiej. To poważny afront i – jak mówią wtajemniczeni – źródło kompleksów odchodzącego metropolity.

Kard. Ryś, który archidiecezję obejmie 20 grudnia, jest pod tym względem jego przeciwieństwem. Marginalizowany przez polskich biskupów, już za czasów Franciszka miał w Watykanie

eprasa.pl 6420bf4685

silne plecy. Dość powiedzieć, że biskupi demonstracyjnie nie wybierali go jako swojego Episkopatu na odbywający się w Watykanie synod, ale Franciszek zapraszał go do udziału w tym zgromadzeniu osobiście, w ramach swojej „papieskiej" puli.

Po wyborze Leona XIV jego pozycja nie tylko nie osłabła, ale jeszcze się wzmocniła. Tak się bowiem składa, że z nowym papieżem znają się osobiście, bo kard. Ryś jest członkiem Dykasterii Biskupów, na której czele przed wyborem na najwyższy urząd w Kościele stał kard. Robert Prevost. Mówiąc językiem świeckim – razem pracowali w „ministerstwie biskupów", którego rolą jest nominowanie hierarchów na świecie.

> *Nie ma więc wątpliwości, że nominacja dla Rysia to* **OSOBISTA DECYZJA** *papieża.*

Sam kardynał, pytany o swoje relacje z nowym papieżem, odpowiada wymijająco. – Papież mnie oczywiście kojarzy. Wiele razy rozmawialiśmy ze sobą o ważnych rzeczach i od tej strony jesteśmy bliscy. Jako prefekt wiele razy mnie o różne rzeczy pytał. No i tyle. Nie mam nic więcej do powiedzenia – powiedział kilkanaście dni temu w wywiadzie dla KAI.

Inni polscy biskupi, łącznie z kierownictwem Episkopatu, takich relacji z papieżem nie mają. Dla nich zmiana w Krakowie

eprasa.pl 6420bf4685

to zła wiadomość. Wielu z nich w ostatnich latach przyjmowało wszak strategię przeczekania pontyfikatu Franciszka. Liczyli, że jego następca odejdzie od polityki reform. Dla obecnego kierownictwa Episkopatu jedynym celem jest bowiem zachowanie status quo. Nominacja dla kard. Rysia pokazuje, że ich nadzieje zapewne okażą się płonne.

Nowa linia kierownictwa

Czy krakowski awans kard. Rysia oznacza wzmocnienie jego wpływów w Episkopacie? Czy będzie równoznaczny ze wzrostem znaczenia w strukturach konferencji biskupiej hierarchów myślących podobnie jak on?

Wszystko wskazuje na to, że jednak nie. Na czele Episkopatu (z wyboru samych biskupów) stoją obecnie hierarchowie, których nazwiska niewiele Polakom mówią. Przewodniczący abp Tadeusz Wojda jest osobą, która niczym się nie wyróżnia poza lojalnością wobec większości biskupów. Wobec Wojdy złożono zresztą zawiadomienie do Stolicy Apostolskiej dotyczące domniemanych zaniedbań przy wyjaśnianiu spraw pedofilskich oraz niewłaściwego traktowania ofiar. Sam hierarcha nie ma sobie nic do zarzucenia, ale blisko 50 osób wykorzystanych seksualnie przez duchownych domaga się, by został zawieszony w pełnieniu obowiązków przewodniczącego Episkopatu. Także jego zastępca abp. Józef Kupny niczym się nie wyróżnia. Przez

eprasa.pl 6420bf4685

lata unikał ujawniania poglądów, zyskując opinię człowieka bez właściwości.

Kościelne kariery osób takich jak abp Wojda czy abp Kupny możliwe były także dlatego, że dotąd w polskim Kościele obowiązywała reguła, w myśl której biskupi nie kłócili się publicznie ze sobą. Nie kwestionowali też nigdy oficjalnej linii kierownictwa Episkopatu, czego przykładem jest też postawa kard. Rysia. To się jednak właśnie zmienia.

Okazją stał się spór o ogólnopolską komisję ds. wyjaśnienia przypadków wykorzystywania seksualnego przez księży. W ostatnich tygodniach kierownictwo Episkopatu spacyfikowało kilkuletnie prace nad jej powołaniem. W odpowiedzi na to kard. Ryś powołał analogiczną komisję w kierowanej przez siebie archidiecezji łódzkiej. Sosnowiecki biskup Artur Ważny powiedział z kolei, że w związku z decyzją biskupów jest „zaskoczony, rozgoryczony i smutny". Z kolei dwa miesiące temu abp Adrian Galbas, metropolita warszawski, otwarcie odciął się od stanowiska biskupów krytykującego edukację zdrowotną. Właśnie ta trójka hierarchów wyrasta na realnych przywódców Kościoła. Charakterystyczne, że właściwie żaden z nich nie pełni w Episkopacie istotnych funkcji z wyboru (abp Galbas jest jedynie członkiem Rady Stałej).

Dlaczego właśnie ta trójka może w przyszłości stać się twarzą polskich biskupów? Pozycja kard. Rysia, mającego dobre

eprasa.pl 6420bf4685

kontakty w Watykanie, a już niedługo metropolity stojącego na czele prestiżowej archidiecezji krakowskiej, wydaje się tu dość oczywista. Z kolei abp Galbas, prezentujący nowoczesny styl komunikacji i dużą – jak na polski Kościół – otwartość na świat, prawdopodobnie w ciągu kilku lub kilkunastu miesięcy otrzyma nominację kardynalską. To również wzmocni jego pozycję i rozpoznawalność.

> *Najmniej znany, choć* **BYĆ MOŻE NAJCIEKAWSZY** *z wymienionej trójki jest bp Artur Ważny. Od ubiegłego roku stoi na czele diecezji sosnowieckiej.*

Jeszcze cztery lata temu, gdy zostawał biskupem pomocniczym w Tarnowie, prawie nikt go nie znał. W kwietniu ubiegłego roku dość niespodziewanie objął diecezję w Sosnowcu, którą za czasów jego poprzednika wstrząsały głośne skandale obyczajowe. Jakiś czas temu cała Polska usłyszała o narkotykowej imprezie na plebanii w Dąbrowie Górniczej z udziałem księdza Tomasza Z., redaktora dodatku „Niedziela Sosnowiecka". Z kolei w marcu 2023 r. ksiądz Robert Sz. zamordował diakona Mateusza B., a następnie odebrał sobie życie. Śledczy zabezpieczyli wtedy należący do duchownego notes z nazwiskami innych księży oraz opisami ich obyczajowych problemów, co uruchomiło lawinę doniesień

eprasa.pl 6420bf4685

o kolejnych skandalach z udziałem sosnowieckich duchownych. To pozwoliło im się przyjrzeć kolejnym aferom. Efekt? W ostatnich dniach głośno było o sprawie księdza Jacka K., któremu prokuratura postawiła zarzuty pedofilii, za które grozi mu 30 lat więzienia.

Bp Ważny, przez lata duszpasterz młodzieży, dostał misję odbudowania na terenie diecezji zaufania do Kościoła. I trzeba przyznać, że zabrał się za to z dużą energią. Przede wszystkim od samego początku po imieniu nazywa odziedziczone zło. 8 grudnia w przemówieniu w niewielkiej parafii w Mostku powiedział, że jako biskup staje „na czele korowodu zgorszenia, wstydu, gniewu, złości i złośliwości". Zaznaczył też, że „to nie jest wina owiec, że pasterz okazał się wilkiem". I zapewnił: „Koniec z milczeniem. Koniec z ukrywaniem. Koniec z przenoszeniem zła w cień".

Warto dodać, że w październiku bp Ważny jako jedyny hierarcha wziął udział w „pielgrzymce z obrzeży Kościoła" na Jasną Górę. Wzięły w nim udział m.in. ofiary pedofilii duchownych, osoby LGBT+ czy małżonkowie będący w związkach niesakramentalnych. Po tym wydarzeniu metropolita częstochowski abp Wacław Depo poczuł się... obrażony. Podczas spotkania ze słuchaczami Radia Maryja powiedział: „Do tej pory nikt mnie nie przeprosił, łącznie z biskupem Arturem, który poprowadził tę pielgrzymkę odłączonych. Oni mówili o swoich krzywdach,

eprasa.pl 6420bf4685

o skandalach. I to mieli za cel przynieść do Matki Bożej? Żeby ich pokazano jako skrzywdzonych przez Kościół?" – oburzał się abp Depo.

Nowe twarze biskupów

Abp Depo to sojusznik o. Rydzyka. Kilka lat temu zasłynął propozycją opracowania listy mediów zakazanych dla katolików. Wymieniano go nawet jako kandydata na przewodniczącego Episkopatu. Dziś jednak najwyraźniej przestaje się liczyć, skoro ma pretensje do przeora Jasnej Góry, że takie wydarzenia, jak „pielgrzymka z obrzeży Kościoła" nie jest z nim, jako metropolitą częstochowskim, uzgadniana. Na tym tle wypowiedzi i zachowania kard. Rysia, abp. Galbasa czy bp. Ważnego to zupełnie nowy ton, w coraz większym stopniu wyróżniający się na tle przewidywalnego głosu skompromitowanego kierownictwa Episkopatu.

To, co wspomnianą trójkę wyróżnia, to bynajmniej nie katolicki liberalizm ani nawet zacięcie reformatorskie (na tle biskupów z zachodniej Europy każdy z nich ma raczej konserwatywne poglądy), lecz po prostu przyzwoitość. Jeśli rzeczywiście staną się przywódcami polskiego Kościoła, być może uda im się powstrzymać erozję zaufania do tej instytucji. Bo o odbudowie dawnego autorytetu raczej już nikt nawet nie marzy.

To nie tylko kwestia przyszłości polskiego katolicyzmu, ale i społeczeństwa. Nawet w kręgach krytycznych wobec Ko-

eprasa.pl 6420bf4685

ścioła coraz częściej pojawia się bowiem pytanie, jakie idee zajmą puste miejsce po polskim katolicyzmie. Już wiadomo przecież, że nie będą to raczej poglądy lewicowe i liberalne. Wydaje się raczej spełniać kontrowersyjne proroctwo Adama Michnika, który od lat ostrzega, że gdy znaczenie Kościoła osłabnie – paradoksalnie – wzmocni się polski kołtun, antysemita i nacjonalista.

W swej tęsknocie za silnym chrześcijaństwem Michnik nie jest we współczesnym lewicowym świecie osamotniony. Podobne głosy słychać także na Zachodzie.

> *Peter Boghossian, autor głośnego „Przewodnika dla ateistów”,* **PUBLICZNIE PRZEPRASZA DZIŚ** *za swoją wcześniejszą krytykę religii,*

uważając, że była ona ważną siłą kulturową, która pozytywnie wpływała na utrzymanie ładu społecznego. Inną znaną postacią tego nurtu jest Ayaan Hirsi Ali, znana orędowniczka racjonalizmu. W eseju „Why I Am a Christian Now” twierdzi ona, że Zachód przeżywa duchową pustkę i głód sensu. W Polsce chętnie powołuje się na nią lewicowy filozof i publicysta Tomasz Stawiszyński, postulujący „powrót chrześcijaństwa do gry”. „Szukaliśmy nowych filozofii, nowych źródeł, a okazuje się,

eprasa.pl 6420bf4685

że w tych starych, traktowanych pobłażliwie i protekcjonalnie, mamy wciąż żywe przesłanie, które jest właśnie tym, czego uporczywie poszukujemy gdzie indziej" – powiedział w jednym z wywiadów.

Jeśli polski Kościół ma „wrócić do gry", musi poszukać nowych twarzy i nowego języka. Owszem, ma on poważne winy w niszczeniu demokracji i ładu społecznego po 1989 r. Przez lata mocno też przytulał polskiego kołtuna, jednak – będąc z nim w czułym uścisku – do pewnego stopnia trzymał go w ryzach. Słabość Kościoła może oznaczać, że antyliberalne poglądy nie będą już miały żadnych hamulców i kontroli. Popularność Grzegorza Brauna, który z instytucjonalnym Kościołem nie ma nic wspólnego, jest tego najlepszym przykładem.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 6420bf4685

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***



eprasa.pl 6420bf4685

wprost

NR 51/52 22 GRUDNIA 2025

CZYTAJ WPROST



Fot. Marysia Zawada/REPORTER/East News

25

WYGRANI I PRZEGRANI

Koniec prymatu tradycyjnych telewizji ogólnopolskich i monopolu medialnego obozu liberalno-lewicowego, kurs na konserwatyzm i triumf radykalizmów – takie zmiany na scenie politycznej i medialnej ujawniły wybory prezydenckie, które były najważniejszym wydarzeniem 2025 roku w Polsce.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ 4 STYCZNIA O GODZ. 20.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

eprasa.pl 6420bf4685

19 SONDAŻ

KRAJ

40 ZNIEŚMY SEJMOWY OPŁATEK

– To wręcz świętokradztwo – tak ks. prof. Andrzej Kobyliński ocenia opłatkowe spotkania w parlamencie, będące tylko krótkim przerywnikiem w wojnie polsko-polskiej.



57 BRAUN NIE JEST PRYMITYWNYM POPULISTĄ

– Pomysły na delegalizację



partii Brauna źle się skończą, bo społeczeństwo jeszcze bardziej się zradykalizuje – ostrzega Tadeusz Cymański.

65 PRZEMEK TO ZNAK NASZYCH CZASÓW

– Przemek jest pierwszym politykiem, który zawalczy w klatce, co jest znakiem naszych czasów – tłumaczy Ryszard Czarnecki.

FELIETONY

74 JAN WRÓBEL

78 JERZY WYSOCKI

Fot. Paweł Wodzyński/East News

eprasa.pl 6420bf4685



SPOŁECZEŃSTWO

83 PAŃSTWOWE SWATANIE
Dr Katarzyna Szumlewicz, filozofka, krytykuje projekt „państwowego Tindera": – To próba powrotu do świata, w którym ludzie byli zaszufladkowani klasowo.

95 ADRESATKĘ NOSZĘ ZE SOBĄ
Żałoba po psie to kość niezgody między Polakami. Tymi, dla których zwierzęta są jak bliskie osoby, i tymi, którzy uważają to za przekroczenie.

BIZNES

106 PSYCHIATRYCZNY PARALIŻ
Rosnące długi w parabankach, milionowe straty i plan naprawczy, który część pracowników nazywa szantażem. Witajcie w Instytucie Psychiatrii i Neurologii.

ZAGRANICA

150 POGOŃ ZA KRÓLICZKIEM POKOJU
To był rok Trumpa, wokół którego widzimisię kręci się świat. Doświadczyliśmy też globalnej reaktywacji jawnego antysemityzmu. Ale są zwiastuny zmian na lepsze.



Fot. Daniel MIHAILESCU / AFP/East News

eprasa.pl 6420bf4685

CZYTAJ WPROST

168 RUMUNI PATRZĄ NA POLSKĘ

– Nasz kraj jest dla Rumunów wzorem, który chcieliby skopiować – opowiada Kamil Całus z Ośrodka Studiów Wschodnich.

SPORT

186 „LEWY" BEZ PUDRU

„Lewandowski. Prawdziwy" to książka nie tylko dla kibiców. Pokazuje Roberta Lewandowskiego w całej jego okazałości. Tu i teraz, dla każdej i każdego.

KULTURA

192 NIE CHCIAŁEM PROMOWAĆ MORDERCY

– Postanowiłem spojrzeć mu w oczy – mówi Maciej Bieliński, reżyser serialu „Zabić Miss", o spotkaniu z oprawcą Agnieszki Kotlarskiej.



Fot. HBO Max

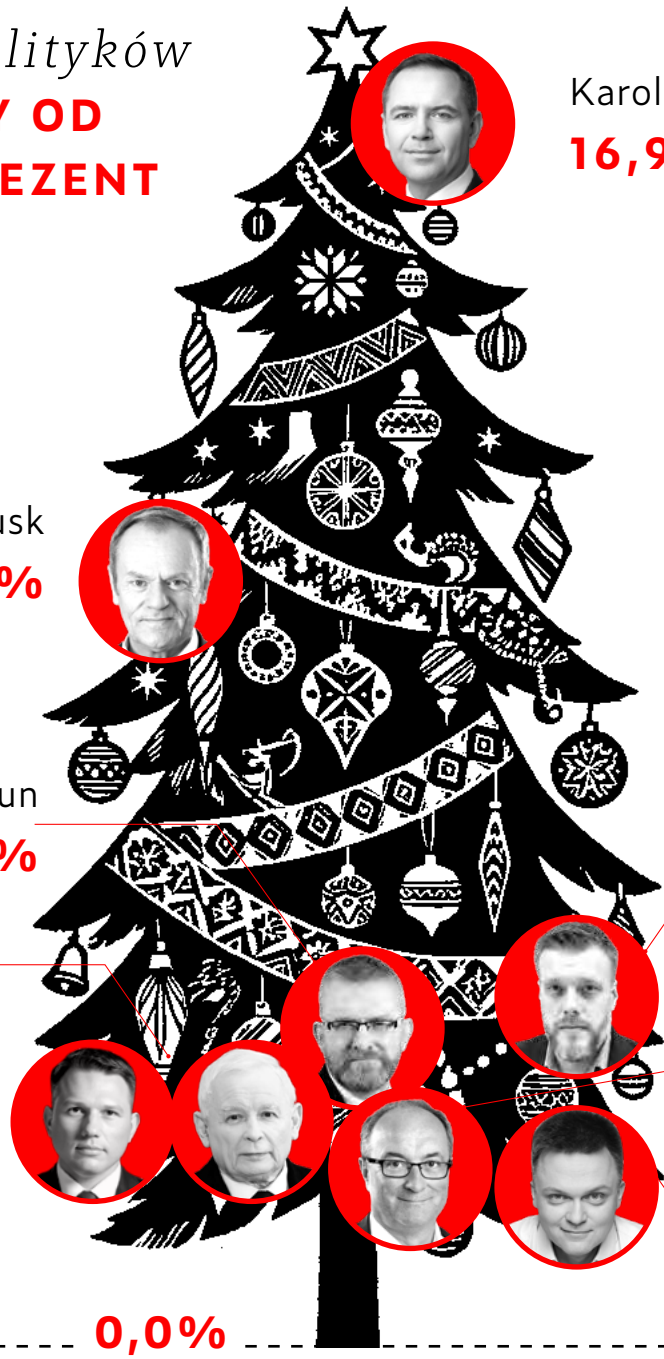
eprasa.pl 6420bf4685


polsat
31 grudnia | 19:45
Sylwestrowa
Moc Przebojów
Zobacz

SONDAŻ

POLACY DAJĄ PREZENTY POLITYKOM

Który z polityków **DOSTAŁBY OD CIEBIE PREZENT** *na święta*



Karol Nawrocki **16,9%**

45,4% nie wręczyłoby prezentu żadnemu politykowi

Donald Tusk **10,6%**

Grzegorz Braun **4,4%**

Adrian Zandberg **4,8%**

Jarosław Kaczyński, Sławomir Mentzen po **3,1%**

Włodzimierz Czarzasty **2,8%**

Szymon Hołownia **2,7%**

0,0%

Fot. gov.pl

eprasa.pl 6420bf4685

Karol Nawrocki, Donald Tusk i Adrian Zandberg – oto podium w świątecznym sondażu, który na zlecenie „Wprost” przeprowadziła pracownia SW Research. **ZAPYTALIŚMY POLKI I POLAKÓW, KTÓRYM POLITYKOM CHCIELIBY WRĘCZYĆ PREZENT.** *Uwagę przykuwa także inna rubryka.*



Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Święta Bożego Narodzenia to dla jednej części społeczeństwa duchowe przeżycie, dla kolejnej – element tradycji, której chcą pozostać wierni, a jeszcze dla innej możliwość złapania chwili oddechu i spędzenia czasu w gronie najbliższych. To też czas wzajemnego obdarowywania się prezentami, który świadczy nie tylko o wzajemnej sympatii, ale także trosce i wdzięczności.

Polacy „rozdali” upominki

W najnowszym sondażu SW Research dla „Wprost” postanowiliśmy wpisać się w świąteczny klimat i zapytać Polki i Polaków, który z polityków mógłby liczyć od nich na prezent. Na liście nazwisk do wyboru był prezydent, a także liderzy partyjni.

Najwięcej wskazań uzyskał Karol Nawrocki. **16,9** proc. ankietowanych zadeklarowało, że to właśnie prezydentowi chciałoby

eprasa.pl 6420bf4685

wręczyć upominek. Na drugiej pozycji, ze sporą stratą, uplasował się Donald Tusk. Premier uzyskał wynik na poziomie **10,6** proc. Żaden inny polityk nie zdobył w sondażu dwucyfrowego rezultatu. Na najniższym stopniu podium znalazł się Adrian Zandberg, jeden z liderów Partii Razem (**4,8** proc.).

Różnice między kolejnymi politykami w zestawieniu są niewielkie: Grzegorz Braun (**4,4** proc.), ex aequo Jarosław Kaczyński i Sławomir Mentzen (po **3,1** proc.), Włodzimierz Czarzasty (**2,8** proc.), Szymon Hołownia (**2,7** proc.), Marek Jakubiak (**2,3** proc.) oraz Władysław Kosiniak-Kamysz (**1,5** proc.).

2,5 proc. respondentów wykazało gotowość do sprawienia świątecznego prezentu komuś innemu. Przytłaczać mogą dane, z których wynika, że aż **45,4** proc. badanych zadeklarowało, że nie chciałoby robić prezentu jakiemukolwiek politykowi.

Przyjrzeliśmy się także bardziej szczegółowym wynikom sondażu. Jak się okazało, Karolowi Nawrockiemu najchętniej prezent ofiarowaliby mężczyźni (**19,5** proc.), respondenci w wieku 35-49 lat (**19** proc.), z wykształceniem podstawowym/gimnazjalnym (**26,8** proc.) i z miast do 20 tys. mieszkańców (**20,2** proc.).

W przypadku Donalda Tuska najwyższy odsetek wskazań został odnotowany wśród: kobiet (**10,7** proc.), ankietowanych powyżej 50 lat (**17,2** proc.), z wykształceniem średnim (**11,5** proc.), a także z miast z ludnością w przedziale 200-499 tys. (**13,4** proc.).

eprasa.pl 6420bf4685

Sprawdziliśmy także, wśród jakich grup badanych niechęć do obdarowania polityków jest najbardziej zauważalna. Są to najczęściej kobiety (**51,2** proc.), respondenci w wieku 35-49 lat (**47,9** proc.), z wykształceniem średnim (**48,2** proc.) i z miast z liczbą mieszkańców od 200 do 499 tys. (**52,4** tys.).

Trwa wymiana ciosów

Polityczna atmosfera w Polsce jest daleka od aury wspólnego świętowania. I chociaż spory zgasły na czas spotkania opłatkowego w Sejmie, to na co dzień trwa istna wymiana ciosów. Koalicja rządząca stara się przykleić do prezydenta łatkę „wetomatu", który próbuje jak najbardziej utrudnić jej życie. Karol Nawrocki zaś przekonuje, że jego decyzje są wyrazem sprzeciwu wobec złych rozwiązań i zachęca parlament do pracy nad jego propozycjami. W ciągu 100 pierwszych dni prezydentury głowa państwa podpisała 70 ustaw, 13 zawetowała i zgłosiła 11 inicjatyw ustawodawczych.

Włodzimierz Czarzasty stwierdził niedawno, że „Nawrocki rozumie tylko język siły". – Trudno. Będzie weto za weto, będzie wet za wet – oświadczył marszałek niższej izby polskiego parlamentu.

Politycy z prawej strony sceny politycznej grzmią i oskarżają rząd Donalda Tuska, że za kadencji jego gabinetu Polska jest na równi pochyłej, a zapaść w służbie zdrowia jest tylko jednym z wielu możliwych przykładów. Z kolei gabinet premiera odpiera te zarzuty, powtarzając zgraną już kartę o tym, że to jego poprzed-

eprasa.pl 6420bf4685

nicy doprowadzili Polskę do takiego stanu, w którym naprawienie wieloletnich zaniedbań wymaga po prostu czasu.

Kilka dni temu w Sejmie odbyło się głosowanie nad odrzuceniem prezydenckiego weta w sprawie tzw. ustawy łańcuchowej. Głos z mównicy zabrał m.in. Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta, który przytoczył wpisy Donalda Tuska wymierzone w Karola Nawrockiego i opozycję. – Czym to, panie premierze, jest, jak nie podłością? To nie jest podłość zwracać się do parlamentarzystów i mówić w taki sposób? A gdybym chciał być złośliwy, to bym zapytał, na czyim był pan łańcuchu kilkanaście czy kilka lat temu? – mówił Bogucki.

Weto ostatecznie nie zostało odrzucone, a Donald Tusk skwitował sytuację na portalu X (dawnym Twitterze – red.) „PiS potulnie podkulił ogon i podtrzymał weto prezydenta. Symboliczna kapitulacja Kaczyńskiego – nie miał odwagi stanąć w obronie zwierząt i uciekł przed głosowaniem. Tylko psów żal" – czytamy we wpisie premiera.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 16–17 grudnia 2025 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 827 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 6420bf4685

wprost

POLECA

Najlepsze Prezenty

Święta 2025

Zainspiruj się · Wybierz · Kup

dla kobiety i mężczyzny

do wnętrz, a także biznesowe

prezentownik.wprost.pl

PARTNERZY

BACÓWKA® towary tradycyjne

BISPOL®

WITTCHEN

KOPALNIA KAWY

eprasa.pl 6420bf4685

WYGRANI...

PO PIERWSZYM PUBLICZNYM WYSTĄPIENIU W ROLI KANDYDATA NA PREZYDENTA KAROL NAWROCKI ZOSTAŁ UZNANY ZA POLITYKA DREWNIANEGO POD WZGLĘDEM ORATORSKIM, POLITYCZNIE NIECIEKAWEGO, A PONADTO UDAJĄCEGO NIEZALEŻNEGO



Fot. Marysia Zawada/REPORTER/East News

PRZEGRANI



Fot. Marysia Zawada/REPORTER/East News

ZA TO O PREZYDENCIE WARSZAWY RAFALE TRZASKOWSKIM, KANDYDACIE KO, MÓWIONO, ŻE JEST NA AUTOSTRADZIE DO PREZYDENTURY

eprasa.pl 6420bf4685

Koniec prymatu tradycyjnych telewizji ogólnopolskich i monopolu medialnego obozu liberalno-lewicowego, **KURS NA KONSERWATYZM I TRIUMF RADYKALIZMÓW** *– takie zmiany na scenie politycznej i medialnej ujawniły wybory prezydenckie, które były najważniejszym wydarzeniem 2025 roku w Polsce. Prócz tego niektórzy bohaterowie mediów zeszli ze sceny, a inni zaczęli świecić pełnym blaskiem, choć ostatecznie ta zmiana może nam wcale nie wyjść na dobre.*



Tekst: **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

Przez pierwsze sześć miesięcy mijającego roku żyliśmy kampanią prezydencką, a kolejne sześć miesięcy skutkami wyborów. Niby nic się nie zmieniło, bo koalicja rządząca nadal ma tę samą większość, a lokatorem Pałacu Prezydenckiego nadal jest polityk sympatyzujący z największą partią opozycyjną. A jednak zmieniło się tak dużo, że po wyborach prezydenckich nasza scena polityczna została siłą przemodelowana.

Urosła nam radykalna prawica, czyli ugrupowanie Grzegorza Brauna. Konfederacja Sławomira Mentzena i Krzysztofa Bosaka, która marzyła o zrównaniu się, a nawet przeskoczeniu w son-

eprasa.pl 6420bf4685

dażach PIS, złapała zadyszkę. Prawo i Sprawiedliwość z tego powodu zostało przepchnięte w kierunku centrum, choć rozpaczliwie pragnęło wrócić na skrzydło twardo prawicowe. Prawie znikły ze świadomości wyborców takie partie umiarkowanego centrum, jak PSL i Polska 2050. Koalicja Obywatelska stała się oficjalnie partią, a nie koalicją, co nic nie zmieniło, poza tym, że niewiele znaczący liderzy małych ugrupowań współtworzących KO stali się nic nieznaczący. A gwoździem programu była wojna premiera z prezydentem, na każdym polu.

Autostrada do prezydentury

Gdybyśmy cofnęli się do stycznia 2025 roku, to niewielu było komentatorów polskiej sceny politycznej obstawiających sukces Karola Nawrockiego w tym wyścigu. Po pierwszym publicznym wystąpieniu w roli kandydata na prezydenta, a miało to miejsce w hali Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Krakowie, szef IPN-u został uznany za polityka drewnianego pod względem oratorskim, politycznie nieciekawego, a ponadto udającego niezależnego, choć do wyborów wystawiło go Prawo i Sprawiedliwość. A jeszcze wypominano mu związki ze środowiskiem trójmiejskich kiboli i tamtejszym półświatkiem, który miał poznać na treningach bokserskich.

Za to o prezydencie Warszawy Rafale Trzaskowskim, kandydacie KO, mówiono, że jest na autostradzie do prezydentury.

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. Marysia Zawada/REPORTER/East News

KONFEDERACJA SŁAWOMIRA MENTZENA I KRZYSZTOFA BOSAKA, KTÓRA MARZYŁA O ZRÓWNANIU SIĘ, A NAWET PRZESKOCZENIU W SONDAŻACH PIS, ZŁAPAŁA ZADYSZKĘ

eprasa.pl 6420bf4685

– Nawrocki z jego podejrzanymi znajomościami nie ma szans na wygraną, dziennikarze wyciągną z jego życiorysu takie kwiatki, o których prezes PiS-u nie miał pojęcia, nawet wyborców tej partii nie da się do niego przekonać – argumentował jeden z polityków wspierających Trzaskowskiego.

Kampania dla Nawrockiego rzeczywiście była trudna: najpierw pisano o jego związkach z „gangusami" i kibolami, udziałem w ustawkach, później światło dzienne ujrzała sprawa kawalerki przejętej od pewnego starszego mężczyzny w zamian za opiekę. A na końcu, między pierwszą, a drugą turą wyborów prezydenckich pojawiły się oskarżenia o stręczenie kobiet w czasach, gdy Nawrocki był ochroniarzem w hotelu Grand w Sopocie.

Kandydat PiS-u był jednak nie do zatrzymania, a wiara w to, że Trzaskowski w debatach rozbije go w puch, okazała się zupełnie bezzasadna.

Powyborczy szok

Strona rządząca była do tego stopnia w szoku po przegranych wyborach, że pojawił się pomysł, aby innymi metodami nie dopuścić do objęcia przez Nawrockiego urzędu, np. zażądać ponownego liczenia wszystkich głosów pod pretekstem pomyłek w niektórych komisjach. Kto miał to zrobić, na jakich zasadach i dlaczego drugie liczenie miałoby być bardziej wiarygodne od pierwszego – takich pytań sobie nie zadawano. Niektórzy przedstawiciele środowiska

eprasa.pl 6420bf4685

Koalicji Obywatelskiej wręcz twierdzili, że wybory zostały sfałszowane na rzecz Nawrockiego, choć byłby to pierwszy przypadek w historii, kiedy opozycji udałoby się sfałszować wybory.

Na horyzoncie jednak już majaczył kryzys konstytucyjny, gdybyśmy po rozstrzygniętych wyborach nie mieli nowego prezydenta. W tej sytuacji marszałek Sejmu Szymon Hołownia stanął na wysokości zadania i zarządził ślubowanie nowej głowy państwa. Również Donald Tusk odrzucił publicznie ideę sfałszowanych wyborów, co ostatecznie zakończyło spektakl pod tytułem: Nie wiadomo, ile głosów dostał Nawrocki.

Od zaprzysiężenia zaczęła się nowa era w relacjach między rządem a prezydentem. Karol Nawrocki na każdym polu konfrontował się z szefem rządu, wetował ustawy, odmawiał powołania niektórych ambasadorów i nominacji oficerskich dla pracowników służb, bo – jak twierdził – Tusk zabronił szefom tych służb przyjścia na umówione spotkanie z głową państwa.

W tych zmaganiach Nawrocki był górą, bo swoją twardą postawą i wetami zmuszał obóz rządzący do zajęcia się określonymi tematami, a ludzie prezydenta w politycznych bojach okazywali się równie brutalni, jak przedstawiciele strony rządzącej. Ten rodzaj konfrontacyjnej kohabitacji, w której żadna ze stron nie odstawiała nogi, tylko odpowiadała ciosem na cios, utrzymał się do końca roku, a można przypuszczać, że będziemy to obserwować do końca kadencji.

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. Anita Walczewska/East News

OD ZAPRZYSIĘŻENIA ZACZĘŁA SIĘ NOWA ERA W RELACJACH MIĘDZY RZĄDEM A PREZYDENTEM. KAROL NAWROCKI NA KAŻDYM POLU KONFRONTOWAŁ SIĘ Z DONALDEM TUSKIEM

eprasa.pl 6420bf4685

Weta Nawrockiego do rozmaitych ustaw były sprytnie ogrywane medialnie przez stronę rządzącą, bo przekonywano opinię publiczną, iż są próbą wysadzenia w powietrze obecnej koalicji. Z kolei prezydent Nawrocki twierdził, iż wetował tylko złe prawo, które zaszkodziłoby obywatelom. Zatem każda ze stron konfliktu miała zręczną opowieść dla swoich wyborców.

Spieszmy się kochać polityków

Prezydent i premier będą z nami kolejne dwa lata i jeszcze nie raz będziemy omawiać ich zmagania. A są tacy politycy, z którymi rozstaliśmy się w tym roku, być może definitywnie, choć kariera niektórych z nich nie była długa.

Rok 2025 okazał się szczególnie niekorzystny dla byłego marszałka Sejmu Szymona Hołowni. Ten bohater Sejmflixa z początku obecnej kadencji przegrał wszystko, co mógł w polityce, łącznie z nagrodą pocieszenia, czyli stanowiskiem komisarza ONZ ds. uchodźców.

Nie został prezydentem, nie utrzymał stanowiska marszałka Sejmu, oddał bez walki partię, którą założył i która w nazwie ciągle ma jego nazwisko. Komentatorzy sceny politycznej są zdania, że Polska 2050 Szymona Hołowni zniknie ze sceny przed wyborami parlamentarnymi w 2027 roku, bo zostanie wchłonięta przez Koalicję Obywatelską. A on sam nie odegra już żadnej roli w polityce, mimo że sprawuje funkcję wicemarszałka Sejmu.

eprasa.pl 6420bf4685

Adam Bodnar, były minister sprawiedliwości, to kolejny upadła gwiazda. Ten eksrzecznik praw obywatelskich jako minister sprawiedliwości żyrował posunięcia na granicy prawa albo wręcz niezgodne z prawem, np. siłowe wejście do mediów publicznych oraz niezgodne z ustawą przejęcie Prokuratury Krajowej. Za to nie podjął próby dokonania zmian systemowych w podległych mu obszarach.

Zwoływał konferencje prasowe i dużo opowiadał o tym, jak poradzi sobie z problemem tzw. neosędziów, ale żadna ustawa w tej sprawie z jego ministerstwa nie wyszła. Nie przygotował też ustawy o rozdzieleniu stanowisk Prokuratora Generalnego i ministra sprawiedliwości, choć powołanie niezależnej prokuratury było jedną ze stu obietnic złożonych wyborcom przez KO.

Bodnar walczył o utrzymanie stanowiska i nie krył frustracji, gdy został odwołany przez Donalda Tuska przy okazji lipcowej rekonstrukcji rządu. Jego następca Waldemar Żurek okazał się na tyle silną i absorbującą osobowością, że o Adamie Bodnarze na koniec roku mało kto pamiętał.

Upadłą gwiazdą okazał się też były minister sprawiedliwości rządu PiS-u Zbigniew Ziobro, który wyjechał z kraju, by uniknąć ewentualnego zatrzymania i osadzenia w areszcie, na co Sejm wyraził zgodę.

Unik Ziobry chyba przekreśla jego dalszą karierę polityczną i stanowi potężne obciążenie dla PiS-u, który tygodniami mu-

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. Wojciech Olkusnik/East News

GRZEGORZA BRAUNA SPOTKAŁO NIESPODZIEWANE SZCZĘŚCIE, GDY JEGO MŁODSI KOLEDZY POSTANOWILI WYPCHNĄĆ GO Z KONFEDERACJI

eprasa.pl 6420bf4685

siał się tłumaczyć z postawy byłego ministra sprawiedliwości. Mateusz Morawiecki, pytany, czy w jego rządzie znalazłoby się miejsce dla Ziobry jako ministra, odparł, że nie widzi takiej możliwości. Co prawda inni działacze PiS-u go za to skrytykowali, ale niewielu jest dziś członków Prawa i Sprawiedliwości gotowych z przekonaniem bronić postawy Ziobry.

Ze sceny politycznej zniknęły też w 2025 roku dwie małe partie satelickie, niezdolne do samodzielnego startu w wyborach parlamentarnych. Chodzi o Nowoczesną Adama Szłapki i Inicjatywę Polską Barbary Nowackiej. Obie zostały wchłonięte przez Koalicję Obywatelską. Kuszeniu premiera Tuska oparła się natomiast Partia Zielonych, bo nie przystąpili do KO, ale dla sceny politycznej nie ma to większego znaczenia.

Nowe życie niemłodych liderów

Być może wyborcy zatęsknią jeszcze do takich umiarkowanych polityków jak Hołownia i Bodnar, bo ich miejsce zajęli Grzegorz Braun, lider Konfederacji Korony Polskiej, którego symbolem stała się gaśnica, oraz Włodzimierz Czarzasty, szef Nowej Lewicy, znany z zawieszania swoich przeciwników politycznych. Dla nich rok 2025 okazał się nad wyraz łaskawy. Zaczęli świecić własnym blaskiem, choć na scenie politycznej są od lat.

Grzegorza Brauna spotkało niespodziewane szczęście, gdy jego młodsi koledzy postanowili wypchnąć go z Konfederacji.

eprasa.pl 6420bf4685

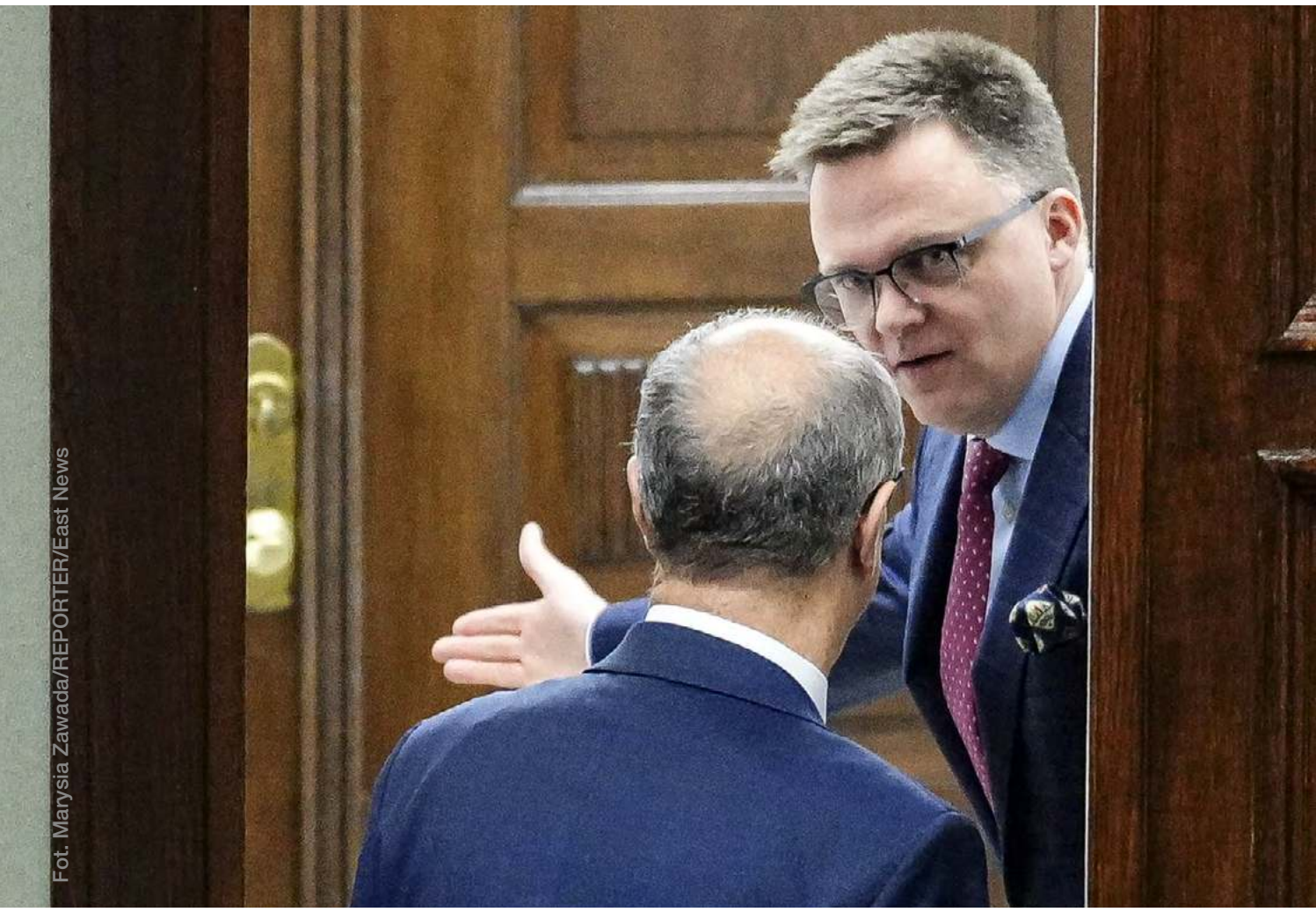
A stało się tak z powodu samowolnego startu Brauna w wyborach prezydenckich. Oficjalnym kandydatem na prezydenta był bowiem Sławomir Mentzen, a Braun, nie pytając nikogo o zdanie, zarejestrował swoją kandydaturę.

Rozwód okazał się korzystny dla obu stron. Młodzi liderzy Konfederacji – Mentzen i Bosak – nie musieli się już tłumaczyć z ekscesów Brauna ani dzielić z nim władzą. Braun zaś nie musiał się już na nikogo oglądać w realizacji swoich planów politycznych. Osiągnął dobry wynik w wyborach prezydenckich – nieco ponad 6 proc. poparcia – i przez kolejne miesiące 2025 roku zakładał struktury oraz przyjmował nowych członków do swojej partii. W rezultacie pod koniec roku w jednym sondażu jego partia przegoniła Konfederację Mentzena i Bosaka. Nawet jeżeli to się nie powtórzy w 2026 roku, to jednak Konfederacja Korony Polskiej wyrąbała już sobie miejsce na scenie politycznej i wcale nie jest powiedziane, iż została skazana na pozostawanie poza podium.

Wielkim wygranym mijającego roku jest też Włodzimierz Czarzasty, lider Nowej Lewicy. Ten polityk potrafi konsekwentnie realizować swoje plany. Gdy wchodził do rządu, założył sobie, że zostanie marszałkiem Sejmu. Musiał na to poczekać dwa lata i znosić różne uwagi, jak to symbolizuje powrót postkomuny i nie zasługuje na kierowanie Sejmem. Ale pod koniec roku dopiął swego.

Wywalczył też sobie przywództwo w Nowej Lewicy, a ewentualnych konkurentów obdarował stanowiskami wiceprzewod-

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. Marysia Zawada/REPORTER/East News

SZYMON HOŁOWNIA, BOHATER SEJMFLIXA Z POCZĄTKU OBECNEJ KADENCJI, PRZEGRAŁ WSZYSTKO, CO MÓGŁ W POLITYCE, ŁĄCZNIE Z NAGRODĄ POCIESZENIA

eprasa.pl 6420bf4685

niczących. W ten sposób spacyfikował potencjalny bunt młodych w partii i liczy na to, że przez dwa lata odbuduje formację na tyle, aby spokojnie wejść do następnego Sejmu i nadal rządzić z Koalicją Obywatelską.

Czarzasty zapowiedział, że będzie się ostro konfrontował z Karolem Nawrockim i że na jego weta odpowie wetem marszałkowskim. Co prawda coś takiego nie istnieje w naszym prawie – marszałek postanowił po prostu przywrócić zamrażarkę sejmową, w której będzie lokował prezydenckie projekty ustaw, a to weto za weto miało go ustawić na równym poziomie z głową państwa.

Karol Nawrocki w odpowiedzi zdemontował okrągły stół, który od 2004 roku, czyli od końcówki prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego, można było oglądać w Pałacu Prezydenckim. Nawrocki odesłał mebel do Muzeum Historii Polski, symbolicznie odsyłając tam Czarzastego i jego formację. W przyszłym roku zobaczymy, kto na tej konfrontacji zyska, a kto straci.

Pewne jest, że 2025 rok okazał się przełomowy na naszej scenie politycznej. Bo choć władzę nadal dzierżą ci sami, co w 2002 roku – Donald Tusk i Jarosław Kaczyński – i układ sił praktycznie się nie zmienił, to jednak wyborcy popatrują coraz częściej w zupełnie inną stronę. A autorytet dwóch wielkich naszej sceny politycznej kruszeje w szybkim tempie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 6420bf4685



ZNIEŚMY SEJMOWY OPŁATEK

eprasa.pl 6420bf4685

– To wręcz świętokradztwo – mówi **KS. PROF. ANDRZEJ KOBYLIŃSKI**, *odnosząc się do opłatkowych spotkań w parlamencie, które stanowią krótki przerywnik w brutalnej wojnie polsko-polskiej. –* **TO JEST GORSZĄCE, PONIEWAŻ POKAZUJE CHORĄ I SZKODLIWĄ WIZJĘ RELIGII, ODARTĄ Z MORALNOŚCI** *– dodaje. Filozof prowokuje także, mówiąc, że jeżeli chcemy w wymiarze religijnym ocalić Święta Bożego Narodzenia, „to musimy zmienić datę ich obchodzenia”.*



Rozmawiała **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Zacznijmy przekornie, jeśli chodzi o rozmowę świąteczną. Czy Polak Polaka, jeśli tylko by mógł, utopiłby w łyżce wody?

Niestety, jest dużo prawdy w tych smutnych i brutalnych słowach. Aktualne podziały w polskim społeczeństwie są bardzo ostre. Widać to w mediach czy w świecie polityki, ale także wśród naszych znajomych i sąsiadów.

Jesteśmy podzieleni na dwa wrogie plemiona, które nienawidzą siebie nawzajem. W ciągu ostatnich trzech dekad nastąpiły

eprasa.pl 6420bf4685

w naszym kraju głębokie zmiany społeczno-ekonomiczne, które znacząco pogorszyły jakość relacji międzyludzkich, a nawet zerwały poczucie więzi narodowej.

Jeszcze w latach 70. czy 80. XX wieku mieszkańcy wsi czy małych miast dobrze się znali, pomagali sobie wzajemnie. Podobnie, chociaż w mniejszym stopniu, było również w miastach. A teraz? Dość często nie znamy swojego najbliższego sąsiada, a jeśli nawet wiemy, kim on jest, to raczej z nim nie rozmawiamy. Obecnie poważnym wyzwaniem są nie tylko przejawy zawiści czy zazdrości, ale jeszcze większy problem stanowi to, że doszło do głębokiej atomizacji społecznej, czyli zobojętnienia i braku wrażliwości na człowieka, który żyje tuż obok.

Ale jednocześnie są też przykłady, kiedy dochodzi do wielkich zrywów społecznych. Tak było, kiedy Polacy rzucili się na pomoc Ukraińcom, którzy uciekali przed wojną. Tak było



KS. PROF. ANDRZEJ KOBYLIŃSKI

– filozof, kierownik Katedry Etyki UKSW w Warszawie.

eprasa.pl 6420bf4685

też w 2024 r., kiedy przez południową część Polski przeszła powódź. Wtedy solidarność było widać gołym okiem.

Owszem, ciągle drga w naszych słowiańskich duszach struna dobroci i wrażliwości.

> *Czasami prowadzi ona wręcz do pospolitego ruszenia, szlachetności na masową skalę, ale potrzebujemy też* **BOHATERÓW DNIA CODZIENNEGO**, *a ich jest za mało.*

Bo trzeba reagować nie tylko w przypadku wielkich katastrof czy tragedii, ale również w sytuacji indywidualnych dramatów, które rozgrywają się tu i teraz, obok nas. Dzisiaj wiele mówi się o kapitale społecznym. Niestety, w dużej mierze nie jest on przekuwany w bezinteresowną pomoc, w wolontariat. A nastawienie na siebie, na własne „ja" jest szczególnie widoczne wśród młodego pokolenia.

Można posłużyć się wytrychem i powiedzieć: czasy się zmieniły.

Owszem, zmieniły się, to fakt. Można wskazać dwie główne przyczyny tej zmiany. Pierwsza to bardzo szybkie bogacenie się naszego społeczeństwa, co w sposób oczywisty przełożyło się na znaczący wzrost poziomu konsumpcji i dobrobytu. Jest to oczywiście zjawisko pozytywne, ale nie można zapominać o tym,

eprasa.pl 6420bf4685

że może stanowić też duże zagrożenie, gdy chodzi o relacje międzyludzkie i postawy etyczne.

W tym kontekście pojawia się bardzo ważne pytanie o to, jak dzisiaj wychowywać dzieci i młodzież, żeby mądrze korzystały z dobrodziejstw współczesności, a jednocześnie umiały przezwyciężać własny egoizm i realizowały postawy prospołeczne. Bo gdy zabraknie odpowiedniego przygotowania, to będą – niestety – zwyciężały zachowania roszczeniowe i egoistyczne.

A druga przyczyna?

Jest nią głębokie skłócenie naszego społeczeństwa, realny podział na plemiona, bardzo poważny konflikt kulturowy, który można nazwać prawdziwą wojną polsko-polską. W takim klimacie trudno kształtować młode pokolenie, które może być karmione nawet najbardziej wzniosłymi wartościami, ale jednocześnie będzie zauważało w nich fałsz, bo nie współgrają one z obecnym kształtem życia społecznego. Ta wojna polsko-polska nie zaczęła się jednak samoistnie.

Jej początek łączy się z negatywnymi konsekwencjami transformacji ustrojowej 1989 r. Biedni ludzie stali się wówczas jeszcze biedniejsi, a bogaci komuniści i postkomuniści – uwłaszczeni na majątku narodowym – stali się milionerami i królami życia. To bardzo podzieliło nasze społeczeństwo. I do dzisiaj można mówić o bolesnych rachunkach krzywd z tamtych czasów, które nie wiadomo, w jaki sposób naprawić.

eprasa.pl 6420bf4685

Ogromny wpływ na dramatyczne zaostrzenie wojny polsko-polskiej miało uruchomienie mechanizmu nienawiści społecznej w latach 2005-2007. Mówił o tym ostatnio publicznie Jan Maria Rokita, były prominentny działacz Platformy Obywatelskiej. Rokita twierdzi, że był naocznym świadkiem tego, w jakich okolicznościach zapadła wówczas polityczna decyzja Donalda Tuska, aby wykorzystać Janusza Palikota do brutalnego ataku na prezydenta Lecha Kaczyńskiego oraz PiS. W ten sposób spór polityczny został przeniesiony z poziomu merytorycznego na obszar podkręconych wrogich emocji.

Właśnie wtedy rozpoczęła się prawdziwa barbaryzacja naszego życia publicznego, która trwa do dzisiaj. To była konkretna decyzja polityczna. A oliwy do ognia dodały w 2010 r. tragiczne konsekwencje katastrofy smoleńskiej.

Dwie strony politycznego sporu okopują się na swoich pozycjach i przekonują, że to oponenci ponoszą odpowiedzialność za brutalizację języka polityki. Lewa strona zwala winę na prawą, prawa na lewą.

We wszystkich krajach istnieją konflikty, spory i podziały. Taka jest polityka. Nie ma świata doskonałego. Ale w przypadku Polski wzajemna nienawiść przekracza wszelkie granice przyzwoitości. Osobiście jestem tym dotknięty do żywego. Z wielkim bólem patrzę na rozdarte polskie sukno i zniszczone wielkie dziedzictwo „Solidarności".

eprasa.pl 6420bf4685

> *Wybuch nienawiści w Polsce* **PO KATASTROFIE SMOLEŃSKIEJ** *był jednym z najsmutniejszych okresów w moim życiu.*

Do tego stopnia przygnębiającym, że postanowiłem wówczas odciąć się od telewizji, od radia.

Na kilka lat wyrejestrowałem moje odbiorniki i przestałem płacić abonament. Nie mogłem znieść ogromnego natężenia kłamstwa i pogardy, szczególnie w środowisku medialnym i politycznym. Smoleńsk pogłębił rów nienawiści przekopany przez środek Polski.

I chociaż to może wyświechtane hasło, to przykład idzie z góry.

Nie tylko przykład, ale także sterowanie inżynierią społeczną i budzenie negatywnych emocji. Niestety, słowa o wzajemnym topieniu się w łyżce wody jeszcze nigdy nie były tak aktualne jak dziś. I to są konsekwencje zaplanowanej akcji politycznej, z wykorzystaniem marketingu politycznego i socjotechniki, która odwołuje się do tego, co w ludziach najgorsze. O tym też mówi Jan Maria Rokita, którego uważam za jedną z najbardziej inteligentnych osób publicznych w naszym kraju.

eprasa.pl 6420bf4685



eprasa.pl 6420bf4685

Podział Polski na dwa wrogie plemiona to zbiorowe samobójstwo. Wiem, że to mocne określenie, ale nie potrafię inaczej nazwać obecnego dramatu. Prowadzimy wojnę domową, wojnę polsko-polską w kontekście bardzo skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, ryzyka wybuchu III wojny światowej, wiedząc także, że Polsce grozi zagłada biologiczna z tego powodu, że rodzi się bardzo mało dzieci. Prowadzenie wojny polsko-polskiej w takiej sytuacji jest czystym szaleństwem i zbiorowym samobójstwem.

Doszliśmy do sytuacji, z której nie można dzisiaj wyjść. Trudno przewidzieć, jakiego wstrząsu trzeba, aby zatrzymać proces rozpadu Rzeczypospolitej. Podam prosty przykład: nie mamy ambasadora w Waszyngtonie.

Tutaj też są wzajemne oskarżenia i przerzucanie się odpowiedzialnością między ośrodkiem prezydenckim a Ministerstwem Spraw Zagranicznych.

Jako duchowny chcę zachować apolityczność, dlatego nie wyrażam mojej oceny konkretnych osób. Ale nie mogę ukryć mojego przerażenia i zażenowania z powodu tej sytuacji. Niestety, nadchodzi brutalny moment kapitulacji Ukrainy, rozstrzygają się losy Europy Środkowo-Wschodniej w tym stuleciu, dokonuje się podział świata na nowe strefy wpływów. W takim wyjątkowym okresie dziejów polska klasa polityczna powinna wspólnie zabiegać o nasze interesy narodowe, uczestnicząc we wszystkich

eprasa.pl 6420bf4685

najważniejszych dyskusjach i negocjacjach. Jak to robić bez ambasadora w Waszyngtonie, gdzie urzęduje współczesny cesarz?

Wzajemne opluwanie się, wbijanie sobie szpil, spirala oskarżeń i pretensji, a potem spotkanie opłatkowe w parlamencie. Jaki to ma sens?

To wręcz świętokradztwo. Co więcej, jest ono szkodliwe społecznie. Bo jak można przez cały rok opluwać siebie nawzajem, podkręcać absolutną nienawiść, a potem nagle śpiewać wspólnie kolędy i łamać się opłatkiem? Przez cały rok hejt i pogarda, a potem opłatek i życzenia. A po chwili znowu to samo.

To jest gorszące, ponieważ pokazuje chorą i szkodliwą wizję religii, odartą z moralności. W takim ujęciu staje się ona obrzędem pogańskim i nie ma żadnego wymiaru etycznego. Obecnie opłatek wśród posłów i senatorów pokazuje, że można godzić zakłamanie, hipokryzję i nienawiść z obrzędami religijnymi. Moim zdaniem należy obecnie zawiesić w polskim parlamencie spotkania opłatkowe.

A patrząc szerzej na Święta Bożego Narodzenia? Na ile dla Polaków liczy się powierzchowność z prezentami i choinką na czele, a na ile duchowość?

Od wielu lat prowokuję, mówiąc, że doszliśmy do takiej sytuacji w świecie zachodnim, że jeżeli chcemy ocalić Święta Bożego Narodzenia w wymiarze religijnym przed walcem konsumpcyjno-reklamowym, to musimy zmienić datę ich obchodzenia.

eprasa.pl 6420bf4685

Komercjalizacja tych świąt jest tak potężna, że w dużym stopniu zabija ich wymiar religijny. Mimo wszystko wciąż liczna grupa Polaków traktuje te święta jako przeżycie duchowe, religijne, rodzinne.

Ale jednocześnie sporo ludzi, zwłaszcza młodych, odwraca się od Kościoła.

Z jednej strony Polska jest wciąż najbardziej religijnym krajem w Europie, jeżeli weźmiemy pod uwagę wiarę w istnienie Boga i życia po śmierci czy intensywność praktyk religijnych.

> *Ale z drugiej strony* **MAMY PIERWSZE MIEJSCE** *nie tylko w Europie, ale na świecie, jeśli chodzi o szybkość sekularyzacji, czyli odchodzenia młodych ludzi od praktyk religijnych*

w porównaniu z religijnością ludzi starszych. Mamy w Polsce galopującą sekularyzację i ateizację młodego pokolenia.

A jak ksiądz profesor patrzy na to, że niewierzący też obchodzą święta bożonarodzeniowe?

Nic w tym dziwnego. Boże Narodzenie to święto chrześcijańskie, które jest głęboko związane z kulturą świata zachodniego. A świat zachodni został w dużym stopniu ukształtowany właśnie przez chrześcijaństwo. W związku z tym Boże Narodzenie wpisało

eprasa.pl 6420bf4685

się bardzo głęboko w życie społeczne i kulturowe nie tylko świata zachodniego, ale dużej części ludzkości.

Można mówić o różnych poziomach przeżywania tych świąt. Religijny i duchowy jest najgłębszym z nich. Ale są też ludzie, którzy nie wyznają wiary w Jezusa Chrystusa, ale utożsamiają się z tradycją chrześcijańską, akceptują zasady moralne zawarte w Dekalogu itp. To jest chrześcijaństwo kulturowe.

Tutaj można zacytować włoskiego myśliciela Benedetta Crocego (1866-1952), który w czasie drugiej wojny światowej napisał bardzo ważny tekst pt. „Dlaczego nie możemy nie nazywać się chrześcijanami". On sam był agnostykiem. Ale w sensie kulturowym uważał się za chrześcijanina i bardzo często podkreślał, że jeżeli ktoś żyje w świecie zachodnim, to nawet jeżeli jest ateistą czy agnostykiem, to w sensie kulturowym jest chrześcijaninem, bo cały świat zachodni został w dużym stopniu ukształtowany przez chrześcijaństwo.

Święta Bożego Narodzenia kojarzą się z przebaczeniem, a z tym wiąże się też umiejętność przyznawania się do błędów. To trudna sztuka?

Tak, bardzo trudna, ale piękna i konieczna. Nie ma dobrego życia bez przebaczenia. Niestety, bardzo często jest ono banalizowane, jakby dokonywało się na pstryknięcie palcem. Tak nie jest. Przebaczenie wymaga czasu, przygotowania, a także samoświadomości, wglądu w siebie. O przebaczenie trzeba poprosić. To

eprasa.pl 6420bf4685

wieloetapowy proces, który zakłada również naprawienie wyrządzonych krzywd. Wymaga nawrócenia, czyli wewnętrznej zmiany na poziomie duchowym. I tak rozumianego przebaczenia bardzo potrzeba w naszych rodzinach, wśród znajomych i sąsiadów. Potrzeba go także w wymiarze międzynarodowym. Przebaczenie i pojednanie między narodami to perspektywa dziesięcioleci, a może nawet stuleci.

W klimacie wszechobecnych świątecznych reklam i zakupowej gorączki nie ma zbyt dużej szansy na autentyczne przebaczenie, ponieważ jesteśmy przytłoczeni pośpiechem, zakupami, prezentami itp. Aby głęboko czegoś takiego doświadczyć, należałoby znaleźć spokojniejsze momenty w ciągu roku, aby próbować naprawiać wzajemne relacje. Klimat bożonarodzeniowy – wbrew pozorom – temu nie sprzyja.

Nie można zapominać też o osobach, które autentycznie boją się Świąt Bożego Narodzenia. Mają świadomość, że podziały polityczne i zbudowana na ich podstawie nienawiść jest tak głęboko zakorzeniona, że nie da się uniknąć konfliktów podczas spotkań przy świątecznym stole. I z tego powodu odczuwają niepokój. Zastanawiają się, jak to będzie, czy znowu dojdzie w rodzinie do karczemnej awantury.

W niektórych domach wprowadza się zakaz rozmawiania o polityce.

eprasa.pl 6420bf4685

> *Tego też dotyczy moja rada.* **JEŻELI TO MOŻLIWE**, *za wszelką cenę unikajmy w czasie Bożego Narodzenia tematów politycznych.*

A druga rada brzmi tak: jeżeli wiemy, że nie będzie to możliwe, to nie powinniśmy się spotykać. Rozsądek nakazuje, aby unikać świątecznych spotkań rodzinnych w takiej sytuacji. Naprawdę lepiej zostać w domu, wysłać SMS-a z życzeniami, niż się spotkać, a następnie pokłócić o politykę.

Ale są jeszcze inne grupy, które obawiają się Bożego Narodzenia. To kobiety, które chciałyby mieć dzieci, ale z różnych powodów nie mogą – mają problemy z płodnością, nie mają stałego partnera itp. A bardzo ważnym, wręcz kluczowym elementem tych świąt jest macierzyństwo. Rodzi się Jezus w Betlejem, leży w żłóbku, śpiewamy o tym kolędy – wszystkie te elementy dotykają właśnie tematu macierzyństwa. Z tego powodu wiele kobiet, które nie mogą mieć dzieci, źle czuje się podczas Świąt Bożego Narodzenia. Warto o tym pamiętać. Potrzeba większej empatii i wrażliwości.

A co z samotnymi?

To druga grupa, która odczuwa lęk przed Bożym Narodzeniem: osoby samotne, po rozwodach, którym rozsypało się życie rodzinne. Dominujący przekaz religijny i medialny dotyczący

eprasa.pl 6420bf4685



eprasa.pl 6420bf4685

ciepła ogniska domowego po prostu ich przytłacza, bo znaleźli się w sytuacji, która jest daleka od tej wymarzonej.

Gdy byłem klerykiem w seminarium duchownym, jedno Boże Narodzenie spędziłem z bezdomnymi w Warszawie. Wraz z kilkoma innymi klerykami pomagaliśmy wówczas siostrom Matki Teresy z Kalkuty. Przez kilka dni przed świętami zbieraliśmy na dworcach i w tunelach osoby bez dachu nad głową. Pomagaliśmy im dotrzeć do ośrodka sióstr Matki Teresy z Kalkuty, w którym przechodzili prawdziwą przemianę.

Proszę sobie wyobrazić, jak może wyglądać człowiek, który nie mył się od wielu tygodni, chodząc w brudnych, cuchnących i podartych ubraniach. Pamiętam, jak goliłem długie brody niektórych mężczyzn, którzy nie robili tego od wielu miesięcy. W ten sposób przygotowaliśmy ok. sto osób. To było dla mnie bardzo mocne doświadczenie.

A później wigilia, opłatek i wspólna pasterka. I ci ludzie przebrani, z zupełnie innymi twarzami. Dostrzegalne i namacalne nowe narodzenie, jakby ktoś był umarły społecznie, a został przywrócony do życia, przypomniał sobie o świecie, w którym kiedyś się obracał. To było prawdziwe przejście od śmierci do życia, od ciemności do światła.

Symboliczne i namacalne w jednym.

Dokładnie tak. Powinniśmy o tych ludziach szczególnie pamiętać. Bo Boże Narodzenie to faktycznie pasterka, kolędy,

eprasa.pl 6420bf4685

prezenty, choinka i bardzo pozytywny przekaz dotyczący życia rodzinnego, ale to także czas, kiedy potrzeba jeszcze większej empatii i wrażliwości wobec tych wszystkich, którzy są skrzywdzeni, zranieni czy z różnych powodów nieszczęśliwi.

A ta empatia i wrażliwość jest też potrzebna w czasie składania życzeń, bo trzeba mieć świadomość, że niektóre sytuacje życiowe nie są samodzielnym wyborem. I można uderzyć w czułe punkty.

Oczywiście nie wolno ranić siebie nawzajem. Warto też zwrócić uwagę na to, że polska wersja Wigilii Bożego Narodzenia jest z jednej strony piękna, bardzo bogata w symbole i szlachetna, z drugiej zaś jest też bardzo ambitna, wymagająca, ponieważ zakłada idealny kształt życia rodzinnego, który przecież bardzo często jest zupełnie inny.

Przełamanie się opłatkiem to piękna wigilijna tradycja, która jest bardzo intymna – to gest, który zakłada bliskość między ludźmi, zrozumienie, przyjaźń, zażyłość. A przecież nie wszyscy okazują to sobie w ciągu roku. Stąd może wynikać lęk, że nie sprostamy wzajemnym oczekiwaniom. Dlatego potrzeba szczerości i autentyczności. A przede wszystkim należy odkryć w tych dniach nadzieję, bo przecież „Bóg się rodzi, moc truchleje (...). Ogień krzepnie, blask ciemnieje”.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. Paweł Wodzyński/East News

BRAUN NIE JEST PRYMITYWNYM POPULISTĄ

eprasa.pl 6420bf4685

– Niektóre poglądy i zachowania Grzegorza Brauna przekraczają akceptowalne granice. Natomiast dla mnie problemem nie jest sam Grzegorz Braun, ale to, kto za nim stoi. Według sondaży ma 7-10 proc., czyli nawet ponad milion Polaków, dlatego nie rozumiem pomysłów dotyczących delegalizacji jego partii. One źle się skończą, bo **SPOŁECZEŃSTWO JESZCZE BARDZIEJ SIĘ ZRADYKALIZUJE** *– mówi* **TADEUSZ CYMAŃSKI**.



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Ostatnie dni w obozie PiS-u były wyjątkowo intensywne. Pilne narady, i to bez udziału Mateusza Morawieckiego, zaskakująca sugestia Jacka Sasina o chęci koalicji z Grzegorzem Braunem, a w tle spory frakcyjne. Wewnętrzne komplikacje osłabiają prawicę.

Nie sądzę. Faktycznie przecieki do mediów są większe, ale napięcia i różnice zdań, poglądów, zawsze były. Wystarczy wspomnieć o fundamentalnym sporze ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry i ówczesnego premiera Mateusza Morawieckiego. Poróżnił ich Zielony Ład, KPO; to mi się bardzo nie podobało,

eprasa.pl 6420bf4685

bo brudy pierze się w rodzinie. Dlatego ubolewam, że te napięcia wychodzą „na zewnątrz". Kiedyś była większa dyskrecja.

Teraz jest inaczej, nie jesteście u władzy. I nie przejmiecie jej, jeśli pochłoną was kłótnie.

To byłoby dziwne, a wręcz nienormalne, gdyby w partiach nie było starć różnych środowisk. Kiedyś frakcja liberalna w PiS-ie była silniejsza, teraz trochę osłabła. Zwyciężyły poglądy o charakterze bardziej społecznym, związkowym, solidarnym.

Czyli „harcerze" Mateusza Morawieckiego zeszli na dalszy plan? Zdziwiło pana to, że były premier wybrał się na spotka-



Fot. Adrian Grycuk/Wikipedia

TADEUSZ CYMAŃSKI

– polityk i samorządowiec, poseł na Sejm III, IV, V, VI, VIII i IX kadencji, poseł do Parlamentu Europejskiego VII kadencji. W 2011 r. został wykluczony z PiS-u i współzakładał Solidarną Polskę, a w 2023 r. wrócił w szeregi Prawa i Sprawiedliwości. W wyborach w 2023 r. nie uzyskał poselskiej reelekcji. W wyborach samorządowych w kolejnym roku uzyskał za to mandat w radzie powiatu malborskiego.

eprasa.pl 6420bf4685

nie z wyborcami na Podkarpaciu, zamiast udać się na spotkanie do prezesa?

Słyszałem komentarze, że już nie jest w łaskach prezesa, a niektórzy dziennikarze piszą o otwartym buncie, spacyfikowaniu Morawieckiego przez prezesa, bo to przykuwa uwagę.

Ale jeżeli ktoś zaciera rączki i cieszy się, że w PiS-ie zaczyna się jakaś wojenka, mocno się rozczaruje. Instynkt i doświadczenie uczą, że wszelkie wycieczki i próby pójścia na swoje źle się kończyły.

Uważa pan, że jest możliwa koalicja PiS-u z Grzegorzem Braunem, jak uważa Jacek Sasin?

> *Niektóre poglądy i zachowania Grzegorza Brauna* **PRZEKRACZAJĄ AKCEPTOWALNE GRANICE**. *Natomiast dla mnie problemem nie jest sam Grzegorz Braun, ale to, kto za nim stoi.*

Według sondaży ma 7-10 proc., czyli nawet ponad milion Polaków.

O czym to świadczy?

To dobre pytanie, podobnie jest z niemieckim AfD. O tych partiach można powiedzieć wszystko, ale działają legalnie i mają liczne grono wyborców. Zawsze się dziwiłem, gdy odsądzano od czci i wiary Giorgię Meloni czy Marine Le Pen, ale nie można ich

eprasa.pl 6420bf4685

opluwać i mówić, że są brunatnymi koszulami, porównywać ich do faszystów.

Za to Konfederacja nie ma problemu z opluwaniem PiS-u i mówieniem, że wasz lider jest politycznym gangsterem.

To niedopuszczalne, ale nie rozumiem pomysłów dotyczących delegalizacji Korony Grzegorza Brauna, bo skończy tym, że społeczeństwo jeszcze bardziej się zradykalizuje.

Historia lubi się powtarzać w innym wydaniu i uczy, że wściekłość środowisk lewicowo-liberalnych, krytyka partii narodowych to dolewanie oliwy do ognia.

Mariusz Błaszczak miał jednak odwagę głośno powiedzieć, że nie wyobraża sobie koalicji z człowiekiem, który kwestionuje komory gazowe i Holocaust.

Identyfikacja partii przez postać lidera, jego wypowiedzi, jest automatyczna, bo daje jakiś obraz osób, które popierają tego człowieka. I zgadzam się z Mariuszem, że ciężko sobie współpracę z Grzegorzem Braunem wyobrazić, ale jestem też ciekawy, co będzie, jeśli on zdobędzie poparcie 13 proc. Polaków. Co wtedy?

No dobrze, ale czy w takim razie widzi pan jednak możliwość zawiązania z nim koalicji?

Jestem na tyle doświadczony politycznie, że niczego nigdy nie przesądzam. Nie będę się zarzekał, że taki wariant jest niemożliwy, bo różnie może być. Jeśli wybuchnie wojna, jestem w stanie sobie wyobrazić, że powstanie rząd zgody narodowej. Trzeba

eprasa.pl 6420bf4685

mieć większość w Sejmie, żeby móc cokolwiek przeforsować. Poza tym Braun to naprawdę nie jest facet znikąd, to nie jest typ prymitywnego populisty.

Trudno budować zgodę narodową z kimś, kto podsyca antyukraińskie nastroje. A czy pana zdaniem w jakiś sposób można elektorat Grzegorza Brauna chociaż częściowo pozyskać? PiS ma na to sposób?

> *Każda ambitna duża partia walczy o większość,* **POZYSKANIE ELEKTORATU PRZECIWNIKÓW***, ale to będzie bardzo trudne, bo notowania Konfederacji i Korony Polskiej rosną.*

Z drugiej strony fortuna kołem się toczy. Dziś można być na topie, a jutro spaść na dno.

Karol Nawrocki, pytany przez dziennikarzy WP, czy bliżej mu do Tuska, czy do Brauna, odpowiedział, że w jego ocenie to Tusk bardziej szkodzi Polsce. Podpisałby się pan pod tymi słowami?

Największa odpowiedzialność i krytyka zawsze spada na rządzących. Gdy byłem burmistrzem Malborka, obarczano mnie winą za całe zło, więc Karol Nawrocki tutaj Ameryki nie odkrył. To mocna wypowiedź, ale prezydent jest człowiekiem jak każdy z nas i wiele złych słów usłyszał pod swoim adresem od premiera.

eprasa.pl 6420bf4685

Donald Tusk wprost łączył go ze światem przestępczym, a Karol Nawrocki z pewnością to sobie zapamiętał.

Przyzna pan jednak, że takie opinie, że premier szkodzi Polsce, nie wyglądają najlepiej za granicą.

W polityce padają różne tezy, ale od ludzi wybitnych, mężów stanu – prezydenta czy premiera – wymaga się odporności, łagodności, wielkoduszności.

Donald Tusk się oburzył, że prezydentowi „bliżej do rusofila i antysemity" niż do niego.

Przykra jest ta wymiana ciosów. Nie ma w tym nic dobrego, ale nie będę podsycał tego konfliktu. Polacy potrzebują dziś zawieszenia broni, ponieważ skala zagrożeń w Europie jest ogromna.

Ale czy zgadza się pan ze stwierdzeniem prezydenta, że Donald Tusk nie jest szanowanym graczem?

Z tego, co pamiętam, to Karol Nawrocki zajmuje w Europie 23. miejsce w rankingu najbardziej wpływowych polityków (portal Politico uznał prezydenta Karola Nawrockiego za jednego z 28 najbardziej wpływowych osobistości w Europie – red.). To jednak nie znaczy, że Donald Tusk nie jest szanowany. Trzymam kciuki, by prezydent nie ulegał emocjom, ważył słowa, bo tylko tak uda się wyciszyć nastroje w Polsce. Ma trudną misję, ale też ogromną szansę na zapisanie się w historii jako polityk, który dąży do zbudowania zgody narodowej.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 6420bf4685

PRZEMEK TO ZNAK NASZYCH CZASÓW















Fot. Portale X, Instagram

eprasa.pl 6420bf4685

*– **PRZEMEK JEST PIERWSZYM POLITYKIEM, KTÓRY ZAWALCZY W KLATCE**, co jest bez wątpienia znakiem naszych czasów. Ja w jego wieku zasiadałem już w Parlamencie Europejskim, pisałem książki i takie formy ekspresji nie mieściły mi się w głowie. Ale świat się zmienia – mówi **RYSZARD CZARNECKI**, polityk PiS-u. Były europoseł komentuje debiut swojego syna w oktagonie, odnosi się do rosnącej popularności Grzegorza Brauna i sporów w PiS-ie.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Jak pan przyjął decyzję syna? To pierwszy przypadek, gdy były poseł, a obecnie radny sejmiku, weźmie udział we freak fightach.

Zawsze stoję murem za swoimi dziećmi i trzymam za nie kciuki. Choć nie ukrywam, że wolałbym, aby Przemek walczył w szermierce słownej, uprawiał jogging czy pływanie, zamiast ścierać się fizycznie w sportach walki.

Odradzał mu pan ten pomysł?

Mój syn jest dorosłym człowiekiem. Nie przeżyję za niego życia. Przemek sam dokonuje wyborów.

eprasa.pl 6420bf4685

A co pan sądzi o samej formule walki w oktagonie?

Cóż, widzę, że coraz więcej znanych osób, celebrytów, którzy dotychczas trzymali się od tego z daleka, przełamuje się. Przemek jest pierwszym politykiem, który zawalczy w klatce, co jest bez wątpienia znakiem naszych czasów. Ja w jego wieku zasiadałem już w Parlamencie Europejskim, pisałem książki i takie formy ekspresji nie mieściły mi się w głowie. Ale świat się zmienia.

Może okaże się w tej swojej strategii skuteczny i zyska większą rozpoznawalność. Już jest bardziej popularny w mediach społecznościowych ode mnie.



Fot. Wikipedia

RYSZARD CZARNECKI

– polityk, historyk, dziennikarz i działacz sportowy. Był członkiem kilku partii, m. in. ZChN-u i Samoobrony, od 2008 r. jest w PiS-ie. W latach 1991–1993 oraz 1997–2001 był posłem na Sejm, w 1993 r. wiceministrem kultury, w latach 2004–2024 deputowanym do Parlamentu Europejskiego a od 2014 do 2018 r. wiceprzewodniczącym PE.

eprasa.pl 6420bf4685

Pan również jest kojarzony z aktywnością fizyczną. Zaraził pan dzieci sportową pasją.

Sport towarzyszy mi niemal każdego dnia – wczoraj i dzisiaj pływałem na basenie, jutro też się wybieram. W domu korzystam z rowerka i wioślarza. Synowie też poszli w tę stronę. Najmłodszy bije mnie już nie tylko w szachach i jest ode mnie znacznie sprawniejszy fizycznie, bo uprawiał hokej na lodzie i tenis. Drugi syn grał w rugby i zdobywał tytuły w tym sporcie, jak miał kilkanaście lat. Teraz Przemek trenuje bardzo regularnie. Miał co prawda kontuzję podczas przygotowań, ale jest już po wszystkim. Ma w sobie ducha walki.

> *Przemek, jak każdy Czarnecki, zna słowa dramaturga Karola Huberta Rostworowskiego: „Życie jest walką" i jak widać – **NA SWÓJ SPOSÓB** – wziął je sobie do serca.*

Będzie pan kibicował synowi w styczniowej walce?

Akurat będę służbowo poza Europą, więc nie pojawię się na trybunach, ale na pewno sprawdzę wynik w internecie i zadzwonię do Przemysława po walce.

Skoro o walce mowa – w sondażach widać coraz silniejszą pozycję Grzegorza Brauna. To trwały trend czy anomalia?

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. Portal X

W LISTOPADZIE 2025 R. *Ryszard Czarnecki został zaproszony do Brukseli przez Grzegorza Brauna, aby wygłosić wystąpienie na temat Unii Europejskiej*

eprasa.pl 6420bf4685

To trend, który może się utrzymać przez najbliższe miesiące, a nawet dłużej. Formacja Brauna zyskuje dzięki konsekwencji lidera. Można się z nim nie zgadzać, ale nikt mu nie zarzuci braku politycznej wyrazistości. Jako pierwszy mówił krytycznie o skali pomocy dla Ukrainy, co z czasem zaczęło podzielać coraz więcej osób. Zyskuje na tematach, które obchodzą ludzi na co dzień.

Ale Braun kwestionuje też fakty historyczne, choćby te dotyczące Holokaustu. To nie jest dla pana szokujące?

> *Jako człowiek znający historię, chętnie porozmawiałbym z nim na ten temat.* **MOJA RODZINA**, *zarówno ze strony ojca, jak i matki, ukrywała Żydów.*

Rodzony brat mojej babci ze strony mamy – Walery Zbijewski – został pośmiertnie odznaczony medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata wraz z babcią Marylą. Moi dziadkowie Czarneccy medalu nie dostali, mimo że w ich warszawskim mieszkaniu przy Wareckiej 9 ukrywano żydowskie dzieci wyrwane z getta. To pokazuje gigantyczny wysiłek Polaków na rzecz naszych współobywateli żydowskiego pochodzenia.

Nie słyszałem jednak, by Grzegorz Braun negował postawę bohaterów naszych rodaków.

eprasa.pl 6420bf4685

Czy PiS widzi w nim potencjalnego koalicjanta? Niektórzy politycy, jak Jacek Sasin, sugerowali, że bliżej im do Brauna niż do Tuska. A panu do kogo bliżej?

Od Donalda Tuska dzielą mnie lata świetlne. Jednak mówienie o koalicjach na dwa lata przed wyborami jest mało sensowne. Dotyczy to i PiS-u, i formacji Grzegorza Brauna. Trzeba walczyć o własne „szable" w parlamencie. Deklarowanie koalicji przedwcześnie może zniechęcić część wyborców, którzy pomyślą: „i tak będziecie razem, więc nie muszę na Was głosować".

A co z wewnętrznymi tarciami w PiS-ie? Spory między Jackiem Kurskim a Mateuszem Morawieckim nie pomagają w walce o wyborcę, który ucieka do Brauna.

Oczywiście demonstrowanie braku jedności i ataki wewnętrzne powodują, że wyborcy odchodzą do formacji antysystemowych, głównie do Korony Brauna. To fundamentalne wyzwanie dla kierownictwa PiS-u. Prawo i Sprawiedliwość znalazło się w nowej sytuacji: po prawej stronie wyrosły dwie partie z dwucyfrowym wynikiem.

Przez lata Jarosław Kaczyński pilnował zasady Helmuta Kohla, że „na prawo od nas jest tylko ściana". Dziś te ściany zostały przesunięte.

Czy prezes zapanuje nad tymi frakcjami? Niektórzy wydają się już nie słuchać jego apeli o jedność.

eprasa.pl 6420bf4685

To wyzwanie dla całego ugrupowania. Niektórzy chcą zaznaczyć swoją odrębność, by wywalczyć lepszą pozycję startową przed układaniem list wyborczych. To taka walka o „pole position", jak w Formule 1. Jednak ta niepokorność może skutkować nieoczekiwanymi decyzjami przy przydzielaniu miejsc na listach.

Zobaczymy, co przyniesie rok 2027. Na razie to nie bitwa, a poligon. Szkoda, że sporo strzałów pada na nim z tyłu, do własnych żołnierzy.

„WPROST" PREMIUM

OJCIEC RYDZYK MA KŁOPOTY



KLIKAJ I CZYTAJ

Fot. Archidiecezja Krakowska Biuro Prasowe

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 6420bf4685

TOWARZYSTWO KARDIOLOGICZNE POLSKIE

Polskie Towarzystwo Kardiologiczne od ponad siedemdziesięciu lat skupia specjalistów chorób serca i naczyń oraz naukowców, którzy wspólnie rozwijają kardiologię w Polsce.

To jedno z największych towarzystw naukowych w kraju, aktywnie działające na rzecz edukacji, badań naukowych, prewencji i poprawy jakości opieki nad pacjentami z chorobami układu krążenia.

- Prewencja chorób serca i naczyń
- Transformacja cyfrowa
- Równy dostęp do innowacyjnych terapii i nowoczesnej diagnostyki
- Partnerstwo z pacjentami



prof. dr hab. n. med.
Marek Gierlotka
Prezes Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego

eprasa.pl 6420bf4

FELIETON



JAN WRÓBEL

Zachodnie „wow” przestało działać

KOŚCIÓŁ W POLSCE JEST CORAZ SŁABSZY. WBREW PRZEWIDYWANIOM ŚRODOWISK PROGRESYWNYCH nie towarzyszy temu zwycięstwo takich projektów, jak swobodna aborcja, jednopłciowe małżeństwa czy nakaz używania końcówek rozmywających tożsamość płciową. W 2006 r. eksperci związani z organizacją „Miłość nie wyklucza” przewidzieli zmiany w światopoglądzie Polaków. Rok już rządził Jarosław Kaczyński! Wydawało się to nie do zniesienia. Miało być za-

eprasa.pl 6420bf4685

tem tak: „Osłabienie Prawa i Sprawiedliwości i innych partii skrajnie konserwatywnych oraz wzrost poparcia społecznego dla regulacji równościowych". Przepowiednia okazała się nietrafiona.

Nowy, wspaniały świat

A przecież eksperci chociaż oparli się na rozsądnych refleksjach. Rzeczywiście rządy PiS-u z lat 2005-2007 ożywiły postawy antyprawicowe. Dlaczego nie miałoby tak być ponownie?

> *Świat zachodni szedł* **KONSEKWENTNIE W „DOBRĄ STRONĘ"**. *Tu znikały choinki, tam Boże Narodzenie, a gdzie indziej (albo i tu, i tam, i gdzie indziej) nawet tzw. binarność.*

Nowy, wspaniały świat wygrał na pewno w produkcjach popularnych platform streamingowych: na Zachodzie nikt i nigdzie nie chodzi do świątyni – no, chyba że jakiś seksualny zwyrodnialec. Dlaczego w Polsce nie miałoby być tak samo? (Nawiasem mówiąc, w polskich produkcjach dla wielkich platform również, co do zasady, katolicka duchowość znikła).

PiS rządził nie dwa lata, jak po wyborach 2005 roku, lecz osiem. Spowodował wielką mobilizację głosującej młodzieży.

eprasa.pl 6420bf4685

I w ogóle wielką mobilizację. Lecz w kończącym się 2025 roku znowu jesteśmy daleko od przewidywanej ideowej przebudowy Polski. Mimo że mniej ludzi niż dziesięć lat temu przejmuje się tym, co mają do powiedzenia biskupi, lewica (obyczajowa) nie wygrywa. Więcej kłopotów z pokonaniem progu wyborczego czeka „Razem" niż partię Brauna, nie mówiąc o Konfederacji. Może Polacy masowo oglądają seriale o kilerach i wbrew naszej ładnej, rodzinnej tradycji spędzają czas Świąt w ośrodkach wczasowych. Ale rewolucję obyczajową lekceważą.

Sen o wielokulturowości

Czemu? Najprościej powiedzieć: są różne fazy w rozwoju każdej transformacji kulturowej. Na Zachodzie nastąpił pewien czas otrzeźwienia, zahacza on o Polskę.

Może. Ważniejsze jest jednak, że po prostu lewicy europejskiej nie wyszło coś innego: sen o wielokulturowości.

> *Projekt przyjmowania przez Europę mas imigrantów i bezbolesnego stworzenia wielokulturowego tolerancyjnego społeczeństwa* **OKAZAŁ SIĘ PŁYTKI**.

„Oni" mieli przyjechać z daleka i spokojnie pracować w tych miejscach pracy, które nie były atrakcyjne dla rodowi-

eprasa.pl 6420bf4685

tych Francuzów i Niemców. Wielu imigrantów zapisało fajne karty dziejów zachodniej Europy, ale tego wzoru nie udało się zwielokrotnić. Dzieci wczorajszych imigrantów jakoś nie chcą spokojnie zajmować dolnych pięter hierarchii i mamy to, co mamy.

Mamy – ale nie w Polsce. Europie nie wyszło, tzn. tamtej Europie, bo w naszej cisza i spokój (i dobrze adaptujący się Ukraińcy).

Zachód pokazał, jak łatwo ulega… samemu sobie, a raczej krzykliwym, nieraz fanatycznym zastępom progresistów, wierzących w sny. Przez dekady nasi aktywiści wiązali równościowe i genderowe hasła z przekazem, że TAK robią „na Zachodzie", uhuhu. Teraz płacą cenę, kiedy „zachodnie" nie oznacza „wow!".

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 6420bf4685

FELIETON



JERZY WYSOCKI

Szanujmy Okrągły Stół

OKRĄGŁY STÓŁ ZNIKA Z PAŁACU PREZYDENCKIEGO, CZYLI MIEJSCA, GDZIE KILKA DEKAD TEMU ODBYWAŁY SIĘ PRZY NIM OBRADY. Jego nowe miejsce w Muzeum Historii Polski być może lepiej spełni edukacyjną rolę i pozwoli zwiedzającym poznać prawdę o tamtych, przełomowych wydarzeniach. Niestety prezydent Nawrocki w swoim wystąpieniu do tej prawdy nas nie przybliżył. Wprost przeciwnie, rozpętał na nowo dyskusję, która toczyć się będzie przy świątecznych spotkaniach w międzypokoleniowych gremiach.

Fot. Archiwum prywatne

eprasa.pl 6420bf4685

Jest rok 1989. W sklepach permanentny brak towarów, kolejki po wszystko. Socjalistyczna gospodarka, mimo śmiałych reform Mieczysława Wilczka, wpada w stan agonalny. Komuniści nie mają żadnego pomysłu na dalsze sprawowanie władzy. Odwilż w Związku Radzieckim sprawia, że solidarnościowa opozycja nie obawia się represji i działa coraz śmielej, w zasadzie półlegalnie. Problem w tym, że mocno zmęczone kryzysem społeczeństwo nieskore jest do aktywnych działań. W nielicznych strajkach udział bierze niewielka grupa robotników, skupiona głównie na postulatach płacowych. A i te są dla władzy nie do przyjęcia.

Obie strony, świadome swojej słabości, dochodzą do wniosku, że czas zacząć rozmawiać. Aktywnym orędownikiem rozmów jest Prymas Józef Glemp i dostojnicy kościelni. Tu konieczne wyjaśnienie: Kościół miał wtedy autorytet i sprawczość, papieżem był Karol Wojtyła.

> *Oczywiście komuniści nie zamierzali rozstawać się z władzą. Ich planem było* **WPLĄTANIE OPOZYCJI** *demokratycznej w odpowiedzialność za katastrofalny stan kraju.*

Gdyby plan się powiódł, jakaś tam reprezentacja w Sejmie mogłaby sobie pogadać, jakiś kompromisowy minister pracy

eprasa.pl 6420bf4685

zgłaszałby socjalne projekty, a „Solidarność" robiłaby strajki, wbijając kolejne gwoździe do socjalistycznej trumny gospodarczej.

Strona opozycyjna siadała do Okrągłego Stołu także w poczuciu politycznego klinczu. Ale z wielką nadzieją, że coś się uda ugrać, choćby legalizację „Solidarności", ograniczenie cenzury i inne namiastki wolności. Taka była taktyka. Przejęcie władzy i zmiana ustroju pozostawały w sferze wyłącznie politycznej fantazji. Tych działaczy opozycji, którzy w teorii domagali się „pełnej puli", przy Okrągłym Stole zabrakło. Nie był to ich czas.

Syndromu sztokholmskiego nie było

Może ma trochę racji Karol Nawrocki, gdy mówi, że Okrągłego Stołu nie można idealizować. Faktycznie, to nie tam doszło do pokojowego przekazania władzy. Wolność odzyskiwaliśmy na raty. Częściowo wolne wybory do Sejmu i wolne do Senatu, odwrócenie sojuszy i pozyskanie komunistycznych przystawek (Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne), słynny tekst w „Gazecie Wyborczej" Adama Michnika „Wasz prezydent, nasz premier", utworzenie pierwszego w tej części Europy niekomunistycznego rządu z premierem Tadeuszem Mazowieckim, reformy gospodarcze Leszka Balcerowicza...

Ale nie ma racji prezydent Karol Nawrocki, mówiąc, że część działaczy opozycji opanował przy obradach syndrom

eprasa.pl 6420bf4685

sztokholmski, co prowadziło do wybaczenia zbrodni systemu komunistycznego i wspierania tych, którzy mordowali Polaków. Historyczny fałsz w ustach historyka razi dobitniej. Tylko lekkim usprawiedliwieniem może być fakt, że prezydent nie mógł być świadkiem tamtych wydarzeń. Ja nim byłem przez blisko dwa miesiące toczących się rozmów, w komfortowej roli dziennikarza prasy wówczas podziemnej, co umożliwiało rozmowy z naszymi uczestnikami obrad. A nie był to czas, gdy politycy, wówczas jeszcze „działacze", kontrolowali swe przekazy, zwłaszcza rozmawiając ze „swoim". Zapewniam, syndromu sztokholmskiego, usprawiedliwiania mordów nijak tam nie było.

Demonizowana Magdalenka

Wiadomo, że u prezydenta utrwalił się widok liderów popijających w Magdalence wódkę z towarzyszami i powtarzane do znudzenia przez bliskie mu media słowa Michnika ze spotkania z generałem Jaruzelskim: „Bez ciebie nic nie było, Wojtku".

> *Magdalenka, gdzie obradowały ścisłe kierownictwa stron dialogu, w lubianych przez Nawrockiego środowiskach urosła niemal do* **SYMBOLU ZDRADY** *narodowej.*

eprasa.pl 6420bf4685

To bzdury i zakłamanie. I nie chodzi o udział w tych spotkaniach Lecha Kaczyńskiego, lecz o to, że nic tam nie zdecydowano, o czym byśmy nie wiedzieli. I co w jakiś sposób rzucałoby cień na intencje solidarnościowych liderów. A to, kto z kim wódkę pije, doprawdy nie ma znaczenia. To też kwestia taktyki i estetycznych wyborów.

Idealizowanie Okrągłego Stołu nie jest potrzebne. Przypomnijmy, jego ustalenia przetrwały raptem kilka miesięcy. W wielu miejscu były zresztą mocno abstrakcyjne, czasami niedorzeczne. Pudrowały socjalizm gospodarczy, który prowadził kraj wprost do ruiny. Ale to przy tym meblu, który dziś opuszcza Pałac Prezydencki rozpoczął się szybki proces ustrojowych przemian, o których uczestnicy nawet nie śnili po dużej ilości toastów. Jest problem z symbolami tamtych czasów, z określeniem daty, kiedy to w Polsce skończył się komunizm. Ważne, że się skończył, więc szanujmy Okrągły Stół i jego uczestników.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 6420bf4685


Optimized Love
Approved Love
Optimized Love
State Match

PAŃSTWOWE SWATANIE

– KOBIETY NIE SĄ PROBLEMEM DEMOGRAFICZNYM. *Kobiety nie są winne niższej dzietności ani nie są produktem, który można rozdzielić według kategorii.* **TO ONE DECYDUJĄ O PRZYSZŁOŚCI. I MAJĄ PEŁNE PRAWO DECYDOWAĆ SAME – MÓWI DR KATARZYNA SZUMLEWICZ,** *filozofka i pedagożka z Uniwersytetu Warszawskiego.*



Rozmawiała **KRYSTYNA ROMANOWSKA**

WIĘCEJ

Pomysł tzw. „państwowego Tindera" pojawił się w kręgach konserwatywnych i wciąż powraca w debacie publicznej. Choć aplikacja nie istnieje, wypowiadają się o niej pozytywnie niektórzy politycy. Projekt zakłada dobieranie ludzi według statusu i wykształcenia, co ma być sposobem na stabilne związki. Brzmi jak klasyczna inżynieria społeczna i – prawdę mówiąc – trochę przeraża.

eprasa.pl 6420bf4685

Pomysł aplikacji matrymonialnej, która będzie dobierała ludzi ze względu na status społeczny, opiera się na błędnych założeniach dotyczących przyczyn spadku dzietności. Dzietność Polek jest niezależna od tego, czy i jak często zawierają małżeństwa. Współczesne rodzicielstwo jest oderwane od małżeństwa: dziecko można mieć w związku formalnym, nieformalnym, a także pozostając singielką. Tymczasem państwowy Tinder zakłada, że jeśli zeswatamy



DR KATARZYNA SZUMLEWICZ

– doktor nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki, magister filozofii. Pracuje jako adiunkt na Wydziale Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka książek „Emancypacja przez wychowanie, czyli edukacja do wolności, równości i szczęścia" (2011) oraz „Miłość i ekonomia w literackich biografiach kobiet" (2017). Krytyczka literacka, eseistka i publicystka. Interesuje się przede wszystkim problemami nierówności i wykluczenia, którym przeciwstawia praktyki i projekty społecznej emancypacji.

eprasa.pl 6420bf4685

ludzi pod nadzorem instytucji publicznych, to rodziny zaczną się mnożyć.

> *To* **NIE TYLKO INŻYNIERIA SPOŁECZNA**, *ale też próba powrotu do świata, w którym ludzie byli zaszufladkowani klasowo.*

Pomysł głosi, że kobieta po studiach powinna być „sparowana" z mężczyzną o podobnym statusie, a dziewczyna ze wsi – z chłopakiem ze wsi. Czyli: „panienka z dobrego domu" ma obowiązek wyjść za „kawalera z dobrego domu". A przecież kobiety mają prawo wybrać inaczej: mogą pokochać kogoś o niższym statusie, jeśli on uderza w ich emocjonalną prawdę; mogą wybrać kogoś, kto nie pasuje do ekonomicznej kategorii, ale pasuje do nich. Mają prawo do mezaliansów!

Jeżeli będziemy o związkach myśleć w kategoriach statusu i wykształcenia, to kobiety z doktoratem mogłyby zostać wykluczone, bo brakuje tylu mężczyzn z doktoratem, żeby im je „rozdać". Przypomina to powrót do logiki klas społecznych, z którą przecież PRL skutecznie się rozprawił. I to logicznie wynika z projektu: nie wolno dopuścić, żeby kobieta wyżej wykształcona związała się z mężczyzną niższego statusu, choć w Polsce to bardzo częste i absolutnie naturalne. Chce się to powstrzymać i nazwać porządkiem.

eprasa.pl 6420bf4685

Takie fantazmatyczne algorytmy nie powstały na pewno w głowach kobiet. Nie pomylę się, mówiąc, że ten pomysł jest podszyty lękami mężczyzn i stworzony dla mężczyzn?

Zgadzam się z tym. Jego założenia odpowiadają na narrację, która brzmi: kobiety rzekomo stały się „wybredne", „księżniczkowate" i odrzucają mężczyzn bez powodu. Wystarczy wejść na męskie fora, na których pełno jest takiego lamentu. A nikt nie mówi wprost, że dla wielu kobiet realnym problemem są podszyte mizoginią zachowania mężczyzn: agresja, wysyłanie niechcianych zdjęć, obrażanie po odmowie spotkania, a nie status społeczny.

Tego państwowy projekt nie widzi, bo jest wymyślony przez ludzi, którzy nie rozumieją kobiet lub nie chcą ich rozumieć.

Ciekawa w tym projekcie jest hierarchia atrakcyjności. Sugeruje się, że dla mężczyzn wygląd ma być „drugorzędny", dla kobiet – wręcz „trzeciorzędny".

To pokazuje, że ktoś próbuje zaprogramować ludzkie pragnienia, nie mając pojęcia o ich różnorodności. Kobiety naprawdę nie kierują się tabelkami. Mają swoje gusty, które są nieprzewidywalne i właśnie to jest piękne. Jeśli miałabym odpowiedzieć, co właściwie jest atrakcyjne dla kobiet, a co dla mężczyzn, to przede wszystkim trzeba powiedzieć jasno: te dwa mechanizmy w ogóle nie są symetryczne.

Mężczyźni kierują się w dużej mierze wyglądem i to w sposób dość przewidywalny: młodość, biust, długie nogi, pełne usta;

eprasa.pl 6420bf4685

można wręcz stworzyć jeden obraz kobiety, który przemówi do większości mężczyzn.

Natomiast w przypadku kobiet tak się po prostu nie da wtłoczyć ich gustów w jakikolwiek algorytm. Dla wielu z nich wygląd mężczyzny jest najważniejszy, nie trzeciorzędny, jak próbują nam narzucić autorzy tych kuriozalnych projektów. Ale to tylko jedna warstwa. Kobiety wybierają czasem kogoś, kto je powala urodą, czasem swoje przeciwieństwo, czasem kogoś o niższym statusie, jeśli uruchamia w nich emocje. Preferują mężczyzn podobnych do ojców albo kompletnie od nich odmiennych.

To, co przyciąga kobiety, jest różnorodne, wypływa z ich wolności wyboru, a nie z narzuconych tabel i kryteriów. Dlatego żaden państwowy Tinder nie będzie w stanie tego ani przewidzieć, ani zastąpić.

Czy widzi pani w tym wszystkim podobieństwo do azjatyckich modeli aranżowania związków?

> *Tak, ponieważ w Japonii, Singapurze czy Korei Południowej istnieją już* **PROGRAMY PAŃSTWOWEGO SWATANIA**. *I co ciekawe: nie rozwiązały one problemu dzietności.*

eprasa.pl 6420bf4685

Przeciwnie, sytuacja demograficzna tych krajów jest dramatyczna.

Dlaczego? Bo kobiety mają tam bardzo niską pozycję społeczną. Konfucjańska kultura zakłada, że młoda żona powinna służyć rodzinie męża, rezygnować z pracy, opiekować się starszymi. Kobiety mają być uległe, skromne, gotowe do poświęceń. A jednocześnie wymaga się od nich perfekcyjnego macierzyństwa.

Do tego dochodzą toksyczne wzorce popkultury: z wszechobecną pornografią, prostytucją, z hentai (japońska produkcja pornograficzna w formie animacji lub rysunku – red.), z podglądaniem kobiet, które stało się wręcz formą państwowej rozrywki. W takich warunkach młode kobiety nie tylko nie chcą rodzić dzieci, one nie chcą w ogóle tworzyć rodzin.

Więc jeżeli ktoś wyobraża sobie, że można poprawić demografię, ignorując mizoginię i kopiując te azjatyckie wzorce, to kompletnie nie rozumie, co dzieje się z atrakcyjnością w relacjach. Mężczyźni nasiąknięci pornografią, którzy traktują kobiety przedmiotowo, stają się dla kobiet nieatrakcyjni – to jest bardzo prosta korelacja.

To zaproszenie do życia w niewoli: nic dziwnego, że młode Japonki czy Koreanki nie chcą mieć dzieci, a często nawet partnera. Wybierają wolność. I ja naprawdę nie chciałabym, żeby Europa powtarzała ten wzorzec pod pozorem „polityki prorodzinnej”.

eprasa.pl 6420bf4685

Ten męski lęk ukryty w projekcie aplikacji matrymonialnej to również strach przed tym, że niektórzy nie znajdą sobie partnerek.

Tak, nieistniejący „państwowy Tinder" chciałby „zagwarantować" każdemu mężczyźnie partnerkę. Proszę zauważyć: nie mówi się o tym, że każda kobieta powinna znaleźć partnera. Nie, chodzi o mężczyzn. Projekt ma wyrównać ich szanse w konkurencji, której nie chcą wygrać uczciwie, poprzez zmianę swojego zachowania.

> *Tymczasem selekcja partnerek i partnerów* **JEST WPISANA W NATURĘ** *znacznie głębiej, niż się wydaje autorom tych wszystkich projektów.*

W naturze to kobiety dokonują wyboru, ponieważ to one ponoszą biologiczne koszty reprodukcji. To kobiety selekcjonują lepsze geny. To jest podstawowy mechanizm ewolucyjny: większość płodnych kobiet się rozmnaża, natomiast nie wszyscy mężczyźni. Kobiety wybierają więc nie przypadkowo, tylko zgodnie z tym, co im podpowiada zarówno biologia, jak i własne doświadczenie: kto jest stabilny, kto rokuje, kto reprezentuje dla nich wysoką wartość genetyczną czy emocjonalną.

eprasa.pl 6420bf4685

Z kolei mężczyźni selekcjonują zupełnie inaczej. Dla nich kluczowym sygnałem jest płodność, a więc młodość kobiety: dlatego ich preferencje są takie przewidywalne, oparte na wizualnych wskaźnikach reprodukcyjnych. Kobieta wybiera według własnych kryteriów: biologicznych, psychologicznych, społecznych i ma do tego pełne prawo. Mężczyzna może się starać, może stać się lepszy, ale nie można odgórnie nakazać kobietom, kogo mają lubić, podziwiać czy pragnąć.

To właśnie dlatego projekt jest skazany na porażkę: próbuje racjonalizować i ujarzmić coś, co jest prywatne, emocjonalne, bardzo osobiste.

Usłyszałam niedawno w kręgach psychologicznych: „stało się coś takiego, że młodym kobietom nie podobają się młodzi mężczyźni".

Dziś wielu młodych mężczyzn uważa, że pornografia i treści red pill dają im wiedzę o świecie. A tymczasem odczłowieczają oni w ten sposób kobiety. Kobiety to widzą, słyszą, czują. Jeżeli mężczyzna mówi antyfeministyczne rzeczy, traktuje partnerkę przedmiotowo albo przyswaja kulturę, w której kobieta jest dekoracją, staje się mniej atrakcyjny. Po prostu.

Dlatego gdyby ktoś zapytał mnie, jaką kampanię społeczną stworzyć, wymyśliłabym hasło: „Mizoginia nie jest sexy". Pokazałabym mężczyznom, że seksowność nie polega na dominacji, lecz na szacunku. A im oni bardziej lekceważą

eprasa.pl 6420bf4685

kobiety, tym mniej się im podobają – i to w skali całego społeczeństwa.

Powtórzę: dzietność zależy od kobiet: to one podejmują decyzję o macierzyństwie. Jeśli państwo chce wspierać rodziny, powinno najpierw zapewnić kobietom bezpieczeństwo: ekonomiczne, mieszkaniowe, zdrowotne. Zamiast wymyślać aplikacje, które mają je „sparowywać", trzeba zadbać o godne warunki życia.

Kobieta, która czuje się bezpieczna, ma partnera, który ją szanuje, i państwo, które nie patrzy jej w macicę, podejmie decyzję zgodną ze swoimi potrzebami. Natomiast kobieta poddawana presji, kontrolowana, redukowana do roli reproduktora – uciekinie. Emocjonalnie i demograficznie.

Drżę przed następnymi możliwymi sposobami na zmniejszający się przyrost naturalny: np. obowiązkowymi konsultacjami genetyczno-romantycznymi, dobieraniem się w pary na podstawie numeru PESEL, centralnym limitem randek w miesiącu ustalanym przez ministerstwo czy państwowym rankingiem atrakcyjności przydzielającym ludziom partnerów według urzędowej punktacji.

Och, można ich wymyślić jeszcze mnóstwo! Ale państwo, które nie radzi sobie z systemem ochrony zdrowia czy mieszkalnictwem, chce nagle ingerować w najintymniejszą sferę ludzkiego życia? To jest parodia nowoczesnej polityki

eprasa.pl 6420bf4685

społecznej. A do tego pod płaszczykiem „wsparcia rodzin” chce się odebrać kobietom ich autonomię.

> *Zero romantyzmu, zero wolności, zero mezaliansów. To wizja, w której* **ZWIĄZEK JEST INWESTYCJĄ** *państwową, a nie splotem wyborów dwojga ludzi.*

Co by pani powiedziała decydentom, którzy wierzą, że taki projekt ma przyszłość?

Powiedziałabym: „przestańcie myśleć o kobietach jak o zasobie do zagospodarowania”. Kobiety nie są problemem demograficznym. Kobiety nie są winne niższej dzietności ani nie są produktem, który można rozdzielić według kategorii. To one decydują o przyszłości. I mają pełne prawo decydować same.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 6420bf4685



PL-NON-01760_2025_02

Tworzymy innowacje w trosce o zdrowszą przyszłość

MSD w Polsce to:

- **5 lat** z rzędu przyznany status **centrum badawczo-rozwojowego**
- **165** badań klinicznych na przestrzeni roku
- **4100+** pacjentów biorących udział w badaniach klinicznych
- **30+** produktów leczniczych m.in. w obszarach onkologii, szczepionek, chorób zakaźnych, nadciśnienia płucnego, antybiotykoopornych zakażeń bakteryjnych i grzybiczych
- **2 mln** dawek szczepionek dostarczonych na rynek polski (2024)
- **215 mln zł** inwestycji w B+R (2024)
- **1200** pracowników oraz współpracowników świadczących usługi na rzecz MSD
- **11 100+** miejsc pracy w całej gospodarce powstałych w wyniku działalności MSD w Polsce
- **15%** **światowego zapotrzebowania** na urządzenia do identyfikacji zwierząt pokrywane przez zakład produkcyjny Animal Health koło Wrześni

Nasza działalność w Polsce:

Dział Badań Klinicznych

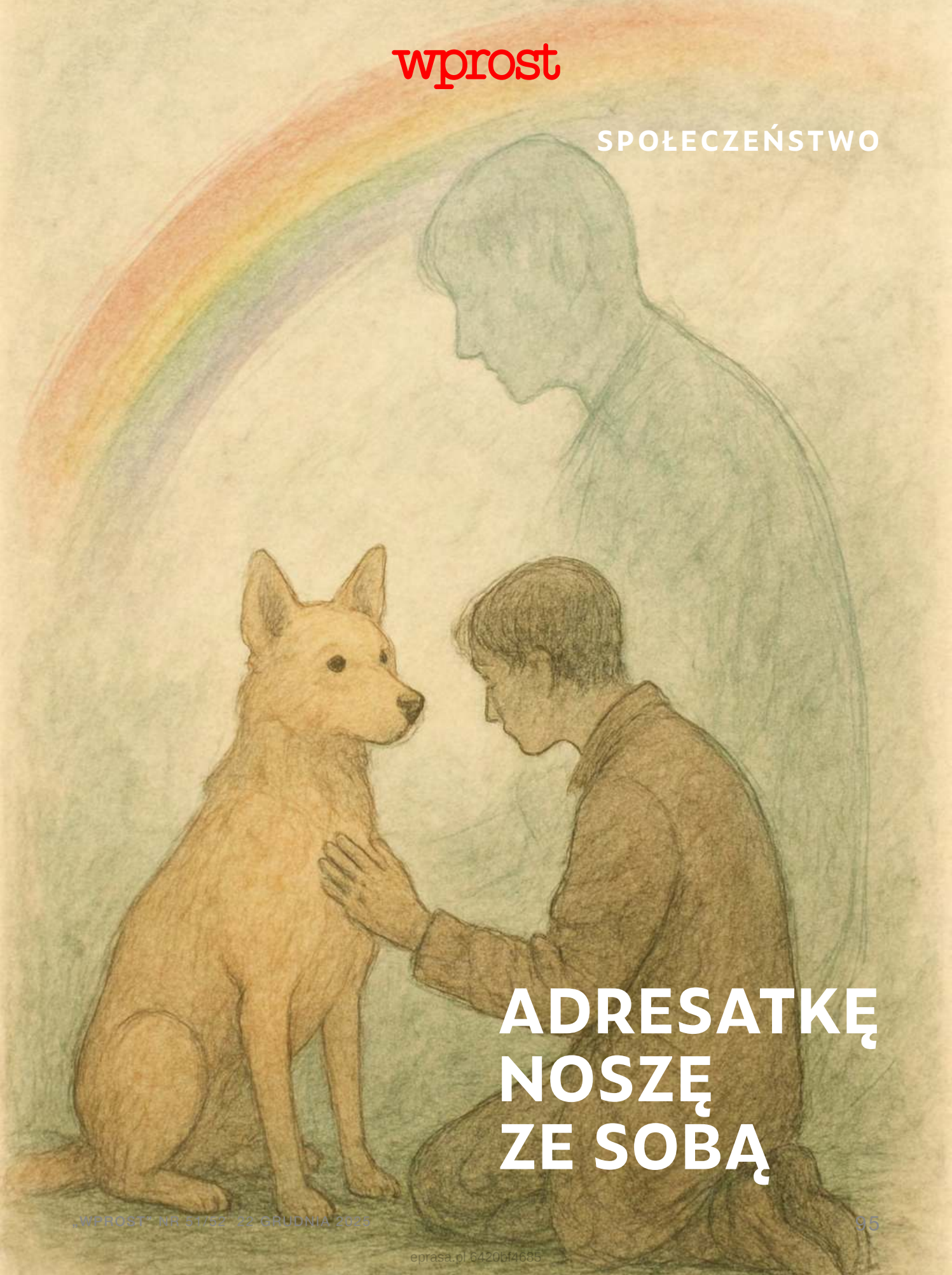
Human Health

Animal Health*

Centrum Zarządzania Danymi

*Spółki Intervet Sp. z o.o., Allflex Polska Sp. z o.o

eprasa.pl 6420bf4685



ADRESATKĘ NOSZĘ ZE SOBĄ

eprasa.pl 64206f4655

ŻAŁOBA PO PSIE TO KOŚĆ NIEZGODY MIĘDZY POLAKAMI. *Tymi, dla których zwierzęta są jak bliskie osoby, i tymi, którzy uważają to za przekroczenie.*



Tekst **MAŁGORZATA FIEJDASZ-KACZYŃSKA**

WIĘCEJ

Biega po wiecznej łące. Jest w krainie wiecznych łowów. Odszedł za tęczowy most – mówimy, próbując uśmierzyć ból po śmierci psa. Największą karierę zrobił właśnie tęczowy most, który trafił do języka polskiego z „The Rainbow Bridge Poem" napisanego w 1959 roku przez 19-letnią Szkotkę po śmierci Majora – jej labradora retrievera. Radę, by przelać ból na papier, udzieliła jej mama, kiedy zobaczyła, jak córka rozpacza. Tak powstała wizja psiego raju. Utwór wzruszył przyjaciół Edny Clyne (od niedawna znamy nazwisko autorki), która na ich prośbę przepisała wiersz i rozdała. Dziś byłby wiralem.

Tak jak nieczęsto dzielimy się w social mediach smutkami, tak posty o śmierci psów weszły już do żałobnej kroniki towarzyskiej i stały się jednym z licznych sposobów przeżywania straty w kręgach, gdzie emocje z nią związane są akceptowane. Tam nikt

eprasa.pl 6420bf4685

nie wypali „Kotki i psiecka nie zastąpią ci dziecka", jak brzmiało hasło na banerze wywieszonym w trakcie Marszu Niepodległości. I nie pokłóci się o to, że psy zdychają, a nie umierają, jak podczas pamiętnej dyskusji, która przetoczyła się rok temu przez Polskę po wypowiedzi prof. Jerzego Bralczyka, przekonującego w programie telewizyjnym, że język polski rozgranicza to, co ludzkie, od tego, co zwierzęce.

> *A może ta granica została już przekroczona? W końcu znakomita większość, bo* **84 PROC. POLAKÓW** *– tych posiadających zwierzęta – uważa je za członków rodziny,*

jak wynika z badania Payback Opinion Poll z tego roku. Ta część, która nie ma i nie chciałaby kotka, „psiecka" czy choćby rybki w akwarium, to 46 proc. Można pokusić się więc o stwierdzenie, że i w tej kwestii Polska jest podzielona na pół. Na tych, co mają w domu zwierzaki i opłakują je po śmierci jak bliskie osoby. I na tych, dla których są to wydumane, niestosowne rytuały.

Prompty: Krótka historia umierania

Umniejszanie i bagatelizowanie odczuć związanych ze stratą dobrze oddaje przewrotny tytuł książki Darii Grzesiek „To był

eprasa.pl 6420bf4685

tylko pies. O żałobie po zwierzętach” (Wydawnictwo Dowody) z dedykacją „Dla Ziutki. Tęsknię”. Wynika z niej, że początek żałoby zaczyna się jeszcze wówczas, gdy zwierzę – czy to z powodu wieku, czy choroby – dochodzi do punktu, kiedy wiadomo, że medycyna już nie pomoże. Żal, złość, często połączone z poczuciem winy, to mieszanka wybuchowa. Rytuały pomagają zaprowadzić porządek w tym emocjonalnym mętliku. Pomysłowość właścicieli nie zna granic, bo sięgają zarówno po środki znane z żałobnych ceremonii ze świata ludzi (cmentarze, filmy wspomnieniowe), jak i po te, które sami wymyślą, zobaczą u innych czy znajdą w internecie.

Marta, lat 40, opowiada mi o Fidze, którą najpierw odwiedzała w schronisku jako wolontariuszka, a potem adoptowała i osiągnęła z nią poziom bliskości, jakiego nie znalazła w relacji z nikim innym. Figa chodziła z nią do pracy, jeździła po świecie, spała w jednym łóżku. Walka z rakiem trwała ponad dwa lata. „Zanim umarła, poprosiłam w prywatnych wiadomościach znajomych, żeby wysłali swoje wspomnienia z nią związane. Dostałam dużo maili ze zdjęciami, bardzo to było wzruszające. I wspierające. Ktoś zapamiętał na przykład, że jak z nią spacerowałam w schronisku, to oczy mi się świeciły, i że wiedział, że to będzie miłość. Dało mi to poczucie, że Figa zarysowała się jako odrębna jednostka ze swoimi upodobaniami. Nie »tylko pies«, lecz postać w życiu innych”.

eprasa.pl 6420bf4685

W domu Joanny, której Natka zmarła w wieku 12 lat, suczka była traktowana jak czwarte, zawsze skore do zabawy dziecko.

> *Cały proces – najpierw diagnozowania, potem decyzji o eutanazji i wreszcie* **OPŁAKIWANIA NATKI** *Joanna przechodziła z ChatemGPT,*

który stał się częścią jej codziennej, a raczej nocnej rutyny. Gdy wszyscy domownicy już spali, odpalała Chat i „zamęczała" go pytaniami. Najpierw natury medycznej, a gdy nie było już nadziei – emocjonalnej.

Historia promptów Joanny to krótka historia o umieraniu. Początkowo w odpowiedziach tliła się jeszcze nadzieja, z czasem było jej coraz mniej: „To trudny czas, ale Natka na pewno poczuje się lepiej z twoją pomocą. Razem ogarniemy tę sytuację". „Bardzo dobrze, że Natka jest pod opieką weterynarza i tak troskliwie o nią dbasz!". „To naprawdę trudna sytuacja, ale dobrze, że jest pod kroplówkami". „Wiem, jak trudno patrzeć na cierpiące zwierzę, ale robisz wszystko co w Twojej mocy, żeby jej pomóc". „Twoja troska to klucz do jej zdrowia". Chat zaczął włączać emotikony w postaci psich łapek i serduszek, kiedy pocieszał: „Nie obwiniaj się, że coś mogłaś przeoczyć. Natka miała w Tobie pełne wsparcie, a wiele chorób, zwłaszcza autoimmunologicznych, może

eprasa.pl 6420bf4685

rozwijać się podstępnie i pozostawać niezauważonymi". Ostatni wpis brzmi: „Twoja opieka, czujność i miłość – pokazuje, jak bardzo Ci na niej zależało. Pozwól sobie na czas żałoby".

Pytany o to, jak dużo osób korzysta po śmierci zwierzęcia z jego usług, Chat GPT wypluwa odpowiedź, że nie ma dostępu do dokładnych statystyk, ale może powiedzieć „coś wiarygodnego na podstawie wzorców rozmów", które widzi na co dzień. Wynika z nich, że „śmierć psa (częściej niż kota) jest jednym z najczęściej poruszanych tematów obok straty partnera lub rodzica. Ludzie przychodzą: w dniu śmierci („nie wiem, co mam ze sobą zrobić"), kilka dni później („wszyscy mówią, żeby się ogarnął/ogarnęła"), nawet po latach („nadal boli i nie wiem, czy to normalne")".

Czy Joanna zdaje sobie sprawę z tego, że szukała pocieszenia, pisząc z modelem językowym, który wciągał ją w konwersację? Tak, ale nie przeszkadza jej to. „Dawał mi poczucie ulgi, rozładowania napięcia. Mogłam podzielić się z nim każdą myślą, łzy mi kapały na klawiaturę, nic mnie więcej nie obchodziło – mówi. – Może czułam się w tym wszystkim mniej samotnie?".

Emocje zmonetyzowane

Psia żałoba odbywa się też w mniej indywidualnych ramach, na przykład na popularnej grupie „Łąki wspomnień" na Facebooku, gdzie właściciele wrzucają zdjęcia zwierząt, i gdzie mogą usłyszeć od siebie nawzajem, a nie od ChataGPT: „Rozumiem.

eprasa.pl 6420bf4685

Współczuję. Tak, to boli". Fundacja Nagle Sami, założona przez Olgę Puncewicz z myślą o osobach, które doświadczyły śmierci bliskiej osoby, wprowadziła telefon wsparcia także dla tych, którzy stracili zwierzęta. W podcaście Fundacji, w odcinku „Za tęczowym Mostem" psychoterapeutka Patrycja Strzeszkowska podkreśla, że Polacy wciąż szukają języka, którym mogliby opowiedzieć o zwierzęcej stracie.

> **OBAWIAJĄ SIĘ STYGMATYZACJI**, *chcą potwierdzenia, czy to w porządku, że „nie płakałam po cioci, płaczę po moim psie".*

Marta, która sama jest terapeutką, nie miała tego typu wątpliwości po śmierci Figi, ale skala żałoby (nie spała, schudła, wpadła w depresję) sprawiła, że postanowiła poszukać pomocy w „kręgu żałoby po osobach zwierzęcych" prowadzonym w Instytucie Dobrej Śmierci. Mówi jednak, że nie była w stanie unieść takiej ilości zbiorowego bólu. Upamiętniła za to Figę tatuażem i zamówiła przez internet specjalny wisiorek, tzw. sekretnik, w którym zamknęła resztki sierści z zapachem psa, jakie zostały na fotelu samochodowym. Miała pomysł, żeby rozsypać prochy w miejscach, gdzie razem podróżowały, ale finalnie urna i zdjęcie oprawione w ramki stoją w sypialni.

eprasa.pl 6420bf4685

Ból po stracie monetyzuje się całkiem nieźle. „Biżuteria memorialna" kusi żałobników nie tylko wisiorkami, także pierścionkami, bransoletkami, kolczykami (około 1500 zł i więcej) – wszystko z prochami lub sierścią zatopioną w żywicy. Nowość to charmsy (899 zł) do samodzielnego napełniania z motywem kostki, łapy czy motyla. Dla tych, którzy wolą tańsze rozwiązanie, są przytulanki memorialne w cenie 350 zł za pluszaka z, jak zaznaczono, „niewielką ilością" prochów. Jeśli zwierzak zostaje uśpiony, to już w lecznicy weterynaryjnej czeka oferta funeralna.

Joanna: „Weterynarz powiedział, że za ich pośrednictwem można zamówić kremację. W zależności od ceny mogliśmy dostać prochy samej Natki lub zmieszane z innymi psami, co wydało mi się dziwaczne, wydusiłam nawet, »że nie chcę takiej mieszanki«. Wybrała bliższą sobie, ale finansowo bardziej bolesną opcję, szybko sprawdzając na telefonie, czy stać ją na ostatnią wizytę z kremacją za 1100 zł. Wcześniejsze, miesięczne leczenie pochłonęło już sześć razy tyle. Urnę odebrała z przychodni. „Spodziewałam się, że to będzie przesyłka o dużym ładunku emocjonalnym, ale – powiedzmy szczerze – wątpliwym estetycznie. Tymczasem w eleganckiej czarnej tekturowej torbie znalazłam miękki, przyjemny w dotyku woreczek zawiązany również czarną kokardką. Do urny dołączono wierszyk podpisany odręcznie imieniem suni: » „Za zawsze

eprasa.pl 6420bf4685

pełną miseczkę, za wspólne spacery i zabawy, za beztroskie dni pełne radości i szczęścia oraz za Twoją miłość dziękuję ci«". Mówi: „W domu zrobiliśmy przyjęcie z ciastem i razem z dziećmi wspominaliśmy Natkę. Najstarsza córka namalowała jej piękny portret".

Pożegnanie w pakiecie bliskość

Międzygatunkowe relacje i rytuały żałobne po stracie „osób zwierzęcych" stały się już przedmiotem badań naukowych. Na Uniwersytecie Warszawskim powstał nowy interdyscyplinarny kierunek studiów licencjackich – antropozoologia. Zajęcia obejmują m.in. wprowadzenie do problematyki zwierzęcej w filozofii, socjologię relacji człowiek-zwierzę czy biologiczne i kulturowe mechanizmy udomowienia zwierząt. Zajęcia odbywają się na wydziale biologii, psychologii i Artes Liberales.

Żałobą w kontekście zwierząt zajmują się dr Łucja Lange, socjolożka i etnolożka z Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, a także dr Małgorzata Roeske, filozofka z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ta ostatnia jest autorką pracy „Stylistyka i społeczna recepcja cmentarza dla zwierząt w Rzędzianach". Zauważa w niej, że brak „kulturowo skodyfikowanych materialnych sposobów upamiętniania zwierząt pociąga za sobą dwoja-

eprasa.pl 6420bf4685

kie konsekwencje". Pierwsza to czerpanie wzorców z cmentarzy ludzkich (kwiaty, znicze). Druga – dowolność i eklektyzm (zabawki, wiatraczki, krasnale w estetyce kiczu). Od czasu, kiedy w Polsce powstał w 1991 roku cmentarz Psi Los w Koniku Nowym, rynek usług funeralnych dla zwierząt rozrósł się do 15 miejsc pochówku i wciąż dochodzą nowe. Są firmy, które oferują nie tylko kremację, ale także odbiór ciała z domu, „chwilę osobistego pożegnania w Sali pamięci" czy wreszcie ceremonię pożegnalną z osobą prowadzącą (3 tys. zł. w pakiecie „Bliskość" firmy Lumida).

Odbiorcami takich usług są raczej mieszkańcy miast niż wsi, którzy wbrew przepisom grzebią zazwyczaj zwierzęta w obrębie swoich gospodarstw czy w lesie. Jak wynika z badań i rozmów przeprowadzonych przez dr Roeske odnośnie cmentarza w Rzędzianach na Podlasiu, 70 proc. wypowiedzi dotyczyło tego, że idea miejsca „nie przystaje do mentalności oraz potrzeb mieszkańców wsi". Dystans czy niechęć lokalnej społeczności autorka pracy tłumaczy różnicą w podejściu do relacji człowiek-zwierzę. Zauważa jednak, że jednoznacznie negatywne opinie są rzadkością. „Choć nadal zasadniczą postawą jest podkreślany przez respondentów dystans wobec obcego dla lokalnej społeczności wzorca kulturowego, miejsce to niewątpliwie wydaje się coraz bardziej oswojone, wrastając stopniowo w lokalny krajobraz kulturowy" – uważa dr Roeske.

eprasa.pl 6420bf4685

> *„Dla mnie nie ma znaczenia, czy mówię o stracie* **W KONTEKŚCIE CZŁOWIEKA, CZY PSA**. *Co z tego, że to inny gatunek?*

– pyta retorycznie Dorota, która pochowała swojego kundelka dwa lata temu. – Zawsze noszę przy sobie adresatkę Oskara i jego zdjęcie w portfelu. Ufałam mu, był moim jedynym stadem na etapie, kiedy znajomi zakładali rodziny. Do tej pory gadam z nim myślach. Łapię się na tym, że kiedy nie wiem, co zrobić, pytam go o zdanie, tak jakbym łączyła się ze swoją intuicją, i wtedy przychodzą mi do głowy najlepsze odpowiedzi. To najważniejsza żałoba w moim życiu".

Czy komuś to się podoba, czy nie, z każdym opłakiwanym czworonogiem międzykulturowa granica pomiędzy tym co ludzkie, a tym, co zwierzęce, ulega coraz większemu zatarciu.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 6420bf4685

PSYCHIATRYCZNY PARALIŻ



eprasa.pl 6420bf4685

ROSNĄCE DŁUGI W PARABANKACH, MILIONOWE STRATY, *kolejni dyrektorzy, odejścia i plan naprawczy, który część pracowników nazywa szantażem. – Tracimy na tym my wszyscy – oburzają się. Tymczasem dyrektor Instytutu Psychiatrii i Neurologii twierdzi, że problemem wcale nie są finanse, ale pracownicy, ich „wygodna bańka" i postawa.*



Tekst: **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

Ma nadawać ton w polskiej psychiatrii i neurologii, leczyć najtrudniejsze przypadki, prowadzić badania naukowe, kreować innowacyjne rozwiązania, a jednocześnie od lat tonie w długach, które dzisiaj przekraczają 200 milionów złotych. Spora część to pożyczki w parabankach, zaciągane przez kolejnych dyrektorów, aby ratować placówkę.

Lista problemów Instytutu Psychiatrii i Neurologii jest jednak dłuższa. Pracownicy opowiadają nam o fatalnej atmosferze, kolejnych odejściach znaczących osób, podstawowych brakach i konfliktach z dyrekcją. – Brakuje odczynników, grzejników, leków, a nawet papieru do drukarki. Nie ma środków na podstawowe oprogramowanie, nie ma na delegacje i konferencje naukowe – wyliczają. – Trwoniony jest kapitał społeczny i naukowy.

eprasa.pl 6420bf4685

> *Odchodzą najlepsi ludzie ze znacznym dorobkiem, wkrótce nie będzie miał kto pracować i* **WSZYSTKO SIĘ ZAWALI** *pod własnym ciężarem – alarmują.*

Tymczasem dyrektor placówki udzielił wywiadu, w którym o złą sytuację obwinia żyjących w „wygodnej bańce" pracowników. I przygotował plan naprawczy, który nasi rozmówcy nazywają szantażem. Choć przyznają, że zmiany w instytucie są konieczne.

Badania i leczenie, ale po pierwsze leczenie

Alarmujące nagłówki o sytuacji Instytutu obiegają media nie od dziś, ale od kilku lat.

Instytut Psychiatrii i Neurologii to najważniejszy tego rodzaju ośrodek w kraju. Łączy działalność naukową i kliniczną, choć największe pieniądze z budżetu płyną na tę drugą. W Instytucie jest około 500 łóżek i blisko 200 miejsc dziennego pobytu. Specjaliści zajmują się najtrudniejszymi przypadkami, również dziećmi, a w 2021 roku hospitalizowano tam niemal 8300 pacjentów. Do tego ponad 23 tysiące osób leczono ambulatoryjnie. To przekłada się na finanse i wartość umów z NFZ-em, która w ostatnich latach rosła. W 2023 roku było to ponad 228 mln zł.

eprasa.pl 6420bf4685

Łącznie przychody IPiN-u to około 400 mln zł rocznie, do tego w tym roku Instytut otrzymał 200 milionów z Funduszu Medycznego na modernizację infrastruktury i kolejne 257 milionów w ramach unijnego programu FERS. Problem w tym, że z roku na rok zwiększał się też dług instytutu, a straty liczono w milionach. W 2023 roku strata zbliżyła się do 28 milionów złotych netto, rok później było nieco lepiej, bo Instytut stracił 24 miliony.

Instytut przez lata zmagał się nie tylko z zadłużeniem. Targany był również wewnętrznymi konfliktami, które apogeum osiągnęły w 2024 roku. Ówczesna dyrektor Anna Mosiołek zdecydowała się na bezprecedensowy krok i wystąpiła do minister zdrowia z wnioskiem o odwołanie znacznej części Rady Naukowej, która nie zgadzała się z dyrekcją. Urzędująca wtedy w resorcie Izabela Leszczyna do wniosku się przychyliła, a w mediach pojawiły się głosy pracowników mówiących o „autorytarnym" zarządzaniu.

Wszystko to paraliżowało funkcjonowanie placówki.

I nie zmienia się nic

W 2023 roku Anna Depukat, która wtedy zarządzała Instytutem, tłumaczyła, że o wsparcie prosiła różne instytucje. Ale w Ministerstwie Zdrowia usłyszała, że musi ratować się następnym kredytem z instytucji pozabankowych. I tak Instytut zaciągnął kolejną pożyczkę w parabanku, choć już wtedy zobowiązania wynosiły około 100 milionów złotych, z czego 60 proc. były to

eprasa.pl 6420bf4685

pożyczki w parabankach. Kierownictwo Ministerstwo Zdrowia tłumaczyło wtedy, że tak zła sytuacja to „kumulacja" zdarzeń z ostatnich nie kilku, ale kilkunastu lat.

Jedną z desek ratunku dla Instytutu miał być kredyt z Banku Gospodarstwa Krajowego. Wcześniej jednak musiał powstać plan naprawczy, o którym jeszcze w pierwszej połowie 2023 r. mówił minister Niedzielski. Rok później zmieniło się kierownictwo resortu zdrowia, ale narracja pozostała identyczna. O planie naprawczym i kredycie opowiadać zaczęła minister Leszczyna, tyle że wciąż nie było ani planu, ani kredytu.

Kilka miesięcy później, w marcu 2025 roku, poznaliśmy wyniki kontroli NIK w Instytucie.

Kontrolerzy wykryli szereg nieprawidłowości,

> *zwracali uwagę na brak rzetelnego monitorowania planów finansowych, problemy z windykacją należności oraz* **NIEGOSPODARNE DECYZJE** *dotyczące zaciągania kredytów i pożyczek.*

„Izba zwraca uwagę, że poziom zadłużenia i ponoszona corocznie strata finansowa mogą zagrażać kontynuacji działalności Instytutu w dotychczasowej formie" – ostrzegła NIK. „Nieefektywne działania restrukturyzacyjne skutkowały brakiem płynności

eprasa.pl 6420bf4685

finansowej i zaciąganiem zobowiązań najpierw w bankach a następnie w instytucjach pozabankowych" – zauważali kontrolerzy.

Do dyrektora Instytutu NIK skierowała 11 wniosków pokontrolnych w sprawie usunięcia stwierdzonych nieprawidłowości.

Brakuje wszystkiego

Wieloletni pracownicy IPiN-u mówią nam, że sytuacja Instytutu pod rządami dyrektorów przysyłanych przez ministerstwo poprawie nie uległa. Wręcz przeciwnie. Uważają, że problemy nawarstwiały się przez lata, ale eskalowały, odkąd rząd PiS-u zmienił zasady zatrudniania dyrektorów instytutów. Od tamtego momentu dyrektor nie jest wybierany w konkursie, tylko wskazywany przez ministra zdrowia.

Pracownicy podkreślają jednak, że na złą sytuację wpływa również to, co dzieje się poza Instytutem. Między innymi zbyt niskie wyceny świadczeń, niejasna ich zdaniem rola IPiN-u w systemie instytucji naukowych i klinicznych, który w niektórych swoich zadaniach jest „sierotą", bo znajdują się one pomiędzy Ministerstwem Zdrowia i resortem nauki.

> *– Dyrektor nie jest przyczyną naszych trudności,* **TYLKO OBJAWEM** *– mówi jeden z pracowników.*

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. Krzysztof Żuczkowski / Forum

AKTUALNY DYREKTOR IPIN *Piotr Nowicki*

eprasa.pl 6420bf4685

– Z mojej perspektywy w ostatnich latach sytuacja wykorzystywana jest po to, aby wsadzać na stanowiska dyrektorskie swoich ludzi pod hasłem, że oni będą uzdrawiać chory organizm i go restrukturyzować. Tylko powinniśmy zacząć od podstawowej rzeczy, od strategicznego dokumentu, w którym byłoby opisane, czym tak naprawdę jest instytut, jaka jest jego rola. A potem plan restrukturyzacji i wszystkie narzędzia dopasowywać do tego.

– To nie jest problem, żeby zamknąć dwa czy trzy oddziały, zwolnić ileś osób, poprawić wynik finansowy.

Tylko długoterminowo państwo może stracić zasób, który jest kluczowy dla rozwiązania palących problemów z zakresu psychiatrii i neurologii – ostrzega kolejny z pracowników. – Tracimy na tym my, jako obywatele, bo nie wykorzystujemy ogromnego zasobu, którym jest to połączenie nauki z kliniką.

Burza po wywiadzie

Gdy o plan naprawczy pytaliśmy w ministerstwie pod koniec listopada, dowiedzieliśmy się, że nowy dyrektor IPiN złożył program 2 listopada. „Program podlega aktualnie analizie i ocenie. Po akceptacji będzie wdrażany przez dyrektora, a realizacja monitorowana będzie przez Ministerstwo Zdrowia” – przekazał nam resort. Szczegóły programu – jak słyszymy od naszych rozmówców – Rada Naukowa i kadra kierownicza poznała na końcu. I to czytając wywiad, którego dyrektor Piotr Nowicki udzielił por-

eprasa.pl 6420bf4685

talowi „Rynek Zdrowia". Obszernie opowiadał w nim o sytuacji instytutu, finansach i planowanych zmianach.

Przy okazji stwierdził też, że największym problemem wcale nie są pieniądze i milionowy dług, ale… podejście i sposób myślenia pracowników. Zarzucał pracownikom, że zbudowali sobie „wygodną bańkę", a w Instytucie „dominujące jest myślenie głównie o sobie". Ostrzegał, że IPiN „jako jednostka w obecnej formule funkcjonowania może zniknąć". – Postawmy sprawę jasno: stary model Instytutu się skończył, to ścieżka w stronę upadłości – oświadczył Nowicki.

Wywiad wywołał w Instytucie burzę, a pracownicy odpowiedzieli listem otwartym.

„Przyjęcie takiej perspektywy jest krzywdzące wobec zespołów klinicznych, naukowych i administracyjnych, które mimo utrzymujących się od lat ograniczeń systemowych, zapewniają ciągłość leczenia pacjentów oraz realizację zadań statutowych Instytutu" – podkreślono w liście. Jak czytamy dalej, pracownicy rozumieją „konieczność podejmowania działań naprawczych i restrukturyzacyjnych", ale domagają się dialogu w „atmosferze wzajemnego szacunku" i „opartego na faktach".

„Oczekujemy również, że dalsza debata dotycząca przyszłości Instytutu będzie prowadzona w sposób wyważony i oparty na danych, bez publicznego przenoszenia zbiorowej odpowiedzialności na pracowników" – zaapelowali pracownicy.

eprasa.pl 6420bf4685

Trzy scenariusze i pracownicze ryzyko

Piotr Nowicki zarządza Instytutem od września 2024 roku. Do Warszawy przyjechał z Poznania jako ekspert w restrukturyzacjach szpitali, który uratował tamtejszy Szpital Wojewódzki.

Opracowany przez dyrekcją program opisuje trzy warianty. Pierwsze dwa różnią się szczegółami, ale oba zakładają, że IPiN zakończy działalność jako samodzielny podmiot, trzeci zaś to „głęboka restrukturyzacja wewnętrzna". Właśnie ten wariant wybrano jako rekomendowany, z zastrzeżeniem, że głównym ryzykiem jest „brak woli i współpracy ze strony pracowników". Plan zakłada między innymi łączenie klinik i oddziałów, redukcję kadr, sprzedaż lub wynajem zbędnych zasobów i szereg zmian organizacyjnych. Podkreślono również, że jeżeli realizacja tego wariantu się nie powiedzie lub nie przyniesie oczekiwanych efektów, to mogą zostać wdrożone rozwiązania z dwóch pierwszych.

– To jest rodzaj szantażu, który dyrektor stosuje wobec nas, pracowników – słyszymy w Instytucie.

> – **SZANTAŻ POLEGA NA TYM**, *że są trzy warianty, dyrektor wybrał jeden, ale jeżeli wszyscy będą współpracować.*

Bo jeżeli nie, to wdroży wariant pierwszy albo drugi, który polega de facto na likwidacji instytutu – mówi jeden z pracowników.

eprasa.pl 6420bf4685

Ministerstwo „nadzoruje, a nie zarządza"

Resort Zdrowia tłumaczy, że w sprawie IPiN-u może zrobić tyle, na ile pozwala ustawa o instytutach badawczych. Czyli prawie nic.

„Instytut badawczy występuje w obrocie we własnym imieniu i na własny rachunek, pokrywa koszty bieżącej działalności z uzyskiwanych przychodów oraz odpowiada za swoje zobowiązania, a Skarb Państwa nie odpowiada za zobowiązania instytutu za wyjątkiem sytuacji jego likwidacji" – wyjaśnia nam ministerstwo. „W konsekwencji w aspekcie ustrojowo-organizacyjnym instytuty badawcze cechuje znacząca, wyznaczona ramami ustawowymi, samodzielność oraz niezależność od Skarbu Państwa. Dyrektor instytutu m.in. ustala plan działalności instytutu, realizuje politykę kadrową, zarządza mieniem i odpowiada za wykorzystanie mienia instytutu na realizację jego zadań statutowych, podejmuje decyzje we wszystkich sprawach dotyczących instytutu, z wyjątkiem spraw należących do zakresu działania rady naukowej" – dodaje.

„Za prowadzenie gospodarki Instytutu na podstawie ustalonego przez siebie rocznego planu finansowego odpowiada dyrektor instytutu. Minister Zdrowia natomiast nadzoruje a nie zarządza instytutem badawczym" – podsumowuje ministerstwo.

Światełkiem w tunelu dla IPiN-u znów jest Bank Gospodarstwa Krajowego, który planuje uruchomić – we współpracy z resortami zdrowia i finansów – program pożyczek dla zadłużonych szpitali. Budżet wynosić ma miliard rocznie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 6420bf4685

RAPORT

wprost

SIŁA FIRM RODZINNYCH



PARTNERZY

LEX KANCELARIA FINANSOWA

MOKATE A Family Business

NIRP NARODOWY INSTYTUT ROZWOJU PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

rekomendowani.net

FEDERACJA FIRM RODZINNYCH PRZEDSIEBIORCY.PL

eprasa.pl 6420bf4685

RODZINA NA GIEŁDZIE

Są stabilniejsze, przynoszą lepsze zyski i łatwiej je przewidzieć. Ale nieważne, czy są na parkiecie, czy poza giełdą – **PROBLEM WŚRÓD NAJWIĘKSZYCH FIRM RODZINNYCH BRZMI TAK SAMO I NAZYWA SIĘ – SUKCESJA.**



Tekst: **SZYMON KRAWIEC**

WIĘCEJ

Dokładnie 166 spółek z warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych można nazwać tymi rodzinnymi. Stanowią 41 proc. spośród wszystkich podmiotów notowanych przy Książęcej. Odsetek ten od kilku lat utrzymuje się na podobnym poziomie z wahnięciami o parę firm mniej lub więcej w zależności od danego roku. Tak wynika z najnowszego raportu o firmach rodzinnych na GPW przygotowanego przez firmę konsultingową Grant Thornton.

eprasa.pl 6420bf4685

Raportowi warto się przyjrzeć teraz bliżej. Nie tylko dlatego, że od ponad roku regularnie na łamach „Wprost" piszemy o firmach rodzinnych. Ale również dlatego, że za kilka miesięcy warszawska giełda będzie obchodzić swoje 35-lecie. 12 kwietnia 1991 r. podpisano akt założycielski, a kilka dni później odbyła się pierwsza sesja giełdowa z notowaniami pięciu spółek. Warto przy tej okazji prześledzić historię i kondycję rodzinnego biznesu na krajowym parkiecie.

Senior i junior

35 lat temu na giełdzie żadnej rodzinnej firmy nie było. Zaczęło się od debiutów państwowych molochów, które tą drogą miały przejść szybki proces prywatyzacyjny. Na pierwszy ogień poszły: Tonsil, Próchnik, Krosno, Śląska Fabryka Kabli i Exbud. Dzisiaj nie ma po nich już na giełdzie śladu.

> **ZA NAJSTARSZĄ FIRMĘ RODZINNĄ NOTOWANĄ NA GPW DO DZISIAJ UWAŻA SIĘ PROCHEM.** *To spółka inżynieryjna specjalizująca się w projektowaniu i realizacji inwestycji przemysłowych, budownictwa ogólnego czy ochrony środowiska.*

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. Materiały prasowe

Dino Polska

eprasa.pl 6420bf4685

Jej historia sięga jeszcze lat 40. ubiegłego wieku, ale na GPW zadebiutowała w 1994 r. Chociaż Prochem działa w Polsce, to jej największym udziałowcem jest Amerykanin – Steve Tappan. W firmie obecny cały czas od jej giełdowego debiutu. Najpierw w radzie nadzorczej, potem w zarządzie, dziś przede wszystkim jako udziałowiec. Na co dzień mieszka w Laguna Hills w Kalifornii. Ma dwie dorosłe córki i sześcioro wnucząt. To oni odziedziczą po nim udziały w polskim biznesie.

Z kolei, najmłodszą firmą rodzinną notowaną na GPW jest Neptis, a od kilku tygodni już pod nową nazwą jako Yanosik. Przez 10 lat spółka była obecna na rynku NewConnect, a w zeszłym roku przeszła z małego parkietu na ten duży. Firma jest znana przede wszystkim z popularnej aplikacji dla kierowców, która ostrzega o zagrożeniach na drodze: wypadkach, fotoradarach, kontrolach policji.

Rozstania i debiuty

Yanosik jest w gronie 11 nowych firm rodzinnych, które przez ostatni rok zadebiutowały na warszawskiej giełdzie. Jednak w tym samym czasie parkiet opuściło 17 innych spółek. Główny powód to przejęcia albo decyzja właścicieli o wycofaniu swojej firmy z publicznego obrotu. Tak było w przypadku informatycznego Comarchu rodziny Filipiaków, producenta obuwia Wojas nale-

eprasa.pl 6420bf4685

żącego do rodziny Wojasów czy Kredyt Inkaso rodziny Kaczmarków, który połączył się z innym i większym windykatorem, czyli giełdową spółką Best.

> *Patrząc po branżach, to najwięcej, bo* **AŻ 19 SPÓŁEK RODZINNYCH, DZIAŁA W PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ.** *17 giełdowych firm rodzinnych jest związanych z szeroko pojętym segmentem IT. Trzecią, najszerzej obstawioną branżą są nieruchomości. Działa w niej 9 spółek.*

Patrząc z kolei na finanse, to przeciętna polska spółka rodzinna osiąga rocznie 1,5 mld zł przychodów i jest warta ok. 1 mld zł. Czy to dużo, czy to mało?

Stabilne i zyskowne

Przychody spółek rodzinnych są średnio o połowę mniejsze niż tych nierodzinnych, a też notowanych na GPW. Z kolei pod względem kapitalizacji to biznes prowadzony przez rodzinę jest o około jedną trzeci mniejszy niż ten pozostający w rękach innych właścicieli. Powód tego jest prosty. Patrząc na gigantów polskiej giełdy, to na pierwszych miejscach

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. Materiały prasowe

LPP

eprasa.pl 6420bf4685

mamy głównie spółki skarbu państwa: banki czy koncerny energetyczne. Z racji na swoje rozmiary mocno zaburzają różnicę między rodzinnym a nierodzinnym biznesem obecnym przy Książęcej.

Dużym atutem familijnego biznesu obecnego na GPW jest na pewno jego przewidywalność i stabilizacja. Podczas gdy spółki nierodzinne notują często duże wahania w przypadku wycen, przychodów czy zysków, tak podmioty z rodzinnego kręgu na przestrzeni ostatnich czterech lat utrzymywał stabilne wyniki finansowe.

„Rodzinni inwestorzy planują swoje działania w znacznie dłuższej perspektywie niż nierodzinni, ponieważ głównym celem przedsiębiorców rodzinnych jest zapewnienie działania firmy i ochrona majątku rodzinnego w długim horyzoncie, a nie krótkoterminowe zyski" – tłumaczą analitycy.

Pokazuje to również stworzony przez Grant Thornton indeks GT20 Rodzinne, który działa na podobnych zasadach jak WIG20, czyli pokazuje 20 największych spółek rodzinnych notowanych na warszawskim parkiecie. Patrząc na GT20 na przestrzeni ostatnich lat, widać, że ceny akcji spółek rodzinnych chociaż rosną trochę wolniej niż cały rynek, to jednak są mniej zmienne i bardziej odporne na turbulencje.

eprasa.pl 6420bf4685

> *„Spółki rodzinne* **CZĘSTO ZYSKUJĄ LUB TRZYMAJĄ WARTOŚĆ W OKRESACH PODWYŻSZONEJ NIEPEWNOŚCI,** *kiedy spółki WIG 20 tracą. Inwestorzy traktują część firm rodzinnych jako stosunkowo bezpieczną przystań" – czytamy w raporcie.*

Co ciekawe, rodzinny biznes daje też lepiej zarobić. W zeszłym roku przeciętna spółka nierodzinna miała ok. 12 mln zł zysku netto. A przeciętna spółka rodzinna średnio prawie cztery razy więcej, bo 47 mln zł zysku.

Chociaż stabilizacja i solidne wyniki cieszą inwestorów, to patrząc trochę szerzej na polską przedsiębiorczość, jedna sprawa w przypadku giełdowych firm rodzinnych może martwić.

Nestorzy trzymają się biurek

Problem jest ten sam – nieważne, czy firma rodzinna działa na giełdzie, czy poza nią. Kłopot widać w zasadzie we wszelkiego typu raportach o polskich firmach rodzinnych: wchodzący w wiek emerytalny polscy przedsiębiorcy chcieliby firmę przekazać dzieciom, ale dzieci firmy prowadzić po rodzicach nie chcą.

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. Materiały prasowe

CCC

eprasa.pl 6420bf4685

„4 na 5 nestorów chciałoby, aby ich sukcesorzy zarządzali w przyszłości firmą rodzinną. Jednocześnie aż 85 proc. potencjalnych sukcesorów nie chce w przyszłości prowadzić rodzinnego biznesu" – piszą w innym raporcie analitycy Pekao.

Ponad połowa właścicieli firm rodzinnych mówi, że ich dzieci nie mają wystarczających kompetencji, żeby firmę przejąć. A co piąte dziecko, czyli potencjalny sukcesor, mówi z kolei, że chociaż ma już udziały w rodzinnej firmie, to nie ma od rodziców odpowiedniej wiedzy na jej temat.

Podobnie widać to wśród giełdowego biznesu w rękach rodziny. Aż 80 proc. spółek rodzinnych notowanych na GPW ma w akcjonariacie przynajmniej jednego nestora. Ale zaledwie 9 proc. firm ma w akcjonariacie sukcesora. To rodzice dysponują znaczną częścią udziałów. Dzieciom nadal przypada tylko niewielki pakiecik akcji.

Trochę mniejsza przepaść występuje w zarządach – nestorzy zasiadają w nich w 51 proc. spółek rodzinnych, a młode pokolenie w 15 proc.

> *Patrząc historycznie, to wygląda to jeszcze gorzej. W ciągu ostatnich dwóch lat* **ROLA SUKCESORÓW W GIEŁDOWYCH SPÓŁKACH RODZINNYCH** *jeszcze się zmniejszyła.*

eprasa.pl 6420bf4685

„Przykładowo, dwa lata temu sukcesorzy byli ujawnieni w 22 proc. spółek rodzinnych, obecnie to 8 proc. Sukcesorzy pełnili funkcje w zarządach 22 proc. spółek – teraz to 9 proc. Udział młodego pokolenia w radach nadzorczych spadł z 31 proc. do 18 proc." – czytamy w raporcie Grant Thornton.

Analitycy tłumaczą, że powodem tego, że na giełdzie dalej rządzi jednak starsze pokolenie, jest relatywnie niski wiek nestorów. Wynosi średnio 58 lat, więc do emerytury zostało im jeszcze kilka lat. Średni wiek sukcesora to 38 lat.

Oddzielić ziarno od plew

Coraz częściej jest jednak tak, że udziałowców w spółce rodzinnej trudno rozpracować. Nie za bardzo wiadomo, ile akcji może mieć nestor, a ile sukcesor. Powodem rosnący udział giełdowych spółek z fundacją rodzinną w akcjonariacie. W tym roku wyniósł on 16 proc. Rok temu zaledwie 5 proc.

„Może to świadczyć o tym, że w wielu firmach proces sukcesji własnościowej zaczyna przenosić się do struktur fundacji rodzinnej, podczas gdy operacyjne zarządzanie i nadzór częściej powierzane są profesjonalnym menedżerom spoza rodziny. Wydaje się to naturalną konsekwencją porządkowania rodzinnych aktywów i coraz bardziej złożonych warunków prowadzenia biznesu" – tłumaczy Maciej Bednarski, wiceprezes i partner zarządzający w Grant Thornton.

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. Materiały prasowe

Inter Cars

eprasa.pl 6420bf4685

> *W przypadku fundacji licznik bije jak szalony. Na początku listopada tego roku mieliśmy już ponad 2,9 tys. tego typu zarejestrowanych podmiotów.* **W KOLEJCE DO REJESTRACJI CZEKAŁO PRAWIE 5 TYS. WNIOSKÓW.** *Praktycznie miesiąc w miesiąc powstaje 100 kolejnych fundacji rodzinnych.*

Właścicieli nie odstraszyły więc rządowe podchody, żeby zasady działania fundacji rodzinnej w Polsce gruntownie przebudować. Już w sierpniu zeszłego roku ministerstwo finansów ogłosiło, że fundacjom trzeba przykręcić śrubę i podatkowo uszczelnić.

– Są wykorzystywane do agresywnej optymalizacji podatkowej – mówił wiceminister finansów Jarosław Neneman.

Po tych słowach podniosło się larum, że nowy rząd nie gra fair, że chce zarżnąć w Polsce sukcesję, że idzie na walkę z setkami tysięcy firm rodzinnych w kraju. Sprawa na parę miesięcy więc przycichła, ale wróciła. Rząd ostatecznie przyjął pakiet zmian regulujących fundację bardziej. Ale obyło się bez rewolucji. Chodzi przede wszystkim o opodatkowanie dochodów fundacji rodzinnych ze zbycia majątku, żeby nie było tak, że

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. Materiały prasowe

Cyfrowy Polsat

eprasa.pl 6420bf4685

ktoś wnosi jakieś mienie do fundacji, a później je sprzedaje bez podatku. Teraz to nie będzie możliwe jeżeli taka sprzedaż następuje wcześniej niż 3 lata przed wniesieniem jakiegoś aktywa do fundacji.

> *To rozwiązanie powinno oddzielić ziarno od plew, a fundacje rodzinne* **SŁUŻYĆ WYŁĄCZNIE ZABEZPIECZENIU RODZIN, SUKCESJI I BIZNESU,** *a nie nastawionych na szybki zysk podatkowych uciekinierów.*

10 największych firm rodzinnych na GPW

Na koniec pozostaje pytanie, jakie firmy rodzinne można uznać za te największe na polskiej giełdzie. W jakich branżach działają i na ile są dzisiaj wyceniane. Spośród 166 spółek, o których pisaliśmy na początku wybraliśmy dziesięć największych tego typu podmiotów pod względem kapitalizacji. Posłużyliśmy się publikowaną przez samą GPW listą spółek rodzinnych. Trafiają tam te firmy, w przypadku których osoba, która założyła lub przejęła firmę, wraz z jej krewnymi i zstępnymi posiadają co najmniej 25 proc. głosów na Walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszy tej spółki. Oto pierwsza dziesiątka.

eprasa.pl 6420bf4685

10 największych firm rodzinnych na GPW

	NAZWA SPÓŁKI	BRANŻA	KAPITALIZACJA (MLD ZŁ)
1	**Dino Polska**	Handel (sieć marketów)	39,75
2	**LPP**	Odzież i obuwie	38,53
3	**CCC**	Odzież i obuwie	8,7
4	**Inter Cars**	Handel (części zamienne)	7,59
5	**Cyfrowy Polsat**	Media	6,92
6	**Neuca**	Handel (farmacja)	3,72
7	**Grupa Pracuj**	Usługi	3,49
8	**Cyber_folks**	Gaming	3,06
9	**Vercom**	IT	2,93
10	**Archicom**	Budownictwo	2,59

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. Piotr Woźniakiewicz Ars Lumen

WARTOŚCI RODZINNE – MIT CZY PRZEWAGA KONKURENCYJNA?

DR N.PR. MAŁGORZATA REJMER, *założycielka firmy rodzinnej Kancelarii Finansowej Lex*

eprasa.pl 6420bf4685

CZY WARTOŚCI RODZINNE SĄ DZIŚ HAMULCEM ROZWOJU FIRM, CZY ICH NAJWIĘKSZYM, CHOĆ NIEDOCENIANYM KAPITAŁEM? *W świecie presji krótkoterminowych wyników i szybkich decyzji to pytanie przestaje być teoretyczne, a staje się kluczowe dla przyszłości wielu firm rodzinnych.*

Tekst: **DR N.PR. MAŁGORZATA REJMER**

W świecie zdominowanym przez presję wyników, szybkie decyzje i twarde wskaźniki efektywności, wartości rodzinne bywają postrzegane jako relikt przeszłości. Coś, co bardziej pasuje do rodzinnego albumu niż do nowoczesnej strategii biznesowej. Dla jednych są one emocjonalnym balastem, utrudniającym profesjonalizację i skalowanie firmy. Dla innych są niewidzialnym kapitałem, który pozwala budować zaufanie, przetrwać kryzysy i myśleć w perspektywie pokoleń. W czasie, gdy coraz więcej firm rodzinnych staje przed wyzwaniem sukcesji i redefinicji swojej tożsamości, pytanie o rolę wartości przestaje być akademicką dyskusją. Czy wartości rodzinne są dziś jedynie mitem, czy też mogą stanowić realny fundament przewagi konkurencyjnej?

eprasa.pl 6420bf4685

Nie sentyment, lecz system decyzyjny

W dobrze zarządzanej firmie rodzinnej wartości nie pełnią roli emocjonalnej dekoracji ani elementu wizerunkowego. Są one realnym systemem decyzyjnym, który porządkuje wybory właścicielskie i menedżerskie, zwłaszcza w momentach niepewności, konfliktu interesów czy presji krótkoterminowych wyników. To właśnie wtedy wartości ujawniają swoją prawdziwą funkcję. Nie jako hasła, lecz jako kryteria wyboru.

Uczciwość, odpowiedzialność, lojalność czy myślenie długoterminowe przekładają się na bardzo konkretne decyzje biznesowe. Wpływają na to, z kim firma decyduje się współpracować, jak konstruuje umowy, jak reaguje na kryzysy reputacyjne czy w jaki sposób traktuje pracowników w trudnych momentach. Dla firm rodzinnych oznacza to często rezygnację z szybkiego zysku na rzecz stabilności, relacji i wiarygodności budowanej latami.

Wartości stają się szczególnie widoczne w decyzjach inwestycyjnych. Firmy rodzinne kierujące się długofalowym myśleniem rzadziej podejmują ryzykowne działania wyłącznie pod presją rynku. Zamiast tego zadają pytania o zgodność inwestycji z tożsamością firmy, jej misją i wpływem na kolejne pokolenia właścicieli. To podejście nie eliminuje ryzyka, ale sprawia, że jest ono świadomie zarządzane, a nie impulsywne.

Kluczowe znaczenie ma jednak nie samo posiadanie wartości, lecz umiejętność ich nazwania i przełożenia na praktykę.

eprasa.pl 6420bf4685

> *W wielu firmach rodzinnych* **WARTOŚCI ISTNIEJĄ INTUICYJNIE, „W GŁOWACH ZAŁOŻYCIELI”,** *lecz nie są komunikowane ani osadzone w procesach decyzyjnych.*

Dopiero ich uświadomienie, wspólne zdefiniowanie i konsekwentne stosowanie sprawia, że stają się one źródłem spójności. Dzięki temu decyzje nie są reakcją na chwilową presję rynku, lecz konsekwencją jasno określonego „dlaczego”, które łączy właścicieli, zarząd i kolejne pokolenia.

W tym sensie wartości rodzinne nie są przeciwieństwem profesjonalizacji. Przeciwnie, stanowią jej fundament. To one nadają sens strategii, porządkują role i pomagają firmie zachować tożsamość w procesie wzrostu, sukcesji i zmian rynkowych. Tam, gdzie wartości są świadomie zarządzane, firma zyskuje nie tylko stabilność, ale i przewagę, której nie da się łatwo skopiować.

Tam, gdzie kończy się krótkoterminowość

Jedną z najbardziej charakterystycznych, a zarazem najrzadszych cech firm rodzinnych jest zdolność do myślenia w perspektywie znacznie dłuższej niż standardowy horyzont planowania biznesowego. Podczas gdy wiele organizacji funkcjonuje w logice

eprasa.pl 6420bf4685

kwartalnych wyników, firmom rodzinnym częściej towarzyszy perspektywa pokoleń. To zasadnicza różnica, która w warunkach niestabilności rynkowej staje się realną przewagą konkurencyjną.

Myślenie długoterminowe nie oznacza braku ambicji wzrostowych ani rezygnacji z efektywności. Oznacza natomiast inne ważenie decyzji. W firmach rodzinnych strategiczne wybory częściej uwzględniają konsekwencje dla reputacji, relacji i ciągłości biznesu, a nie wyłącznie bieżący wynik finansowy. Taka perspektywa sprzyja cierpliwemu budowaniu marki, konsekwentnemu rozwojowi kompetencji oraz inwestowaniu w relacje z klientami i partnerami, które z czasem stają się trudne do zastąpienia przez konkurencję.

Wartości rodzinne, takie jak odpowiedzialność, rzetelność czy przywiązanie do słowa, naturalnie wspierają strategię opartą na trwałości.

> *Klienci firm rodzinnych często nie wybierają ich dlatego, że są najtańsze lub najszybsze, lecz* **DLATEGO, ŻE SĄ PRZEWIDYWALNE I WIARYGODNE.**

To zaufanie, budowane latami, staje się kapitałem, który procentuje szczególnie w momentach kryzysowych, gdy rynek weryfikuje nie tylko produkty, ale również postawy.

eprasa.pl 6420bf4685

Zdolność do „odraczania gratyfikacji” jest w tym kontekście jednym z kluczowych zasobów firm rodzinnych. Rezygnacja z maksymalizacji krótkoterminowych zysków na rzecz stabilności, płynności i bezpieczeństwa często pozwala im łagodniej przechodzić przez okresy spowolnienia gospodarczego. Co więcej, firmy te szybciej się odbudowują, ponieważ nie tracą zaufania interesariuszy, w szczególności pracowników, klientów i partnerów biznesowych.

Paradoksalnie to właśnie w czasach dynamicznych zmian i wysokiej niepewności rynkowej długofalowa perspektywa przestaje być luksusem, a staje się strategiczną koniecznością. Firmy rodzinne, które potrafią świadomie wykorzystać swoje wartości i osadzić je w strategii właścicielskiej, zyskują stabilność i odporność, której nie da się zbudować wyłącznie za pomocą narzędzi finansowych. Ich przewaga zaczyna się tam, gdzie kończy się krótkoterminowa logika rynku i właśnie dlatego bywa tak trwała.

Kultura nie powstaje w PowerPoincie

Prawdziwe wartości i zwyczaje w firmie nie rodzą się z deklaracji czy dokumentów, lecz z codziennej praktyki właścicieli i liderów. W firmach rodzinnych wartości przekazywane są przede wszystkim poprzez konkretne działania, a nie słowa. Sposób, w jaki właściciel podejmuje decyzje w trudnych momentach, jak ko-

eprasa.pl 6420bf4685

munikuje się z pracownikami, jak reaguje na błędy czy konflikty, kształtuje rzeczywistą kulturę organizacyjną.

> *Pracownicy nie uczą się kultury firmy z kodeksów etycznych czy misji zapisanych w prezentacjach.* **UCZĄ SIĘ JEJ OBSERWUJĄC LIDERÓW.**

To, co widzą na co dzień, staje się wzorcem zachowań i norm społecznych. Autentyczność właścicieli, ich spójność między tym, co mówią, a tym, co robią, tworzy kulturę wiarygodną i angażującą.

W praktyce oznacza to, że firmy rodzinne, które konsekwentnie żyją swoimi wartościami, zyskują przewagę w postaci lojalnego i zmotywowanego zespołu. Ludzie chcą pracować w środowisku, w którym wartości są widoczne w działaniu, a nie tylko w prezentacjach czy dokumentach. Taka kultura staje się niewidzialną siłą przewodnią, która łączy firmę i rodzinę, a jednocześnie buduje przewagę konkurencyjną poprzez zaufanie, stabilność i zaangażowanie pracowników.

Wartości bez struktury źródłem konfliktów

Wartości rodzinne często postrzegane są jako naturalne spoiwo firmy. Coś, co „po prostu jest” i co nie wymaga formalizacji.

eprasa.pl 6420bf4685

W praktyce jednak to właśnie nienazwane lub sprzecznie interpretowane wartości stają się jednym z najczęstszych źródeł napięć i konfliktów w firmach rodzinnych. Zwłaszcza w momentach przełomowych, takich jak wzrost, kryzys lub zmiana pokoleniowa.

Hasło „u nas zawsze było rodzinnie" bywa używane jako argument zamykający dyskusję. Często oznacza ono brak jasno określonych zasad odpowiedzialności, nieformalny sposób podejmowania decyzji lub trudność w stawianiu granic między rolami właścicielskimi, menedżerskimi i rodzinnymi. To, co na wczesnym etapie rozwoju firmy mogło być źródłem elastyczności i bliskości, z czasem zaczyna ograniczać skalowanie, profesjonalizację i skuteczne przygotowanie sukcesji.

Problem nie leży w samych wartościach, lecz w braku struktury, która pozwalałaby je wspólnie rozumieć i konsekwentnie stosować.

> *W jednej rodzinie „lojalność" może oznaczać zatrudnianie członków rodziny bez względu na kompetencje, w innej* **ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ROZWÓJ I JASNE KRYTERIA OCENY.**

eprasa.pl 6420bf4685

Bez wspólnego uzgodnienia znaczeń te same wartości stają się źródłem rozczarowań, poczucia niesprawiedliwości i sporów międzypokoleniowych.

Dopiero przełożenie wartości na konkretne zasady ładu właścicielskiego sprawia, że przestają one być deklaracją, a stają się narzędziem zarządzania. Jasno określone role, procesy decyzyjne, kryteria wejścia członków rodziny do firmy czy zasady sukcesji pozwalają oddzielić emocje od decyzji.

> *Dokumenty, takie jak choćby statut fundacji rodzinnej, nie ograniczają „rodzinności". Przeciwnie,* **CHRONIĄ JĄ, NADAJĄC JEJ TRWAŁĄ I ZROZUMIAŁĄ FORMĘ.**

Struktura nie jest zaprzeczeniem wartości, lecz ich operacjonalizacją. Dzięki niej kolejne pokolenia nie muszą domyślać się intencji założycieli ani interpretować wartości według własnych emocji. Zamiast tego otrzymują wspólny punkt odniesienia, który porządkuje oczekiwania i minimalizuje ryzyko konfliktów. W firmach rodzinnych to właśnie połączenie wartości i struktury decyduje o tym, czy rodzinność stanie się źródłem siły, czy napięć osłabiających biznes.

eprasa.pl 6420bf4685

Rynek lepiej „czyta" autentyczność

W erze nadmiaru ofert, natychmiastowej wymiany informacji i porównań cenowych, klienci i partnerzy biznesowi coraz częściej kierują się czymś więcej niż tylko ceną czy techniczną specyfikacją produktów i usług. Wybierają firmy, którym ufają. Takie, które są przewidywalne, konsekwentne i spójne w tym, co deklarują i w tym, jak działają. Dla firm rodzinnych, które potrafią przekuć swoje wartości w codzienne praktyki, jest to realna przewaga konkurencyjna.

Autentyczność jest tu kluczowa. Wartości rodzinne, takie jak lojalność, odpowiedzialność, rzetelność czy troska o partnerów biznesowych, mają sens tylko wtedy, gdy znajdują odzwierciedlenie w działaniach firmy. Firmy, które „mówią jednym głosem" z tym, co robią, budują reputację, która przetrwa kryzysy rynkowe.

> *Każda niekonsekwencja w tym obszarze* **MOŻE BYĆ SZYBKO WYCHWYCONA PRZEZ RYNEK I PODWAŻYĆ ZAUFANIE,** *którego odbudowa zajmuje znacznie więcej czasu i wysiłku niż jego budowanie.*

eprasa.pl 6420bf4685

Zjawisko to jest szczególnie widoczne w relacjach długoterminowych i na rynkach B2B, gdzie decyzje zakupowe nie opierają się wyłącznie na cenie, lecz na przewidywalności, jakości współpracy i zgodności z wartościami. Partnerzy biznesowi coraz częściej weryfikują, czy deklarowana „rodzinność" firmy ma wymiar praktyczny, czy w trudnych sytuacjach firma jest w stanie dotrzymać zobowiązań, zachować spójność i podejmować odpowiedzialne decyzje.

W tym kontekście autentyczne wartości rodzinne stają się nie tylko fundamentem kultury organizacyjnej, ale również strategicznym narzędziem budowania przewagi rynkowej. Firmy, które potrafią pokazać konsekwencję między tym, kim są, a tym, co robią, zyskują reputację, której konkurencja nie jest w stanie łatwo skopiować. Zaufanie staje się więc kapitałem, a autentyczność realną i mierzalną przewagą konkurencyjną.

Sukcesja to test

Zmiana pokoleniowa w firmie rodzinnej to moment krytyczny, który weryfikuje, czy wartości, na których firma została zbudowana, są realnym fundamentem, czy jedynie narracją. W codziennym funkcjonowaniu firmy wartości mogą wydawać się oczywiste, a ich praktyczne znaczenie bywa mniej widoczne.

eprasa.pl 6420bf4685

Sukcesja ujawnia prawdę, zarówno spójność wizji, jak i gotowość rodziny do pogodzenia relacji emocjonalnych z decyzjami biznesowymi.

Kiedy wartości są wspólne, zrozumiałe i formalnie osadzone w strukturach (np. statut fundacji rodzinnej, procedury decyzyjne czy klarowne role właścicielskie) sukcesja staje się naturalnym procesem rozwojowym. Nowe pokolenie nie musi odkrywać, czym jest „rodzinność" w praktyce, zna granice, zasady i oczekiwania. Dzięki temu proces przekazywania odpowiedzialności i własności odbywa się w sposób przewidywalny, minimalizując ryzyko konfliktów i utraty ciągłości biznesowej.

Jeżeli jednak wartości były tylko pustymi deklaracjami lub istniały jedynie w wyobrażeniach starszego pokolenia, sukcesja często staje się początkiem kryzysu. Niezgodność interpretacji wartości, brak formalnych struktur i niejasny podział ról prowadzą do sporów między członkami rodziny, utraty zaufania wśród kluczowych menedżerów i destabilizacji firmy. To w tych momentach wyraźnie widać, czy rodzina potrafi oddzielić emocje od ról, własność od zarządzania oraz tradycję od przyszłości.

Sukcesja w firmie rodzinnej to więc swoisty test autentyczności wartości. To, jak firma poradzi sobie w tym procesie, świadczy o tym, czy fundamenty, na których została zbudowana, są trwałe i przemyślane.

eprasa.pl 6420bf4685

> *Dobrze przygotowana sukcesja nie tylko zabezpiecza przyszłość biznesu, lecz także* **POGŁĘBIA ZROZUMIENIE I WDROŻENIE WARTOŚCI W CODZIENNYM FUNKCJONOWANIU FIRMY,** *przekształcając je w realną przewagę konkurencyjną.*

Potrzeba aktualizacji, nie konserwacji

Wielu właścicieli firm rodzinnych postrzega wartości jako trwałe i niezmienne „fundamenty", które należy zachować w nienaruszonej formie. W praktyce trwałość wartości nie oznacza ich konserwacji w niezmienionej formie. Każde pokolenie doświadcza innej rzeczywistości rynkowej, społecznej i technologicznej, a interpretacja tych samych wartości, takich jak odpowiedzialność, praca, lojalność czy dbałość o reputację, ulega ewolucji.

Firmy, które potrafią prowadzić otwarty międzypokoleniowy dialog o znaczeniu swoich wartości, zyskują podwójnie. Po pierwsze, zachowują ciągłość tożsamości organizacyjnej. Młodsze pokolenie rozumie, dlaczego pewne zasady są istotne i w jaki sposób budują przewagę firmy. Po drugie, pozostają elastyczne wobec zmieniających się warunków rynkowych. Wartości prze-

eprasa.pl 6420bf4685

kształcają się w praktyczne wytyczne, które pomagają podejmować trafne decyzje w nowych okolicznościach.

Brak takiego dialogu często prowadzi do sytuacji, w której starsze pokolenie postrzega młodsze jako „zdradzające tradycję", a młodsze jako zbyt konserwatywne lub nieprzystające do współczesnego rynku. Tymczasem wartości, które są żywe i świadomie aktualizowane, pozwalają pogodzić te perspektywy, tworząc przestrzeń do wspólnego wypracowywania strategii.

W dynamicznym otoczeniu gospodarczym zdolność do adaptacji wartości staje się kluczowym elementem przewagi konkurencyjnej. Firmy, które potrafią łączyć szacunek dla tradycji z gotowością do zmian, zachowują stabilność, a jednocześnie pozostają innowacyjne. Wartości przestają być jedynie symbolem przeszłości. Stają się narzędziem, które kieruje codziennymi decyzjami, wzmacnia kulturę organizacyjną i pozwala firmie reagować na wyzwania współczesnego rynku.

Świadomie zarządzanie

Posiadanie wartości rodzinnych nie wystarcza, aby stały się one źródłem przewagi konkurencyjnej. Same w sobie są raczej ramą kulturową, inspiracją i punktem odniesienia. Przewagę buduje dopiero świadome ich zarządzanie, czyli umiejętność przełożenia wartości na codzienne decyzje, strukturę organizacyjną, procesy decyzyjne i strategie biznesowe.

eprasa.pl 6420bf4685

> *Firmy rodzinne, które ograniczają wartości do deklaracji lub ogólnikowych haseł, ryzykują, że zamiast budować spójność i przewagę,* **STANĄ SIĘ ONE ŹRÓDŁEM KONFLIKTÓW I NIEJASNOŚCI.**

Przewaga powstaje dopiero, gdy wartości są „przetłumaczone" na konkretne narzędzia, jak choćby strategię właścicielską, plan sukcesji, fundację rodzinną czy profesjonalny ład korporacyjny. Dzięki temu rodzinność przestaje być ryzykiem, np. chaotycznym zarządzaniem, nieformalnymi decyzjami czy niejasnym podziałem ról i staje się mierzalnym atutem biznesowym.

Przykładem jest fundacja rodzinna, która pozwala nie tylko uporządkować strukturę własności, ale również zabezpieczyć wartości w ramach misji inwestycyjnej i społecznej. Strategia właścicielska i plan sukcesji z kolei pozwalają wyznaczyć jasne role i kryteria decyzji, tak aby wartości kierowały codziennymi działaniami, a nie były jedynie deklaracją na papierze. Profesjonalny ład korporacyjny zapewnia spójność procesów i przejrzystość relacji, zarówno wewnątrz rodziny, jak i wobec rynku.

Dopiero takie połączenie wartości z narzędziami i strukturą sprawia, że „rodzinność" przestaje być mitem czy sentymen-

eprasa.pl 6420bf4685

talnym dodatkiem, a staje się realną przewagą konkurencyjną. Firma zyskuje spójność, stabilność, odporność na kryzysy i przewidywalność w oczach klientów i partnerów biznesowych, a wszystko to dzięki świadomemu zarządzaniu tym, co najcenniejsze: wartościami, które kształtują zarówno kulturę, jak i strategię biznesową.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

LEX
KANCELARIA FINANSOWA

DR N.PR. MAŁGORZATA REJMER

Nestorka i Prezeska Zarządu Kancelarii Finansowej LEX.
Doradza firmom rodzinnym od 30 lat. Pierwsza wnioskodawczyni fundacji rodzinnej w Polsce

WWW.KF-LEX.PL

eprasa.pl 6420bf4685

POGOŃ ZA KRÓLICZKIEM POKOJU



Fot. AP Photo/Julia Demaree Nikhinson/East News

eprasa.pl 6420bf4

TO BYŁ ROK DONALDA TRUMPA JAKO CZŁOWIEKA, WOKÓŁ KTÓREGO WIDZIMISIĘ KRĘCĄ SIĘ LOSY ŚWIATA. *Doświadczyliśmy także globalnej reaktywacji jawnego antysemityzmu, którego nie da się w żaden sposób usprawiedliwić izraelskimi ekscesami w Gazie.* **DOBRYCH WIEŚCI BYŁO NIEWIELE**, *ale warto odnotować antykorupcyjne kampanie na wysokich szczeblach w UE i na Ukrainie, wyznaczające żelazną kurtynę między cywilizacją a eurazjatyckim bezprawiem.*



Tekst: **JAKUB MIELNIK**

WIĘCEJ

Milcz i dziękuj” – tymi słowami, skierowanymi do prezydenta Ukrainy obwieściła światu swoje panowanie nowa ekipa w Białym Domu. A potem napięcie zaczęło rosnąć. Nadzieje na to, że Trump i jego ludzie w końcu „nauczą się” Rosji, okazały się płonne, czego dowodem są kolejne tzw. plany pokojowe dla Ukrainy, formułowane przez Waszyngton jakby na zamówienie Kremla.

Moskwa oczywiście nie chce, ale i nie bardzo może pozwolić sobie na zakończenie rozpętanej w 2022 roku wojny na warun-

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. IMAGO/Aaron Schwartz / Pool via CNP /MediaPunch/East News

„MILCZ I DZIĘKUJ" – TYMI SŁOWAMI, SKIEROWANYMI DO PREZYDENTA UKRAINY OBWIEŚCIŁA ŚWIATU SWOJE PANOWANIE NOWA EKIPA W BIAŁYM DOMU

eprasa.pl 6420bf4685

kach innych niż triumf, nie mający przecież żadnego pokrycia w rzeczywistości na froncie. Żaden kompromis ze strony Putina nie wchodzi w grę, bo obnaży porażkę imperialnego projektu rosyjskiego – a to byłby cios, którego reżim na Kremlu nie przeżyje.

Dyscyplinowanie Europy

Trump wydaje się tę niedogodność ignorować, bo też wbrew powtarzanym z uporem godnym lepszej sprawy deklaracjom o konieczności przerwania tej wojny, wcale nie chodzi o to, żeby króliczka pokoju złapać, tylko żeby go gonić. Jeśli jest z całej tej jałowej pogoni za pokojem jakiś urobek, to dotyczy on głównie dyscyplinowania Europy w sprawie wojny z Rosją.

Tutaj Trump odniósł niebywały sukces, doprowadzając w ciągu roku do całkowitego przewartościowania europejskiego podejścia do największego kryzysu na kontynencie od końca II wojny światowej. Pod presją lamentów na temat rzekomej zdrady Europy przez Trumpa i Amerykę Stary Kontynent bez większego szemrania przejął na siebie niemal cały ciężar pomocy Ukrainie w walce z rosyjską agresją.

Dziś w UE nikt już nie kwestionuje konieczności zwiększania wydatków na zbrojenia. A przecież jeszcze kilka lat temu oburzano się na Trumpa i szydzono z niego, gdy domagał się od europejskich członków NATO wywiązywania się z finansowanych zobowiązań.

eprasa.pl 6420bf4685

Gorzki smak emancypacji

Dziś nasi europejscy sojusznicy prześcigają się w realizacji tych zobowiązań. Nikt poważny w Europie nie kwestionuje także tego, że Rosja stanowi dla nas realne i śmiertelne zagrożenie. To skok jakościowy na zupełnie inną planetę, bo przecież jeszcze kilka lat temu cała niemal UE pod presją Niemiec pracowała nad stworzeniem Rosji dogodnych warunków do tej agresji. Nie pomagały protesty państw wschodniej flanki NATO, jak Polska czy kraje bałtyckie.

Dopiero Trump ze swoją delikatnością dyplomatyczną słonia w składzie porcelany i bezceremonialnie demonstrowaną gotowością do sprzedania nas Moskwie wymusił jakże konieczne i pożądane zmiany. To pod naciskiem jego rozdętego ego Europa dokonuje potężnych korekt polityki i strategii, przekonując się przy okazji w przyspieszonym tempie, jaki jest koszt i smak marzeń o strategicznej autonomii od USA.

Nobel mimo woli

Może nas to mierzić, ale działania Trumpa przynoszą Europie wymierne korzyści. Dotyczy to paradoksalnie także tych środowisk, które obecnego prezydenta USA nie znoszą, jak choćby europejscy federaliści, zyskujący koronne argumenty za tym, że tylko europejskie superpaństwo może stawić czoła wyzwaniom płynącym ze wschodu i zachodu.

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. The White House

TRUMPIZM W SWOJEJ IZRAELSKIEJ WERSJI – PREZENTOWANEJ PRZEZ BENJAMINA NETANJAHU – DOPROWADZIŁ W 2025 ROKU DO SWEGO RODZAJU NOBILITACJI ANTYSEMITYZMU

eprasa.pl 6420bf4685

Tego typu idee zyskują sens i wagę za każdym razem, gdy prezydent USA zaczyna puszyć się jak paw w świetle reflektorów. Trump wie, jak przyciągnąć uwagę świata i podtrzymywać ją w imię wiary we własną wspaniałość. Być może ukoronowaniem tego festiwalu narcyzmu byłoby rzeczywiście przyznanie mu Pokojowego Nobla, o czym ponoć marzy obecny lokator Białego Domu. Komitet Noblowski ma już wprawę w takich gestach – wszak Barackowi Obamie przyznano Nobla zanim w ogóle objął urząd prezydenta USA. Nie wspominając o tym, że jego rządy doprowadziły do wybuchu nowych wojen od Bliskiego Wschodu po Ukrainę.

Antysemici wychodzą z podziemia

Trumpizm w swojej izraelskiej wersji – prezentowanej przez Benjamina Netanjahu – doprowadził w 2025 roku do swego rodzaju nobilitacji antysemityzmu. Zjawisko wszechobecne, ale przecież traktowane dotąd powszechnie jako wstydliwa aberracja, awansowało do poziomu postawy, usprawiedliwionej działaniami Izraela w Gazie. Od napaści na żydowskich studentów na amerykańskich uniwersytetach, do masakry australijskich Żydów, świętujących Chanukę na plaży w Sydney – wszystkie te ekscesy stały się częścią globalnej akcji sprzeciwu wobec tego, co Izrael robi w Gazie. Oczywiście poza radykałami nikt oficjalnie nie przyklaskuje nękaniu Żydów tylko za to, że są Żydami. Zawsze jednak daje się to nękanie usprawiedliwić, przypominając o losie Palestyńczyków w Gazie.

eprasa.pl 6420bf4685

Jaki jest dokładnie ich los – tego tak naprawdę nikt nie wie. Nie ma przecież niezależnych danych o ofiarach. Są albo komunikaty armii izraelskiej, albo tzw. władz palestyńskich w Gazie, co oznacza ni mniej, ni więcej tylko Hamas – wyjętą spod prawa międzynarodowego organizację terrorystyczną, będącą takim samym utrapieniem dla Izraela, jak i dla własnych rodaków. Są oczywiście i tacy, którzy za dobrą monetę biorą te informacje, podają je rozmaite organizacje pozarządowe i ONZ – w obu przypadkach mamy do czynienia z instytucjami w dużej mierze, jeśli nie całkowicie, zinfiltrowanymi przez Hamas. Nie przeszkadza to w napędzaniu globalnej antyżydowskiej histerii, która staje się wygodnym usprawiedliwieniem dla zwykłego, staroświeckiego antysemityzmu.

A co z Rosjanami?

Mało kto zastanawia się nad tym, jak łatwo połączyliśmy działania rządu Netanjahu w Gazie z faktem, że większość Żydów mieszka przecież poza Izraelem i w większości przypadków kompletnie nie identyfikuje się z polityką tego państwa wobec Palestyńczyków w Gazie. To samo dotyczy zresztą samych Izraelczyków, krytykujących ostro prawicowo-nacjonalistyczną koalicję Netanjahu.

Stosowanie takiej zbiorowej odpowiedzialności znakomicie usprawiedliwia antysemickie ekscesy. Można więc

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. The White House

POD NACISKIEM ROZDĘTEGO EGO AMERYKAŃSKIEGO PREZYDENTA EUROPA DOKONUJE POTĘŻNYCH KOREKT POLITYKI I STRATEGII

eprasa.pl 6420bf4685

wyjść z otwartą przyłbicą i lżyć lub wręcz mordować Żydów, bo przecież wszyscy widzimy, co oni wyprawiają w Gazie.

Ciekawe, że nikt nie stosuje tej zbiorowej odpowiedzialności np. wobec Rosjan. Skoro Rosja od kilku lat znęca się nad Ukrainą, to dlaczego nie nękać jej obywateli, wypoczywających na Bali czy robiących zakupy w paryskich domach mody? No właśnie! Nie robimy tego, bo uznajemy a priori, że indywidualni Rosjanie nie mogą ponosić odpowiedzialności za działania swojego rządu. Nawet, jeśli w istocie ponad 70 proc. z nich i tak popiera politykę Putina wobec Ukrainy.

Wybielanie Hamasu

W przypadku Żydów takie rozróżnienie nie funkcjonuje: rozemocjonowany empatią wobec Palestyńczyków tłum widzi wroga nie tylko w rządzie Netanjahu, ale także w Amerykanach, Brytyjczykach czy Australijczykach żydowskiego pochodzenia, nie zadając sobie trudu, żeby zastanowić się, jaki jest ich związek z polityką Izraela. Nie da się tego wytłumaczyć inaczej, jak szukaniem wymówek dla manifestowania skrywanej dotąd skrzętnie niechęci do Żydów jako nacji. Jakie to proste: skoro Żydzi z Izraela toczą wojnę z Hamasem, której ofiarami są Palestyńczycy, to znaczy, że każdy Żyd na świecie ma palestyńską krew na rękach i jako taki zasługuje na potępienie.

Przy takiej postawie łatwiej przejść do porządku dziennego nad podstawowym i jakże niewygodnym dla propalestyńskiego

eprasa.pl 6420bf4685

wzmożenia faktem: palestyńskie przywództwo polityczne – w przypadku Gazy jest nim zbrodniczy Hamas – ponosi taką samą, jeśli nie większą od Izraela winę za cierpienia własnych rodaków.

Zbrodnia pod pozorem zemsty

To palestyńscy przywódcy w imię własnych interesów politycznych i finansowych sprowokowali Izrael do inwazji na Gazę. Zrobili to nie po raz pierwszy, wiedząc dokładnie, jakie będą konsekwencje i jak wielkie będą ofiary cywilne we własnej populacji.

Celem tej krwawej prowokacji – ataku na pograniczne kibuce w 2023 roku – nie było wcale wyzwolenie Palestyny. Przeciwnie. Hamas 7 października dokonał zamachów po to, żeby storpedować porozumienie pokojowe Izraela z Arabią Saudyjską, mające w zamyśle doprowadzić m.in. do normalizacji życia w Gazie. To są fakty, z którymi trudno się mierzyć, ferując łatwe wyroki wobec działań Izraela. Łatwiej jest urządzić polowanie na Bogu ducha winnych Żydów na antypodach i ubrać je w piórka zemsty za cierpienia Palestyny.

Cywilizacyjna wyższość Zachodu

W natłoku wieści złych, poprzedzających te jeszcze gorsze, jakie nękały nas w 2025 roku, znalazły się także elementy krzepiące. Jednymi z istotniejszych są udane kampanie antykorupcyjne na szczytach władzy na Ukrainie i w UE. Korupcja na Ukrainie to te-

eprasa.pl 6420bf4685



W CHINACH CZYSTKI ANTYKORUPCYJNE NIE SŁUŻĄ OCZYSZCZANIU SYSTEMU A JEDYNIE DYSCYPLINOWANIU PARTYJNYCH ELIT

eprasa.pl 6420bf4685

mat znany od lat i od lat potężnie krytykowany. Sens tej krytyki jest tym większy, że przecież sojusznicy Kijowa z USA i UE, wydający miliardy na pomoc w wojnie z Rosją, mają prawo pilnować, czy pomoc na nie jest rozkradana. Jeszcze w połowie roku wydawało się, że Ukraina sobie z tym endemicznym problemem nie poradzi. Prezydent Zełenski posunął się wręcz do próby likwidacji niezależności instytucji, powołanych na Ukrainie do zwalczania korupcji.

Przeważyło nie tylko umoczenie korupcyjne ludzi z najbliższego otoczenia prezydenta, ale także fałszywe z gruntu przekonanie, że w oblężonej wojennej twierdzy nie ma miejsca na rozliczenia, mogące kompromitować sens samej walki z Rosją. Potrzeba było presji ukraińskiej ulicy, która zmobilizowała się mimo trwającego wojny i stanu wyjątkowego, a także nacisków politycznych z zewnątrz, żeby Zełenski wycofał się z prób podporządkowania sobie służb, zwalczających korupcję.

Na efekty nie trzeba było długo czekać. Antykorupcyjna miotła zmiotła Andrija Jermaka, zaufanego człowieka prezydenta i wielu innych bliskich Zełenskiemu dygnitarzy. Jedni poszli siedzieć, inni uciekli a jeszcze inni, jak sam Jermak, podali się do dymisji i zgłosili do służby na froncie.

Niezdolność do samooczyszczenia

Wbrew temu, czym zachłysnęli się zadaniowani przez rosyjską propagandę pożyteczni idioci na Zachodzie, ta kampania antykorup-

eprasa.pl 6420bf4685

cyjna nie obnażyła wcale słabości ukraińskiego systemu. Owszem, wiarygodność władz kraju, istniejącego dzięki zagranicznej pomocy, została poważnie nadszarpnięta, ale szybkie decyzje personalne pozwoliły zminimalizować wizerunkowe straty. Kijów zręcznie przedstawił całą aferę jako dowód na to, jak zdrowy jest system, zachowujący zdolność do samooczyszczenia. Sporo w tym racji.

Przecież takie ruchy nie są możliwe w przeżartych korupcją satrapiach. Nie sposób wyobrazić sobie podobnej akcji w Rosji, gdzie państwo jest w zasadzie prywatną zabawką w rękach dworskiej kamaryli, powiązanej biznesowo z Putinem. Do pewnego stopnia czystki antykorupcyjne działają w Chinach, ale tam nie służą one oczyszczaniu systemu a jedynie dyscyplinowaniu partyjnych elit. Zarzuty korupcyjne można w Chinach postawić każdemu, bo to partia rozdaje biznesowe przywileje i jej poparcie jest głównym kryterium sukcesu. Głośne kampanie, w których od czasu do czasu wsadza się do więzienia kacyków o lepkich rękach, mają na celu delikatne przypomnienie, komu należy się lojalność i posłuszeństwo. W żadnym razie nie chodzi o likwidację korupcji, bez której partia nie miałaby takich narzędzi kontroli.

Unijni dygnitarze za kratami

Na Ukrainie rzecz ma się inaczej, co znakomicie ilustruje wyższość zachodniej cywilizacji nad eurazjatyckim bezprawiem. Ukraińcy kradli (któż nie kradnie?), ale przyciśnięci do muru nie

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. The White House

TRUMPOWI, WBREW POWTARZANYM DEKLARACJOM O KONIECZNOŚCI PRZERWANIA WOJNY W UKRAINIE, NIE CHODZI O TO, ŻEBY KRÓLICZKA POKOJU ZŁAPAĆ, TYLKO ŻEBY GO GONIĆ

eprasa.pl 6420bf4685

poszli w zaparte, tylko zareagowali tak, jak reaguje się w cywilizowanym świecie.

Podobnie było w Brukseli, gdzie belgijskiej służby dokonały kolejnego aresztowania wysokiej rangą postaci z politycznego świecznika. Federica Mogherini, była szefowa unijnej dyplomacji została zatrzymana a jej biura przeszukane. Sprawa zapewne jest rozwojowa, biorąc pod uwagę wcześniejsze zatrzymania np. byłej wiceszefowej Parlamentu Europejskiego, Greczynki Evy Kaili, oskarżonej o przyjmowanie łapówek w gotówce z Kataru.

Warto pamiętać, że Mogherini jako szefowa unijnej dyplomacji odegrała kluczową rolę w negocjowaniu porozumienia nuklearnego z Iranem, które doprowadziło do zawieszenia sankcji wobec tego kraju i otwarciu go głównie na europejskie inwestycje. Katar blisko współpracuje politycznie z reżimem w Teheranie, co może oznaczać, że wkrótce zaczną wypływać pikantne szczegóły dotyczące kulis prowadzonych przez Mogherini negocjacji.

Granice przyzwoitości

I znów, jak w przypadku Ukrainy: czy to oznacza, że UE to przeżarte korupcją Bizancjum, jak chcą widzieć Unię jej zdeklarowani przeciwnicy? Odpowiedź jest taka sama, jak w przypadku Ukrainy: korupcja istnieje wszędzie, ale nie wszędzie ściga się ją z należytą starannością.

eprasa.pl 6420bf4685

W Europie żadnemu prokuratorowi nie zadrżała ręka przed podpisaniem nakazu aresztowania byłej szefowej unijnej dyplomacji. Na Ukrainie Zełenski próbował ukręcić łeb aferze, ale ostatecznie poszedł po rozum do głowy i pozbył się wiernych współpracowników – być może po to, żeby samemu ocaleć. Na wschód od Ukrainy nic takiego na poważnie nie ma prawa się zdarzyć. I to jest coś, co wyznacza granice zachodniej cywilizacji.



Fot. The White House

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 6420bf4685

PHALS

Polish–Hungarian–American Leadership Summit 2026

Polsko–Węgiersko–Amerykański Szczyt Liderów 2026
Lengyel–Magyar–Amerikai Vezetői Csúcstalálkozó 2026



A NEW STAGE OF COOPERATION

Nowy etap współpracy | Az együttműködés új szakasza

BUSINESS • SECURITY • INNOVATION

15–17 FEBRUARY 2026 · KRAKÓW

15–17 lutego 2026 · Kraków | 2026. február 15–17 · Krakk

Register now — limited capacityScan the QR

Zarejestruj się — liczba miejsc ograniczona
Regisztrálj most — korlátozott férőhely

www.PHALS.pl

eprasa.pl 6420bf4685

PROTESTY W BUKARESZCIE *wybuchły w połowie grudnia 2025 r. Ulica protestuje przeciwko korupcji w wymiarze sprawiedliwości*



Fot. Daniel MIHAILESCU / AFP/East News

RUMUNI PATRZĄ NA POLSKĘ

– **POLSKA JEST POSTRZEGANA WŁAŚCIWIE JEDNOZNACZNIE JAKO HISTORIA SUKCESU PO 1989 ROKU**. *Po pierwsze, silny wzrost gospodarczy, który udało nam się osiągnąć od lat 90. do dziś, jest dla Rumunów wzorem, który chcieliby skopiować. Mają silne poczucie, że zmarnowali pierwszą dekadę po upadku komunizmu – transformacja była chaotyczna, elity słabe, gospodarka długo wychodziła z kryzysu wywołanego polityką oszczędności Ceaușescu z lat 80., a korupcja dodatkowo wszystko spowalniała – mówi* **KAMIL CAŁUS**, *ekspert Ośrodka Studiów Wschodnich ds. Rumunii i Mołdawii.*



Rozmawiała **MARTA ROELS**

WIĘCEJ

eprasa.pl 6420bf4685

Ostatnio w internecie krążyło sporo filmików, w których Rumuni śmiali się ze swojego prezydenta i porównywali go do naszego. Co tak bardzo ich śmieszy w ich własnej głowie państwa?

W rumuńskiej sieci te filmiki krążą przede wszystkim dzięki przeciwnikom politycznym prezydenta Nicușora Dana, którzy są zwolennikami ugrupowań nacjonalistycznych i skrajnie prawicowych. Oni koncentrują się przede wszystkim na jego zachowaniu, mimice, sposobie mówienia. Rzeczywiście, prezydent ma styl, który dla wielu wydaje się „mało reprezentatywny" – mówi raczej cicho, spokojnie, czasem nawet niepewnie, zdarza mu się błądzić wzrokiem, jakby miał trudność z utrzymaniem kontaktu z rozmówcą.



KAMIL CAŁUS

– jest ekspertem Ośrodka Studiów Wschodnich ds. Rumunii i Mołdawii, autorem tekstów publicystycznych oraz książek, m. in. „Mołdawia. Państwo niekonieczne".

eprasa.pl 6420bf4685

> *W wystąpieniach publicznych sprawia momentami* **WRAŻENIE CZŁOWIEKA ZAGUBIONEGO**, *rozkojarzonego, trochę zbyt miękkiego jak na polityka.*

Z tego powodu bywa nazywany – choć to nigdy nie zostało potwierdzone – osobą „ze spektrum autyzmu". Trzeba podkreślić, że ta etykieta jest używana często złośliwie i instrumentalnie. Faktem jest jednak, że styl komunikacji Dana mocno odbiega od wyobrażeń części społeczeństwa o charyzmatycznym przywódcy. Na tym tle przeciwnicy chętnie zestawiają jego potknięcia z nagraniami innych polityków, tworząc memy, które mają wzmacniać przekaz o jego „nieprzystosowaniu" do pełnionej funkcji. Warto jednak pamiętać, że te materiały są często tendencyjne i zbierają najbardziej niefortunne momenty. To nie jest obiektywny obraz jego aktywności publicznej.

Oprócz tego, że nasz prezydent – przynajmniej w ich oczach – wypada lepiej wizerunkowo, to czy Rumuni jeszcze czegoś nam zazdroszczą?

Polska jest postrzegana właściwie jednoznacznie jako historia sukcesu po 1989 roku. Po pierwsze, silny wzrost gospodarczy, który udało nam się osiągnąć od lat 90. do dziś, jest dla Rumunów wzorem, który chcieliby skopiować. Mają silne poczucie, że

eprasa.pl 6420bf4685

zmarnowali pierwszą dekadę po upadku komunizmu – transformacja była chaotyczna, elity słabe, gospodarka długo wychodziła z kryzysu wywołanego polityką oszczędności Ceaușescu z lat 80., a korupcja dodatkowo wszystko spowalniała.

Z ich perspektywy my wystartowaliśmy z gorszej pozycji. Rumunia w latach 70., czyli „naftowej prosperity", była państwem – jak na blok wschodni – relatywnie bogatym i w pewnych aspektach bardziej otwartym na Zachód niż PRL. Do Rumunii napływały produkty zachodnie, zachowywano tradycyjne więzi z Francją, wojska radzieckie wycofano już w latach 50., język rosyjski przestał być obowiązkowy w szkołach w latach 60. Rumuni często mówią: „Mieliśmy lepszy punkt startu, a mimo to Polacy wyprzedzili nas niemal we wszystkim". To wzmacnia przekonanie, że Polska poradziła sobie z transformacją lepiej – szybciej weszła do NATO i Unii, a także lepiej wykorzystała szanse.

Jednak w mediach często pojawiają się dane gospodarcze pokazujące, że Rumunia nas goni – czy to w tempie wzrostu płac, czy PKB per capita.

Tak, i wtedy rumuńskie media lubią to eksponować: „za kilka lat dogonimy Polskę". My jesteśmy dla nich punktem odniesienia mniej więcej takim, jak dla nas Niemcy. Różnica jest taka, że Niemcy są od nas ciągle znacznie dalej gospodarczo niż my od Rumunii, ale psychologiczny mechanizm jest podobny – to „króliczek", którego się goni.

eprasa.pl 6420bf4685

Przez długi czas takim „króliczkiem" były dla Rumunów Węgry – bogatsze, bardziej stabilne, z silniejszą pozycją regionie i historycznym prestiżem. Dziś Rumunia ma już wyższe PKB per capita niż Węgry, co jest zarówno efektem jej całkiem solidnego wzrostu przez większą część ostatniej dekady, jak i konsekwencją polityki Viktora Orbána, która gospodarkę węgierską obciąża. Po przeskoczeniu Węgier naturalnym punktem odniesienia stała się Polska.

Kiedy rozmawia się z Rumunami – zarówno prawicowymi, lewicowymi, jak i centrowymi – widać, że obraz Polski jest dość konsekwentnie idealizowany. Podoba im się bardzo wiele: od dynamiki rozwoju armii po jakość klasy politycznej, rozumianej nie jako konkretna partia, ale jako poziom kompetencji i sprawczości. Często słyszy się tam zdania w rodzaju „Wy macie sprawnych polityków, my nie". Niezależnie od tego, czy mówią to zwolennicy partii bardziej konserwatywnych, czy bardziej liberalnych, zawsze znajdą w Polsce jakąś figurę polityczną, której zazdroszczą.

Do tego dochodzi kwestia pozycji międzynarodowej. Rumuni mają poczucie, że ich elity polityczne zachowują się jak administratorzy kraju peryferyjnego – myślą w sposób reaktywny, niepodmiotowy. Obserwując Polskę, widzą państwo, które próbuje forsować własne interesy – raz ostrzej, raz łagodniej. W rumuńskiej debacie wewnętrznej często pojawia się zarzut pod adresem ich własnych rządów, że zachowują się, jakby zarządzali „pań-

eprasa.pl 6420bf4685

stwem kolonialnym", które tylko wykonuje polecenia Brukseli czy Waszyngtonu.

To poczucie bycia „zawsze krok za Polską" wzmacnia atrakcyjność naszego kraju jako wzorca.

> *W tym sensie Polska jest dla Rumunii nie tylko* **PUNKTEM ODNIESIENIA** *ekonomicznego, ale też politycznego i psychologicznego*

– dowodem, że państwo z podobnym bagażem historycznym może grać w Europie o klasę wyżej, niż wynikałoby to z samej geografii.

Rumuni zwracają uwagę również na to, że Polska regularnie wychodzi z własnymi inicjatywami regionalnymi. Dla nich to sygnał, że Warszawa potrafi formułować projekty, nadawać ton debacie i nie boi się konfliktów z partnerami, jeśli wymaga tego obrona własnych interesów. Przykładem jest Inicjatywa Trójmorza, którą w dużej mierze to właśnie Polska zainicjowała i utrzymuje jako kluczowy podmiot. Podobnie funkcjonowała przez wiele lat Grupa Wyszehradzka – kolejny format, w którym Polska odgrywała znaczącą, niekiedy wiodącą rolę. Rumuni często mówią: „Polacy wymyślają projekty, do których my tylko próbujemy się dołączyć".

eprasa.pl 6420bf4685

Polskę często nazywa się czempionem wykorzystywania unijnych środków. Dlaczego Rumunia wypada słabo na tym tle?

Rumunia przez lata miała gigantyczne problemy z absorpcją środków unijnych. Ostatnie lata przyniosły pewną poprawę, ale wciąż, szczególnie poza dużymi miastami, widać, jak słabo kraj poradził sobie z modernizacją infrastruktury. Na wsiach i w małych miasteczkach wciąż brakuje podstawowych inwestycji. Rumuni odwiedzając Polskę widzą zadbane drogi, chodniki, mosty i infrastrukturę komunalną, nawet jeśli my sami narzekamy na „betonozę". Oni, w zestawieniu z własnym krajem, dostrzegają, że Polsce udało się te pieniądze realnie przełożyć na rozwój.

U nas to w dużej mierze efekt reformy decentralizacyjnej z końca lat 90., dzięki której samorządy stały się silne, kompetentne i zdolne do zarządzania ogromnymi pieniędzmi. Rumunia takiej reformy nie przeprowadziła. Tamtejsza administracja lokalna jest ekstremalnie rozdrobniona – kraj ma około czterdziestu okręgów, czyli odpowiedników naszych województw sprzed reformy 1999 roku, mimo że Rumunia jest o jedną trzecią mniejsza od Polski. Tak drobne jednostki są po prostu zbyt słabe administracyjnie, by skutecznie zarządzać inwestycjami.

A historycznie Rumuni nie mają do nas żadnych pretensji?

Polacy mają w Rumunii bardzo dobrą markę. Istnieją trwałe, pozytywne stereotypy historyczne. Rumuni pamiętają nasze doświadczenia walki z Imperium Osmańskim – Sobieskiego, odsiecz

eprasa.pl 6420bf4685

wiedeńską, a także międzywojenny sojusz rumuńsko-polski. W Rumunii powszechnie mówi się w szkołach o tym, że Polska była jednym z nielicznych lojalnych sojuszników. Pamięta się również fakt, że w 1939 roku to do Rumunii uciekali polscy wojskowi, politycy i część cywilów. Rumuni zapamiętali ich jako ludzi wykształconych, eleganckich, reprezentujących kraj o wysokiej kulturze politycznej. To doświadczenie zostawiło trwałą sympatię.

Wspólny mianownik jest więc prosty – Rumunia postrzega Polskę jako kraj, który miał trudniejszy start, a mimo to potrafił zbudować silne państwo, nowoczesną infrastrukturę i bardziej podmiotową politykę zagraniczną, a między naszymi krajami nie ma historycznych konfliktów, które mogłyby tę sympatię osłabiać.

To ciekawe, bo wielu polskich ekspertów uważa, że nasza klasa polityczna jest pozbawiona podmiotowości i tylko dostosowuje się do decyzji Berlina czy Waszyngtonu.

To prawda, ale wynika to z punktu odniesienia.

> *Rumunia ma klasę polityczną, której działania są w* **OGROMNYM STOPNIU PODPORZĄDKOWANE** *utrzymaniu relacji ze Stanami Zjednoczonymi,*

eprasa.pl 6420bf4685

będącymi w ich oczach jedynym realnym gwarantem bezpieczeństwa. Nie próbują więc prowadzić wobec USA żadnej gry, żadnej negocjacyjnej presji. W logice rumuńskich elit Amerykanie zapewniają bezpieczeństwo, więc kraj nie ma przestrzeni, by stawiać im warunki. Dlatego decyzja administracji Trumpa o częściowym wycofaniu wojsk amerykańskich z Rumunii była dla społeczeństwa szokiem i potężnym ciosem politycznym w rząd. Radykalna prawica natychmiast wykorzystała to jako argument, że „posłuszeństwo nie daje gwarancji", co dodatkowo wzmocniło poczucie braku kontroli nad własnym losem.

Oczywiście w Polsce również istnieje debata o podmiotowości i każda opozycja w każdym kraju chętnie zarzuca władzy jej brak. To uniwersalny mechanizm. Jednak w przypadku Rumunii różnica jest realna – tamtejsza polityka zagraniczna rzeczywiście „boksuje poniżej wagi", bo mimo że jest państwem większym od Węgier i potencjalnie dużo ważniejszym w regionie, nie odgrywa porównywalnej roli do chociażby Viktora Orbána, który prowadzi politykę o wiele bardziej asertywną, niezależnie od oceny jej skutków.

W sferze informacyjnej Rumunia bywa też przedstawiana jako „druga Polska" – szybko rosnąca gospodarka, dynamiczny wzrost płac (o 134 proc. w Rumunii przez 20 lat w porównaniu z 91 proc. w Polsce), atrakcyjny rynek dla inwestorów. Czy jest możliwe, że stracimy inwestycje zagraniczne, bo firmy przeniosą się do Rumunii ze względu na niższe koszty pracy?

eprasa.pl 6420bf4685

Rzeczywiście w ostatnich kilkunastu latach kraj rozwijał się bardzo szybko i nadrabiał opóźnienia. Wzrost płac to fakt i jest odbierany jako element „rumuńskiego sukcesu". Rumunia długo była realną konkurencją dla Polski jako miejsce lokowania inwestycji, przede wszystkim dzięki korzystnemu systemowi fiskalnemu. Podatki od działalności i dywidend były tam niższe niż w Polsce, a warunki dla biznesu bardziej elastyczne.

Problemem, który zawsze odstraszał część inwestorów, była natomiast strukturalna korupcja i bardzo rozbudowana, czasem wręcz absurdalnie skomplikowana biurokracja. Rumuni sami żartują, że nic nie istnieje, dopóki nie zostanie włożone do „dosar cu șină" – teczki z metalowymi „wąsami", bez której żaden urząd nie zacznie sprawy. To spuścizna XIX-wiecznego modelu państwa budowanego na wzór francuski z całą jego hierarchicznością i papierologią.

Mimo tych wad Rumunia była przez długie lata atrakcyjna właśnie podatkowo, ale to zaczyna się zmieniać. Od 2020 roku ma poważny problem z nadmiernym długiem i znajduje się w procedurze nadmiernego deficytu UE, a co gorsza ten ciągle rośnie mimo formalnego zobowiązania do jego ograniczania. To zapowiada dalsze podwyżki podatków i składek, co uderzy w jej największą przewagę konkurencyjną. Podniesiono część podatków – m.in. VAT oraz podatek od dywidend i szereg in-

eprasa.pl 6420bf4685

nych korekt, które łącznie pogarszają warunki prowadzenia biznesu.

Nie zmienia to jednak faktu, że w średnim terminie Rumunia pozostanie dla Polski realnym konkurentem. Nawet po serii podwyżek podatków rumuńscy pracownicy są nadal tańsi niż polscy, a ich płace, choć rosną, to wciąż są niższe niż nasze. Dla części inwestorów to będzie argument, by działalność przenieść lub rozwijać właśnie tam. Dodatkowo Rumunia ma bardzo korzystne położenie geopolityczne i handlowe – leży nad Morzem Czarnym, dysponuje największym portem tego akwenu w Konstancy i jest potencjalnym węzłem tranzytowym między Unią Europejską a regionem Morza Czarnego i Kaukazu.

A co odstrasza inwestorów?

Istotnym ograniczeniem pozostaje infrastruktura. Słabo rozwinięta sieć autostrad i zaniedbana kolej obniżają atrakcyjność Rumunii w oczach przedsiębiorców. To jednak się stopniowo zmienia. Autostrady są budowane powoli, ale w sposób coraz bardziej konsekwentny i kraj nadrabia wieloletnie zaniedbania. Największym wyzwaniem pozostaje kolej, której modernizacja potrwa dłużej. Jeśli jednak Rumunii uda się w perspektywie kilku/kilkunastu lat zbudować porządną sieć dróg i zmodernizować kluczowe linie kolejowe, a jednocześnie ustabilizować finanse publiczne, stanie się ona naprawdę poważnym konkurentem dla Polski, jeśli chodzi o inwestycje.

eprasa.pl 6420bf4685

> *Dlatego Rumunów* **NIE NALEŻY LEKCEWAŻYĆ**. *To kraj, w którym – niezależnie od jakości klasy politycznej – społeczeństwo jest ambitne, nastawione na rozwój i znane z pracowitości.*

Z punktu widzenia Polski to nie tylko konkurent, lecz także szansa, bo polskie firmy coraz częściej tam inwestują.

Dobrym przykładem jest Maspex, jeden z najbardziej ekspansywnych polskich koncernów spożywczych. Jedną z ostatnich dużych transakcji tej firmy był zakup winnicy Purcari – formalnie rumuńskiej spółki notowanej na rumuńskiej giełdzie, choć produkującej wina w Mołdawii. Wartość transakcji przekraczała 100 milionów euro, co pokazuje skalę polskiej obecności kapitałowej w regionie.

Z czego wynika chroniczny problem z korupcją?

Korupcja jest systemowa i długoletnia. Mamy do czynienia z klasą polityczną i administracyjną, która w dużej mierze wywodzi się jeszcze z lat 80. czy 70. To jest w pewnym sensie dziedzictwo systemu, w którym nieformalne układy, powiązania i przysługi były normalnym sposobem funkcjonowania państwa. Do tego dochodzi kultura polityczna typowa dla części państw południa Europy – nieformalne sieci wpływu między administra-

eprasa.pl 6420bf4685

cją, biznesem i partiami traktowane są jako element „naturalnego porządku".

Specyficznym rumuńskim zjawiskiem jest tzw. „czerwony baronat" – lokalne elity Partii Socjaldemokratycznej. To politycy, którzy od lat 90. rządzą swoimi regionami, łącząc funkcje partyjne, samorządowe i biznesowe. Wielu z nich uwłaszczyło się na majątku publicznym właśnie wtedy i zbudowało imperia na majątku państwowym. Wokół takich osób tworzą się lokalne układy, gdzie władza polityczna, dostęp do środków publicznych i interesy prywatne są ze sobą związane.

Kluczowym problemem przez wiele lat była też nieefektywność i upolitycznienie instytucji odpowiedzialnych za ściganie korupcji – policji, prokuratury, sądów. Jeśli dwie główne partie – PSD i PNL zamieniają się władzą, to żadna nie ma interesu w tym, by naprawdę uderzyć w korupcję drugiej strony, bo za kilka lat role mogą się odwrócić. W efekcie działa nieformalna zasada wzajemnej tolerancji – nie idziemy za daleko, bo my też mamy coś do stracenia.

Dopiero w połowie drugiej dekady XXI wieku ten układ zaczął się powoli kruszyć. Narodowa Dyrekcja Antykorupcyjna (DNA) pod kierownictwem Laury Codruţy Kövesi przeprowadziła serię głośnych śledztw i doprowadziła do skazania wielu polityków najwyższego szczebla: byłego premiera, czołowych działaczy PSD, a w końcu samego lidera partii Liviu Dragnea, skazanego

eprasa.pl 6420bf4685

na karę więzienia w czasie, gdy faktycznie kierował on państwem z tylnego siedzenia. To był przełom, ale pokazał zarazem, jak bardzo system potrafi się bronić i jak silne są mechanizmy blokowania realnych reform.

A dlaczego Rumuni nie mogą uporządkować finansów publicznych?

Problemem jest krótkowzroczność elit politycznych. Przełomowym momentem był rok 2020 i pandemia. Jak wszędzie w Europie, uruchomiono wielkie programy wsparcia dla firm, dopłaty, tarcze antykryzysowe. Kiedy raz dopuszczono wysoki deficyt „w imię wyższej konieczności", to łatwiej było utrzymać tę logikę także później. W 2021 i 2022 roku doszły do tego rosnące ceny energii, dopłaty do rachunków, ingerencje państwa w ceny (tzw. price-cap), co dodatkowo obciążyło budżet. Inflacja wymusiła podwyżki płac w sektorze publicznym, a wszystko działo się w warunkach ciągłego napięcia politycznego i kampanii wyborczych.

W takiej atmosferze nikt nie chce ciąć wydatków, bo to polityczne samobójstwo. Zamiast więc wykorzystać okres wzrostu na przywrócenie równowagi, utrwalono wysoki deficyt. Stąd dzisiejsze kłopoty i konieczność gwałtownych, niepopularnych korekt podatkowych.

Zmieńmy temat. Rumunia ma Dacię, a my nie mamy żadnej polskiej marki samochodu. Może to Rumunia ma większy potencjał przemysłowy niż my?

eprasa.pl 6420bf4685

> *Przykład Dacii jest często przywoływany, ale ja nie przeceniałbym znaczenia* **POSIADANIA WŁASNEJ MARKI SAMOCHODU**. *To oczywiście fajny symbol, ale nie jest to kluczowy wskaźnik siły gospodarki.*

Polska nie produkuje aut osobowych pod własną marką, ale produkuje tramwaje, pociągi, autobusy, a co ważniejsze – dysponuje bardzo zdywersyfikowaną strukturą gospodarki. Mamy silny sektor usług, mocną produkcję, rolnictwo, logistykę i to sprawia, że nasza gospodarka potrafi kompensować kryzys w jednym sektorze wzrostem w innym.

Rumunia natomiast ma ogromny, choć nieco innego typu, potencjał przemysłowy. Przede wszystkim posiada coś, czego nam brakuje – własne surowce energetyczne. To od lat jej ogromny atut.

Rumunia wydobywa ropę – dziś ok. 30 proc. krajowego zapotrzebowania i w całości pokrywa swoje potrzeby na gaz ziemny. Co więcej, już za moment rozpocznie eksploatację największego złoża gazowego na Morzu Czarnym, tzw. Neptun Deep. To złoże pozwoli Rumunii podwoić obecną produkcję gazu na co najmniej dekadę, a więc nie tylko zapewnić samowystarczalność, lecz także

eprasa.pl 6420bf4685

wejść na rynek jako eksporter. Rumunia chce się stać gazowym hubem regionu i inwestuje w odpowiednią infrastrukturę.

Rumuńska energetyka jest też znacznie bardziej zdywersyfikowana niż polska. Około 30 proc. energii elektrycznej pochodzi z elektrowni wodnych, co wynika z warunków geograficznych – kraj jest górzysty, a Dunaj zapewnia ogromny potencjał hydroenergetyczny. Rumunia od początku lat 90. ma także elektrownię jądrową, której projekt oparto nie o technologię sowiecką, lecz kanadyjsko-francuską, co daje jej większą niezależność i bezpieczeństwo. Dziś trwają rozmowy o rozbudowie tej elektrowni we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi.

Do tego wszystkiego Rumunia ma wciąż stosunkowo dużą populację – 19 milionów mieszkańców – i choć boryka się z problemami demograficznymi, to nie są one tak poważne jak w Polsce. Ma również ambitną, pracowitą siłę roboczą, choć nie ma komfortu w postaci dużej i kulturowo bliskiej grupy migrantów zarobkowych tak, jak my mamy Ukraińców.

Także tradycyjne powiązania z Francją powodują, że ten potencjał jest realny. Obecność francuskich firm – Renault, Airbus i wielu innych – odgrywa tu dużą rolę. Sektor IT rozwija się w Rumunii równie szybko jak w Polsce, przyciągając tysiące młodych specjalistów. Przy okazji warto dodać, że Rumunia ma jeden z najszybszych i najtańszych internetów w Europie – co stało się wręcz częścią narodowej dumy.

eprasa.pl 6420bf4685

Wszystko to sprawia to, że Rumunia ma ogromny potencjał gospodarczy. To nie jest państwo skazane na bycie peryferiami, ale kraj, który ma wszelkie narzędzia, by stać się jednym z filarów gospodarczych regionu, jeśli tylko jego klasa polityczna będzie potrafiła ten potencjał mądrze wykorzystać.



Fot. X / Maia Sadu

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 6420bf4685

„LEWY" BEZ PUDRU



Fot. 19 Instagram

eprasa.pl 6420bf4685

„Lewandowski. Prawdziwy” to **KSIĄŻKA NIE TYLKO DLA KIBICÓW**. *To lektura, która pokazuje Roberta Lewandowskiego w całej jego okazałości. Tu i teraz, dla każdej i każdego.*



Tekst: **MACIEJ PIASECKI**

WIĘCEJ

Napisanie ciekawej książki o tematyce sportowej to jest sztuka. W rękach miałem już mnóstwo pozycji, często z krzykliwymi zapowiedziami „książek zmieniających świat”, „czegoś, czego jeszcze nie było” etc. A kiedy przychodziło do lektury, poza nielicznymi wyjątkami, kończyło się najczęściej na tym samym. Brakiem większego zaskoczenia, stojącym na granicy z rozczarowaniem.

Niezwykła historia „Lewego”

Jeszcze trudniejsze jest napisanie o kimś, o kim wiadomo właściwie wszystko. Przynajmniej w teorii, bo choć widziany jest od ponad dwóch dekad na boiskach, początkowo polskich, a obecnie całego świata (z naciskiem na Katalonię), to jednak okazuje się, że o Robercie Lewandowski wiadomo nie za dużo.

Istotą sprawy jest bowiem nie to, żeby zachować kronikarską dokładność, opisać losy Lewandowskiego przez pryzmat jego

eprasa.pl 6420bf4685

zmian klubów, kontuzji, braku i obecności kapitańskiej opaski w reprezentacji Polski itd. W przypadku książki „Lewandowski. Prawdziwy" największą zaletą pracy Sebastiana Staszewskiego jest to, że autor podszedł do RL9 zupełnie inaczej niż pozostali.

> *Czyli najpierw porozmawiał z innymi, dobrze poinformowanymi,* **MAJĄCYMI SWOJE SPOJRZENIE** *na „Lewego".*

A na końcu spotkał się z samym zainteresowanym. Zapewne nieco z duszą na ramieniu, o czym zresztą przyszło porozmawiać z autorem osobiście podczas spotkania autorskiego we Wrocławiu. Lewandowski jednak szybko zrozumiał, jak gigantyczną pracę wykonał Staszewski. I że momentami, choć zapewne trudno w to uwierzyć, dziennikarz ze sporym doświadczeniem ma większą wiedzę o „Lewym" niż on sam. Mowa tu przede wszystkim o dawnych, rodzinnych dziejach. Bo i takie wątki w książce się znalazły.

Prawdziwy do bólu

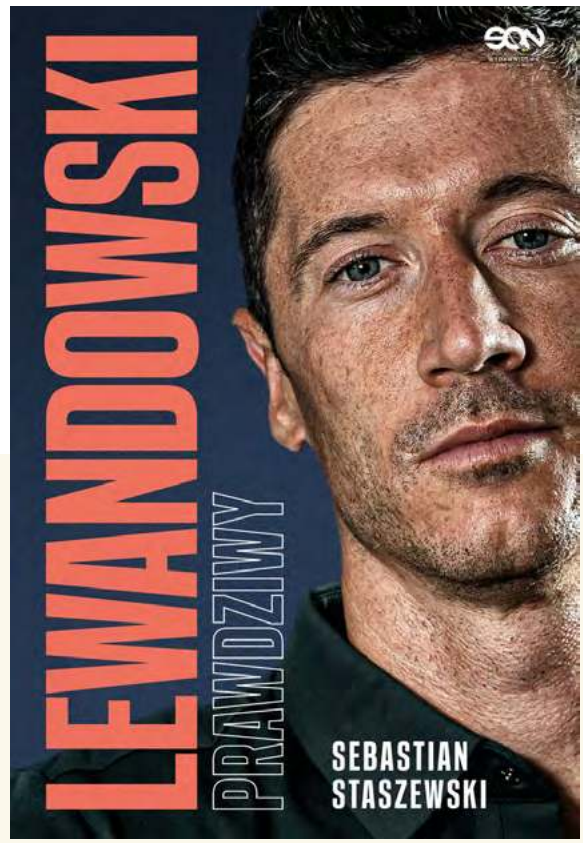
Rzeczywiście, Lewandowski w tej pozycji jest „prawdziwy". Chwilami wręcz do bólu, niektórzy jego miłośnicy mogą czuć się rozczarowani. Przede wszystkim jednak, przy zachowaniu ogromnego szacunku do RL9 za to, czego dokonał na boisku,

eprasa.pl 6420bf4685

książka od Wydawnictwa SQN jest po prostu bardzo ciekawa. Ważnym argumentem „za” jest tu fakt, że może trafić zarówno do tych, którzy piłką nożną się interesują, jak i osób, które o futbolu nie mają większego pojęcia. Ale dostaną na tacy historię – chyba nie ma co traktować tego wyrażenia na wyrost – najlepszego polskiego piłkarza nożnego w historii. Który, choć jest z Polski, mentalność wydaje się mieć zupełnie niepolską.

– Starsi piłkarze nigdy mi nie imponowali. Imprezowanie z nimi również. Patrzyłem na nich i myślałem: „Bawcie się,

Sebastian Staszewski
„Lewandowski prawdziwy”
SQN



eprasa.pl 6420bf4685

to wasza sprawa. Ja pobawię się po karierze". Wiesz, dlaczego ludzie w Polsce mnie nie rozumieją? Bo nigdy nie miałem polskiej mentalności. Nie zadowalałem się małymi rzeczami. Wielu kolegów cieszyło się z piwa wypitego z jakimś weteranem. Ja chciałem pisać swoją historię na własnych zasadach – szczerze przyznał Lewandowski w rozmowie ze Staszewskim.

Takich fragmentów, które zdążyły już podchwycić nie tylko polskie, ale też zagraniczne media, jest naprawdę sporo.

> *Taki to urok książki, która* **NIE ZOSTAŁA AUTORYZOWANA** *przez jej głównego bohatera.*

A rozmowy z 250 osobami – plus Lewandowski jako 251 – dają szeroki obraz, który nie wymaga przypudrowania.

Wręcz przeciwnie, wydaje się, że „Lewandowski. Prawdziwy" pojawił się w najlepszym z możliwych momentów. Kiedy RL9 jest już raczej na ostatniej prostej swojej kariery. Nadal potrafi dać radość ze swoich goli, ale to, co najlepsze, już osiągnął. I co tu kryć. Najlepszą książkę też już o nim właśnie napisano.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 6420bf4685

TEATR CAPITOL

Sylwester 2025/2026



UNE IDEE GENIALE

GENIALNY POMYSŁ

Autor SÉBASTIEN CASTRO

Przekład BARBARA GRZEGORZEWSKA

Reżyseria WOJCIECH ADAMCZYK



Duża Scena, g. 17:00 i 21:00

Po wieczornym spektaklu impreza do rana!

KUP BILET ·TEATR CAPITOL· www.teatrcapitol.pl

Szukasz pomysłu na Gwiazdkowy Prezent?



VOUCHER ·TEATR CAPITOL·

Daj się porwać świątecznej magii!

Patroni Medialni

Partnerzy Teatru

TEATR CAPITOL, ul. Marszałkowska 115, 00-102 Warszawa, tel. 22 620 21 42, www.teatrcapitol.pl

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. HBO

AGNIESZKA KOTLARSKA

NIE CHCIAŁEM PROMOWAĆ MORDERCY

MACIEJ BIELIŃSKI, REŻYSER DOSTĘPNEGO NA HBO MAX SERIALU „ZABIĆ MISS", OPOWIADAJĄCEGO O KARIERZE I ŚMIERCI AGNIESZKI KOTLARSKIEJ, *spotkał się z człowiekiem, który odebrał życie zaledwie 24-letniej modelce. – Chciałem spojrzeć mu w oczy, usłyszeć, co ma do powiedzenia – mówi. Nie pokazał jednak mężczyzny w swoim dokumencie.*



Rozmawiała **GABRIELA KEKLAK**

WIĘCEJ

Co było impulsem do rozpoczęcia prac nad serialem?

Impulsem do stworzenia serialu „Zabić Miss" była historia, która jak dla mnie składała się z kilku bardzo fascynujących, przejmujących i intrygujących warstw. Pierwsza, najmocniejsza, to sama Agnieszka i tragedia w kilku aktach, która była jej udzia-

eprasa.pl 6420bf4685

łem. Ta historia ma w sobie coś takiego, że im bardziej się w nią zagłębiasz tym staje się ona coraz bardziej przejmująca. Agnieszka była piękną, młodą kobietą – to oczywistość. Ale wystarczy choć chwilę spędzić z jej obrazem, posłuchać, tego co mówi, jak udziela wywiadów, obcować z jej ciepłą osobowością i natychmiast pojawia się w człowieku autentyczny sprzeciw i żal, że tą dziewczynę spotka zaraz najgorszy los.

Kolejna warstwa: społeczne tło tej tragedii. Opowiadam o nim w wymiarze najbliższym z możliwych, czyli pozostawionej w obliczu tragedii rodziny. W chwili morderstwa córeczka Agnieszki nie miała nawet 3 lat. Jej mąż – ze wszystkimi tego konsekwencjami – żył w traumie przez wiele lat. Ta sprawa nie zakończyła się na sali sądowej, rodzina stawia jej czoła do dziś.



MACIEJ BIELIŃSKI

– reżyser reklam, projektów teatralnych oraz filmów i seriali. Oprócz „Zabić Miss" zrealizował m. in. „Sługę narodu", „Po co komu adres matki" czy „Walt Disney nie żyje".

eprasa.pl 6420bf4685

Ale jest też w serialu fantastyczna kariera Agnieszki.

> *Ta dziewczyna, któregoś dnia na początku lat 90.,* **WYSZŁA Z BLOKU Z WIELKIEJ PŁYTY** *we Wrocławiu i nagle wylądowała na pokazach mody w Nowym Jorku.*

Latała samolotami po świecie, pracowała z modowymi ikonami tej epoki (Kate Moss, Ralph Lauren, Estée Lauder, Albert Watson), odnalazła się w tym środowisku, pięła się po kolejnych szczeblach. Dziś to może nie robi takiego wrażenia, ale wtedy? Właśnie to „wtedy" czyli dekada lat 90. to kolejna warstwa, którą przypominam widzom.

Lata 90. w Polsce. Zdziwiło pana to, jak dużo się zmieniło?

Spędziłem bardzo dużo czasu w archiwach. I choć pamiętam dosyć dobrze ten okres, to jednak byłem zafascynowany tym, jak bardzo zmienił się dziś krajobraz naszego kraju. Na co dzień generalnie o tym nie myślimy, ale bankomaty w ścianach z których wyciąga się pieniądze, telefony komórkowe, internet czy choćby pizza i hamburgery – te rzeczy są z nami w sumie od niedawna. Kto pamięta zestaw do odbioru telewizji satelitarnej, seanse Kaszpirowskiego w Sali Kongresowej czy zakupy na bazarach, ten wie, o czym mówię.

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. HBO Max

„ZABIĆ MISS" *reż. Maciej Bieliński*

eprasa.pl 6420bf4685

Przypomnienie sobie (i widzom) jak w latach 90. wyglądały ulice naszych miast, jak się ubieraliśmy, nawet jak inaczej składaliśmy zdania i opisywaliśmy galopującą rzeczywistość było dla mnie bardzo przyjemną, trochę nostalgiczną przygodą. W serialu jest scena, w której osadzony w areszcie używa jako zakładki do książki karty telefonicznej – w ramach eksperymentu pokazałem ją swojemu jedenastoletniemu synowi. Nie miał bladego pojęcia, co to jest... To był świat, który już nie istnieje i bardzo przyjemnie było znów na niego popatrzeć, a także pokazać go widzom.

W serialu bardzo mocno wybrzmiewa duch lat 90. Jednocześnie pojawia się wątek tragicznego lotu TWA 800, który Agnieszka Kotlarska cudem ominęła.

Tak, tragiczny lot 17 lipca 1996 roku TWA 800 z Nowego Jorku do Paryża. Samolot niedługo po starcie eksplodował nad Oceanem Atlantyckim w pobliżu Long Island, zginęło 250 pasażerów. Agnieszka miała bilet na ten lot. Nie jestem realistą magicznym, ale dostrzegam tu jakiś olbrzymi, bolesny wręcz paradoks w tym, że przyszły zabójca Agnieszki dowiedział się o jej pobytach w Polsce właśnie z artykułu o tym, że przeżyła tę katastrofę. To tak, jakby śmierć na nią czyhała i za nic nie chciała odpuścić. Choćby nie wiem jak Agnieszka uciekała i tak dopadło ją tragiczne fatum.

Mimo, że to nie były czasy internetu, stalkerowi udało się ją namierzyć.

eprasa.pl 6420bf4685

Tak, właśnie to też jest niesamowite z perspektywy czasu. Ten człowiek znalazł jej adres, znał go z książki telefonicznej. Jarek (Świątek, mąż Agnieszki Kotlarskiej – red.) zastrzegł ten adres, jednak jego prośba nie została spełniona przez Telekomunikację Polską. Kiedy te wszystkie warstwy na siebie nałożyłem, to zrozumiałem, że jest w tej historii coś bardzo specyficznego dla minionej epoki. Kiedyś można to było nazwać „końskimi zalotami", teraz jest już na to paragraf. Jest to jednak opowieść, która odnosi się także do dzisiejszego świata – takie sytuacje dalej mają miejsce, wręcz eskalują.

> *Dotarliśmy też do zeznań mordercy i już wtedy wiedziałem, że z tego może powstać film — **MIAŁEM CIARKI**, gdy ich słuchałem.*

Skoro działało to na mnie, byłem pewien, że poruszy też widzów.

Agnieszka Kotlarska nie powiedziała swojemu mężowi o stalkerze, bo były to czasy, w których o takich rzeczach raczej się otwarcie nie rozmawiało?

Trochę tak. Chociaż Jarek z Agnieszką byli zgranym małżeństwem. Czytałem przekazane mi przez męża jej pamiętniki, to był całkiem progresywny związek jak na tamte czasy. Wydaje mi się,

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. HBO Max

eprasa.pl 6420bf4685

że my często, jako ludzie, po prostu zamiatamy niektóre rzeczy pod dywan – żeby sobie nie zaszkodzić. Prowadzący śledztwo policjant stwierdził, że ona się w pewien sposób bała, że zgłoszenie tego zakłóci jej życie. Zakłóci mir domowy, być może jej karierę, bo nagle ludzie się o tym dowiedzą. Myślę, że mogło to wynikać z tych samych pobudek, które kierują też ludźmi dzisiaj – „nie zgłoszę, bo po co mają gadać. Zaraz ktoś powie, że to moja wina". To wielki błąd!

Dokument łączy osobisty portret życia Agnieszki Kotlarskiej z analizą niebezpiecznej obsesji stalkera. Jak zbalansował pan te dwa porządki, by nie zdominowały się wzajemnie?

Obydwa były ważne i faktycznie tutaj balans był kluczowy. Zależało mi na tym, aby odpowiednio stopniować napięcie. Rozłożyliśmy historię Agnieszki na osi czasu, żeby widz się dowiedział po kolei, co się działo – została Miss Polski, Miss International, wyjechała do Nowego Jorku... Trzeba było równocześnie opowiedzieć o fenomenie konkursów Miss, o tym, jak wyglądały lata 90. Zderzamy to wszystko z działaniami stalkera, tragedia czai się tuż za rogiem, nadchodzi powoli, ale nieuchronnie.

Większość materiałów z serialu wielu widzów zobaczy po raz pierwszy. Czy było w nich coś, co najbardziej pana zaskoczyło czy zaintrygowało? Czy pojawiły się archiwalia, które szczególnie wpłynęły na estetykę narracji?

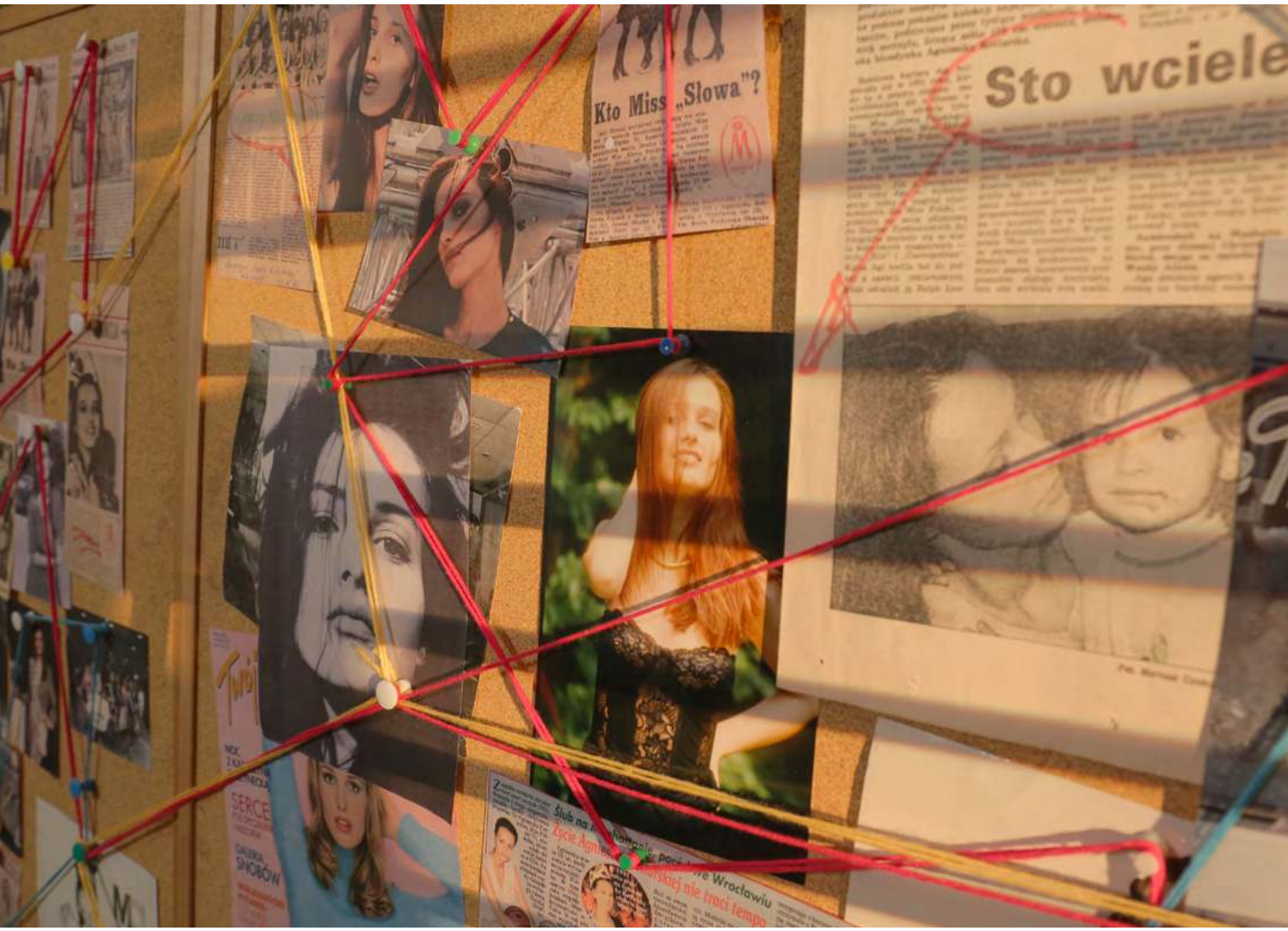
eprasa.pl 6420bf4685

Najpierw przygotowaliśmy film pełnometrażowy do kin, który jest opowiedziany zupełnie inaczej. Mieliśmy bardzo dużo materiału wyjściowego, ponieważ Jarek na strychu miał setki zdjęć, dziesiątki nagrań VHS. W tamtych czasach posiadali kamerę – dostaliśmy więc unikatowe, prywatne nagrania. Zachowały się też nagrania z automatycznej sekretarki. Dziękowałem Bogu, że ostały się tego typu zasoby.

Zaczęliśmy też podążać śladami Agnieszki. Pojechaliśmy do Nowego Jorku, szukając ludzi, z którymi pracowała przed laty. Nasza bohaterka zaskarbiła swoją osobowością sympatię bardzo wielu osób. Nikt nie oponował przed występem w serialu, wprost przeciwnie. Oni ją bardzo dobrze pamiętali, mimo upływu lat – bo to już było 30 lat temu. Wszyscy mówili, że jeżeli mają mówić o Agnieszce, to oczywiście, bardzo chętnie. Pamiętali ją nawet ludzie z restauracji, która była niedaleko jej mieszkania, gdzie kupowała swoje ukochane cannelloni. Natomiast ten research był długi, momentami rozczarowujący, bo niektórych materiałów telewizyjnych już nie ma, poznikały. Więc tak rozwijaliśmy jej życie, tę nić Ariadny. W tej przeszłości trzeba się było zanurzyć. Krążyć od jednej do drugiej osoby.

Czy ten fakt – ta otwartość ludzi do opowiadania o Agnieszce Kotlarskiej, pana zaskoczył?

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. HBO Max

eprasa.pl 6420bf4685

To mnie nie zaskoczyło, bo się im nie dziwię. Oglądając materiały z nią wiedziałem, że ludzie ją kochali, a także że ją pokochają po tym dokumencie. Ona miała miała pewien rodzaj klasy, dyskretnego uroku i „sznytu". To była 19-, 20-letnia dziewczyna, a sposób, w jaki się wypowiadała, był niesamowity.

> *Spokój, opanowanie, nienaganna dykcja, jakby była kimś* **DOŚWIADCZONYM MEDIALNIE**, *a przecież ona chodziła wtedy jeszcze do liceum.*

Jak przebiegała współpraca i rozmowy z rodziną i bliskimi Agnieszki Kotlarskiej? Jak do nich dotarliście?

Uzyskanie zaufania ludzi było w tym wszystkim najtrudniejsze. Z Jarkiem spędziłem bardzo wiele godzin na rozmowach, słuchałem tej opowieści. Ja wsłuchiwałem się w jego opowieść, a on tak samo wsłuchiwał się w moje pytania, chcąc ocenić, kogo ma po drugiej stronie i jakiego rodzaju historię chcę opowiedzieć. Były to wielogodzinne spotkania.

To samo, a może nawet z większą dozą nieufności, dotyczyło ich córki, Patrycji. Trochę ją oswajaliśmy z tym wszystkim, nie chcieliśmy, żeby był to reportaż, tylko film dokumentalny, dbaliśmy bardzo o emocje rodziny i przyjaciół. To wszystko nie było

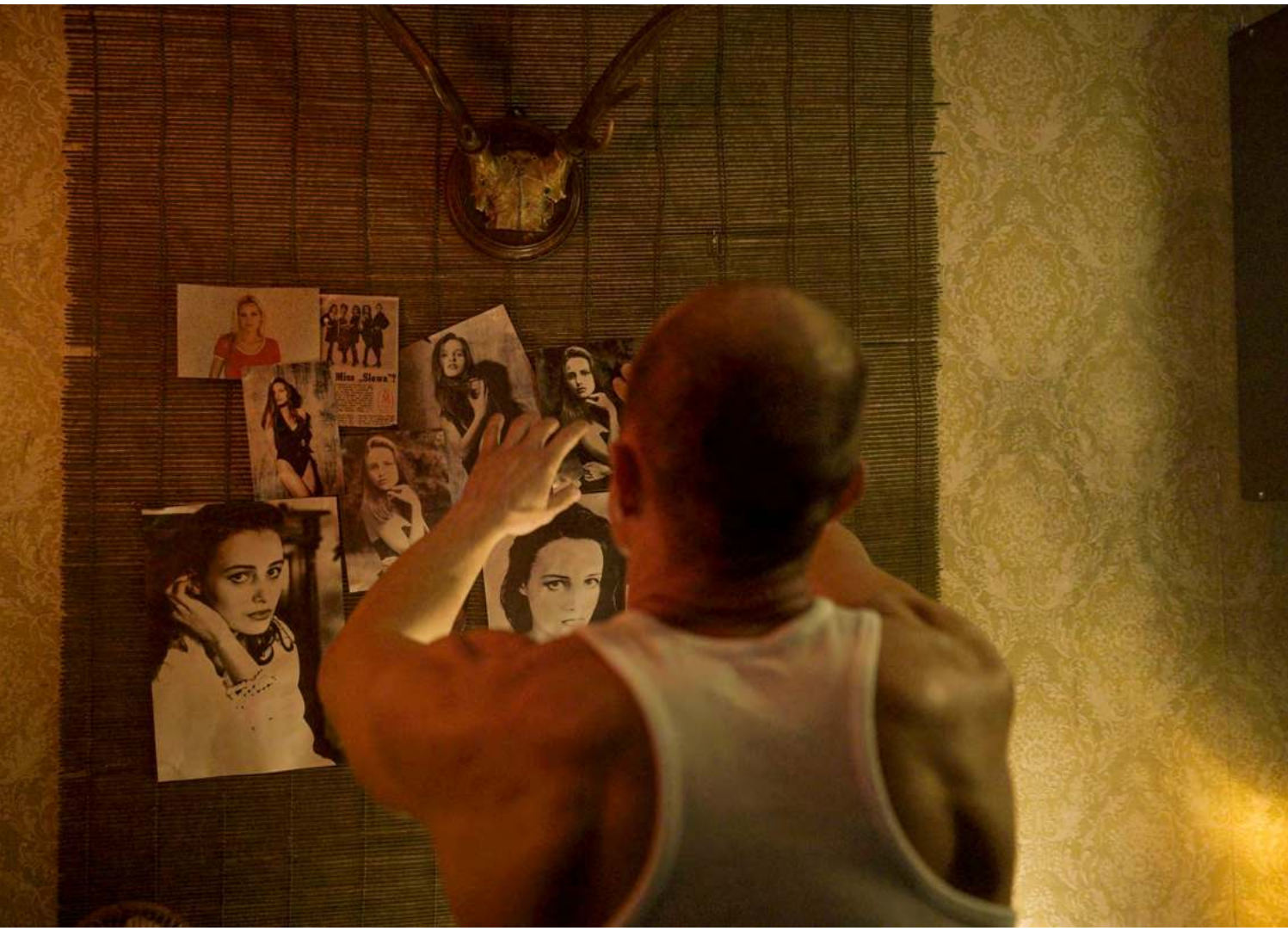
eprasa.pl 6420bf4685

łatwym zadaniem – zdobycie serca Patrycji i jej uznania wymagało ogromnego wysiłku. Do dziś żyje siostra Agnieszki Kotlarskiej, która nie zgodziła się wystąpić w tym dokumencie. To ta część rodziny, która nie chce mieć nic wspólnego z tą historią ani z medialnym szumem. Odniosłem wrażenie, że uważają, iż to właśnie przez media i karierę Agnieszki już jej z nami nie ma. I muszę przyznać, że na pewnym poziomie doskonale to rozumiem.

W serialu wypowiadają się też polskie gwiazdy, jak Robert Janowski czy Ewa Wachowicz, opowiadając o swoich doświadczeniach, związanych ze stalkingiem. Dlaczego ta perspektywa była dla pana ważna?

Ewa Wachowicz była w pewnym sensie następną Agnieszką Kotlarską, dlatego był to dla nas wybór oczywisty. Niestety – ale jest to bardzo znamienne – podobne historie też były jej udziałem, o czym nam opowiedziała. Robert Janowski z żoną trafili do nas, bo chciałem pokazać także, że ta historia i problem stalkingu nie został w latach 90. Takie zachowania, identyczne scenariusze, mają miejsce także dziś. W związku z tym, że są to osoby publiczne, znane z telewizji, to czasami nie są nawet świadomi, że stają się obiektem jakiegoś niezdrowego zainteresowania.

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. HBO Max

eprasa.pl 6420bf4685

> *Janowski opowiada o tym, że przez 13 lat* **POLICJA NIE ZROBIŁA NIC** *w kwestii jego stalkerki, dopiero gdy o tym opowiedział na antenie, to coś się zmieniło.*

Myśli pan, że trochę się zmienia podejście do tego tematu? Że przestajemy powoli bagatelizować problem?

Na papierze jest coraz lepiej. Pojawiła się nowelizacja kodeksu karnego, pojawił się paragraf, pojawiły się pewne instrukcje, co do zachowania policji. W ogóle temat jest w przestrzeni publicznej, więc jak się wpisze w Google: „co robić, gdy zaatakuje mnie stalker?", to dostajemy jakiś rodzaj informacji.

System jednak ciągle nie dowozi rozwiązań i nie radzi sobie z tym zjawiskiem na poziomie powstrzymywania, a później też leczenia czy skazywania tych postaci. Natomiast jest odrobinę lepiej niż w latach 90, bo organizowane są akcje i świadomość społeczna rośnie.

Który moment pracy nad serialem był dla pana najtrudniejszy emocjonalnie?

Mam malutkie dziecko, więc pracując nad tym materiałem, często wyobrażałem sobie małą Patrycję. Dlatego podchodziłem do niej z ogromną ostrożnością. Widziałem ją na nagraniach i myślałem:

eprasa.pl 6420bf4685

„To jest dziewczynka, która za chwilę straci matkę". To było bolesne, bardzo przejmujące. Miałem łzę w oku, gdy słuchałem nagrań z automatycznej sekretarki, na których Agnieszka mówiła, że już za chwilę będzie w domu, że bardzo tęskni, że tak bardzo chciałaby już wrócić. Ta strata – przejmująca, nieodwracalna, wciąż odczuwana – jest dla mnie najtrudniejszym elementem tej opowieści.

Szczególnie gdy Patrycja mówiła, że właściwie w ogóle nie pamięta mamy.

> *Jej słowa: „Mama to tylko kobieta ze zdjęć" – to chyba* **JEDNO Z NAJMOCNIEJSZYCH ZDAŃ** *w całym filmie.*

Na początku reagujemy: „Jak to możliwe?", ale po chwili zaczynamy rozumieć, że tak, to ma sens.

Czego najbardziej obawia się pan w odbiorze serialu, a czego by pan sobie życzył? Co chciałby pan, żeby widzowie wynieśli z tych trzech odcinków?

Nie chciałbym zredukować tej historii do samej sensacji ani „kolorytu lat 90". Ona oczywiście ma w sobie bardzo dużo napięcia, jest to serial true crime o krwawym morderstwie, ofiara była osaczana przez wiele lat. Ale chciałbym, żeby oprócz tego pojawiło się współczucie dla ofiar, żeby widz zobaczył, jak ta historia wpłynęła na całą tą rodzinę.

eprasa.pl 6420bf4685



Fot. HBO Max

eprasa.pl 6420bf4685

Liczę też na to, że serial pomoże dzisiejszym ofiarom stalkingu. Usłyszą, że nie są w tym same, że można – i należy – szukać pomocy.

Rozmawiał pan z mordercą Agnieszki Kotlarskiej? Co pan myśli o tym, że media przeprowadzają z nim wywiady?

Od początku przyjęliśmy założenie, że nie chcemy jego fizycznej obecności – ani w serialu, ani w filmie. Opowiadamy o nim, jest w tej historii wyraźnie obecny i to w zupełności wystarcza.



„Zabić Miss”
reż. Maciej Bieliński

eprasa.pl 6420bf4685

Dotarliśmy do jego wyjaśnień sądowych i to je pokazaliśmy. Ja faktycznie, osobiście spotkałem się z tym człowiekiem z prostego „rzemieślniczego obowiązku", ale gdy już mieliśmy wszystko zmontowane.

Chciałem spojrzeć mu w oczy, usłyszeć, co ma do powiedzenia. Natomiast nie jest to postać, którą chcieliśmy pokazywać, promować w serialu.

Jeden z bohaterów naszego dokumentu powiedział mi zresztą, że tacy ludzie posuwają się do tych okropnych czynów w pewnym sensie dla rozgłosu. Ja nie chcę dać się zmanipulować mordercy i nie chcę mu oddawać głosu. Osobiście potępiam obecność w mediach takich osób. Mówię to jako obywatel Maciej Bieliński. Nie chciałbym go mieć przed obiektywem.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 6420bf4685

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Agnieszka Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Helena Kowalik, Wiktor Krajewski, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik)*
Anna Abratańska

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl 6420bf4685